

PIOTR KARDYŚ  
Skarżysko-Kamienna

## **ROLA WIŚLICY W OKRESIE PLEMIENNYM I POCZĄTKÓW PAŃSTWA POLSKIEGO W ŚWIELE PODRĘCZNIKÓW HISTORII PO 1958 R.**

Przeglądając najnowsze podręczniki do nauki historii w zreformowanej szkole, nie można oprzeć się wrażeniu, iż niektóre mity i stereotypy funkcjonujące dotychczas, nadal są powtarzane i powielane. Dzieje się tak mimo znacznego postępu, widocznego zarówno w badaniach historyków, historyków sztuki i architektury, a zwłaszcza archeologów. Ci ostatni, mają zresztą coraz więcej do powiedzenia, gdyż wciąż doskonalone metody i narzędzia badań, jakie mają do swojej dyspozycji, pozwalają na nowo zinterpretować i uściślić wymowę źródeł znanych historykowi.

To właśnie łopacie archeologa zawdzięczamy jedną z bardziej kontrowersyjnych hipotez, przyjmowanych wielokrotnie za pewnik, a mianowicie problem tzw. misy chrzcielnej z Wiślicy. Podchwycili tę „przynętę” niektórzy historycy i w ten sposób od lat 50. naszego stulecia mamy do czynienia z niekończącą się dyskusją na temat roli Wiślicy w okresie przed i wczesnopiastowskim. I ten, kto zaczął tę burzliwą dyskusję, może ją definitywnie zakończyć, ponieważ tylko archeologia może dać ostateczną odpowiedź na to pytanie.

Przedstawmy pokrótce dzieje rewelacyjnych odkryć w Wiślicy. Związane są one z przygotowaniem obchodów „Wielkiej Rocznic Tysiąclecia”, które dały niepowtarzalny impuls polskiej archeologii wczesnośredniowiecznej. Wiślica znalazła się w kręgu zainteresowań interdyscyplinarnego Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej powołanego w 1956 r., który zastąpił pracownię działającą w ramach Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego kierowaną przez Włodzimierza Antoniewicza i Zofię Wartołowską.

Efektom prac ZBPS UW i PW w Wiślicy był szereg sprawozdań tegoż zespołu<sup>1</sup>. Przystępujący do pracy w Wiślicy archeolodzy chcieli znaleźć potwierdzenie tezy

---

<sup>1</sup> *Sprawozdania Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej* (dalej ZBPS UW i PW), t. 1-7, Warszawa 1959-1969 oraz *Rozprawy ZBPS UW i PW*, t. 1-5, Warszawa 1963-1970. Działalność ZBPS UW i PW została podsumowana w pracy zbiorowej *Wiślica. Nowe badania i interpretacje*, pod red. A. Grzybkowskiego, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, seria

o stołecznej roli tego ośrodka w państwie Wiślan. Swoją pewność budowali na podstawie interpretacji fragmentu tekstu z *Żywota św. Metodego*<sup>2</sup> oraz ustaleń Karola Potkańskiego<sup>3</sup>, który sądził, że Wiślanie wzięli nazwę od jednego ze swoich głównych grodów – Wiślicy. Tę hipotezę zdawały się potwierdzać wyniki badań z lat 1949–1973.

W ich wyniku na terenie Wiślicy odkryto dwa palatia z dwiema rotundami, kościół św. Mikołaja z przybudówką, i co najważniejsze, przeciętą przez fundament tegoż kościoła gipsową misę, uznaną za misę chrzcielną. To ostatnie znalezisko jednoznacznie miało potwierdzać wysoką rangę Wiślicy, może nawet stołeczną w państwie Wiślan. Tutaj miał rezydować potężny książę zmuszony do przyjęcia chrztu. A skoro w tamtych czasach chrztu udzielał biskup, można było zaryzykować hipotezę, iż była Wiślica siedzibą biskupa liturgii słowiańskiej<sup>4</sup>. Dopuszczano nawet możliwość, że to sam św. Metody dokonywał obrzędu chrztu, używając w tym celu odsłoniętej przez archeologów gipsowej misy. Z kolei relikty odkrytych palatii uznano za potwierdzenie kontynuacji znaczącej roli Wiślicy w monarchii wczesnopiastowskiej<sup>5</sup>.

Czyż można było coś zarzucić takiemu rozumowaniu? W tej sytuacji dokonano następującej rekonstrukcji dziejów Wiślicy w interesującym nas okresie. W IX w. istniała w Wiślicy siedziba księcia (gród), znana z *Żywota św. Metodego*. Nazwa siedziby księcia dała nazwę organizacji plemiennej, tj. państwu Wiślan. „Uragający chrześcijanom” książę został pokonany przez Świętopelka, księcia wielkomorawskiego w latach 875–879. Doszło do chrztu księcia wiślańskiego, czego dowodem miała być odkopana misa, tzw. chrzcielna. Na miejscu zniszczonego grodu wzniesiono murowane świątynie chrześcijańskie (dwie rotundy), wzbogacone w XI w. o dwie prostokątne budowle, które utworzyły założenie palatiale, a więc siedzibę książęcą pierwszych Piastów. W ten sposób chciano widzieć Wiślicę wśród „*sedes regni principales*”, czyli wśród naczelnych grodów państwa pierwszych Piastów, nie przejmując się tym, że nie wspominał o niej Gall Anonim piszący na początku XII w.<sup>6</sup>

Jednak tek rewelacyjne interpretacje reliktyw odkopanych w Wiślicy wzbudziły olbrzymie kontrowersje i sprzeciwy, tak co do formy, jak i datacji wyżej wymienionych

B, t. 98, Warszawa 1997. Ponownej oceny badań wiślickich doczekamy się po 2003 r., gdy ukażą się podsumowania badań milenialnych, w tym tom poświęcony Wiślicy. Ponieważ literatura przedmiotu jest obfita, przypisy będą występowały tylko tam, gdzie będzie to niezbędne.

<sup>2</sup> T. Lehr-Splawiński, *Żywoty Konstantyna i Metodego*, Poznań 1959, s. XIX-XX, 114: „Był zaś w nim [tj. Metodzie] także dar proroczy, tak że spełniało się wiele przepowiedni jego, z których jedną lub dwie opowiemy. Książę pogański, silny bardzo, siedzący na Wiśle, urągał chrześcijanom i krzywdy im wyrządzał. Posławszy zaś do niego [kazał mu] powiedzieć [Metodzie]. Dobrze [będzie] dla ciebie, synu, ochrzcić się z własnej woli na swojej ziemi, abyś nie był przymusem ochrzczony w niewoli na ziemi cudzej; i będziesz mnie wspominał. Tak się też stało”; *Monumenta poloniae Historica*, wyd. A. Bielowski, t. I, Lwów 1864, s. 107.

<sup>3</sup> K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności”, R. 35, 1898, s. 144; Józef Widajewicz w swojej pracy *Państwo Wiślan*, Kraków 1947, odrzucił pogląd K. Potkańskiego o stołecznej roli Wiślicy w Państwie Wiślan, ustalając na podstawie dociekań toponomastycznych, iż była ona położona na rubieżach wschodnich tego państwa.

<sup>4</sup> Odbiciem tych poglądów są prace wydane na zachodzie Europy (i nie tylko) przez autorów chcących udowodnić trwałość obrządku słowiańskiego w Polsce piastowskiej: H. Paszkiewicz, *The origin of Russia*, Londyn 1954, a zwłaszcza rozdział *A Polish metropolitan see of the Slavonic rite*, s. 381–404; K. Lanckorońska, *Le vestigia del rito Cirillo-Methodiano in Polonia*, „Antemurale”, I, Romae 1954, s. 13–28; tejsze: *Studies on the Roman – Slavonic Rite in Poland*, „Orientale Christiana Analecta”, 161, Roma 1961; L. Koczy, *Slavonic rite in Poland*, „Palaeologia”, 4, nr 34, Osaka 1955, s. 319–328.

<sup>5</sup> Z. Wartolowska, *Dzieje Wiślicy*, w: *Dzieje archeologii na Uniwersytecie Warszawskim*, pod red. S. K. Kozłowskiego i J. Kolendo, Warszawa 1993, s. 271–288.

<sup>6</sup> Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, Wrocław 1982; por. Z. Pianowski, *Problem rezydencji i stolicy w architekturze monarchii wczesnopiastowskiej*, w: *Wiślica ...*, s. 8–9.

znalezisk. Na przykład zwracano uwagę, że stanowisko, na którym odsłonięto misę było eksplorowane niezgodnie z zasadami metodyki prac wykopaliskowych i dopuszczano nawet możliwość nadania misie kształtu łopata archeologa. Na I Kongresie Archeologii Słowiańskiej Andrzej Tomaszewski, jeden z uczestników zespołu pracującego w Wiślicy, zabrał głos stwierdzając, że brak jest podstaw do datowania „misy” na IX w., jak również że na terenie całej Wiślicy nie występują warstwy kulturowe z materiałem IX-wiecznym. Także szukanie analogii do basenów chrzcielnych znanych z Europy Zachodniej czy katedry poznańskiej jest według niego pozbawione dostatecznych podstaw (brak wspólnych cech, takich jak: forma, technika wykonania, usytuowanie)<sup>7</sup>. Potwierdzeniem takiego stanowiska są publikacje poświęcone misom, którym przypisuje się funkcje baptyzmalne, z terenu Europy i Polski, z lat 80. i 90.<sup>8</sup>. W konsekwencji coraz powszechniejsze są głosy, iż misy uważane dotychczas za chrzcielne, należy uznać za narzędzia do mieszania zaprawy. W przypadku Wiślicy problem jest jednak bardziej złożony, bowiem wydaje się, że naszej misie nie można przypisać nie tylko funkcji baptyzmalnych, ale również i budowlanych<sup>9</sup>.

Kolejnym dowodem potwierdzającym złe datowanie odkryć z 1958 r. i 1959 r. w Wiślicy są najnowsze ustalenia Klementyny Żurowskiej. W swoim artykule o kościele św. Mikołaja w Wiślicy, którego fundamenty przecinają wspomnianą misę, ustala okres budowy tegoż kościoła na koniec XI do początków XII w.<sup>10</sup>. A przypomnijmy, że archeolodzy datowali relikty kościoła na IX w. Jego wezwanie miało być kolejnym świadectwem sięgających tu wpływów wielkomorawskich<sup>11</sup>, tak jak zabudowa tzw. „Regii”,

<sup>7</sup> A. Tomaszewski, *Uwagi o początkach Wiślicy*, w: *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*, t. 4, Wrocław 1970, s. 360; tenże: *Misy, ale czy chrzcielne*, w: *I Międzynarodowy ...*, t. 3, Wrocław 1970, s. 345–347.

<sup>8</sup> D. Gutscher, *Mechanische Mörtelmischer. Ein Beitrag zur karolingischen und ottonischen Bautechnologie*, „Zeitschrift für Schweizerische Archäologie und Kunstgeschichte”, 38, 1981. Recenzja tej pracy: E. Dąbrowska, „Studia źródłoznawcze”, 28, 1983, s. 270–271. Nowszą dyskusja na ten temat: P. Urbańczyk, *Czy istnieją archeologiczne ślady masowych chrztów ludności wczesnopolskiej?*, „Kwartalnik Historyczny” (dalej KH), 102, 1995, nr 1, s. 3–18; T. Rodzińska-Choraży, *Kilka uwag w sprawie sporu o funkcje domniemanych mis chrzcielnych w Poznaniu i Wiślicy*, KH, 103, 1996, nr 1, s. 61–63.

<sup>9</sup> Taki pogląd wyraził już trzydzieści lat temu A. Tomaszewski, *Uwagi ...*, s. 360, a uzyskał on potwierdzenie po badaniach sondażowych w 1979 r., zob. J. Kalaga, *Przyczynek do sporu o Wiślicę*, „Z Otchłani Wieków”, 48, 1981, z. 3, s. 143–145.

<sup>10</sup> K. Żurowska, *Kościół św. Mikołaja w Wiślicy na tle jednonawowych budowli sakralnych*, w: *Wiślica ...*, s. 57–60.

<sup>11</sup> W. Antoniewicz, *Znaczenie odkryć w Wiślicy*, „Silesia Antiqua”, 10, 1968, s. 105–115. Ostatnie publikacje z sesji naukowych poświęconych zagadnieniu związków Polski południowej z Wielkimi Morawami stawiają pod znakiem zapytania jakiegokolwiek ideologiczne motywy tychże związków, zob. D. Ablamowicz, *Górny Śląsk a Wielkie Morawy. Fakty i mity*, w: *Śląsk i Czechy a kultura wielkomorawska*, pod red. K. Wachowskiego, Wrocław 1997, s. 77–84; J. Poleski, *Kontakty interregionalne mieszkańców Małopolski w VI–X wieku*, w: *Śląsk ...*, s. 51–63; S. Szczur, *Misja cyrylo-metodiańska w świetle najnowszych badań*, w: *Chryścianizacja Polski południowej*, Kraków 1994, s. 7–23; H. Zoll-Adamikowa, *Formy konwersji Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej a problem przedpiastowskiej chryścianizacji Małopolski*, w: *Chryścianizacja ...*, s. 131–139; G. Labuda, *O obrządku słowiańskim w Polsce południowej, czyli Kraków biskupi przed r. 1000*, w: *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań 1988, s. 83–166; tenże: *Czeskie chrześcijaństwo na Śląsku i w Małopolsce w X i XI wieku*, w: *Chryścianizacja ...*, s. 73–98; pewne kontakty o nie sprecyzowanym dotychczas charakterze jednak istniały, zob. J. Poleski, *Kontakty Wielkich Moraw z plemionami zamieszkującymi ziemie południowej Polski*, w: *Środkowoeuropejskie dziedzictwo cyrylo-metodiańskie*, pod red. A. Barciaka, Katowice 1999, s. 17–30. Wspomnieć wypada również o będących w zdecydowanej mniejszości badaczach uznających wyprawę Świętopełka na Śląsk i Małopolskę za pewnik a ich podległość Wielkim Morawom za fakt w pełni udowodniony, zob. L. Tyszkiewicz, *Przylączenie Śląska do monarchii piastowskiej pod koniec X wieku*, w: *Od plemienia do państwa. Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny*

czyli najwyższej części wyspy miejskiej w Wiślicy, której najstarsze założenia (gród z czasów plemiennych) Z. Wartołowska datowała na okres sprzed 879 r., a relikty rotundy z domniemaną absydą datowała na lata 879–990. Współcześnie nie znajdujemy jednak argumentów archeologicznych potwierdzających to datowanie<sup>12</sup>.

Najnowsze badania ratownicze, prowadzone w dwóch punktach wiślickiego organizmu osadniczego, na tzw. „Regii” i na „Grodzisku” przez Waldemara Glińskiego i Jacka Koja prowadzą do konkluzji, iż najstarszą fazę grodu na „Regii” można datować najwcześniej na koniec X w., zaś stanowisko „Grodzisko” można hipotetycznie wiązać z panowaniem czeskim w Małopolsce (ze względu na występujący tu tzw. „suchy mur”) i datować na drugą połowę X w.<sup>13</sup>

Wróćmy jeszcze do nazwy Wiślica –Wiślanie. Obecnie nie wiąże się tych nazw ze sobą, gdyż uważa się, że Wiślica była dawniej nazwą dolnej Nidy, tak szeroko rozlanej, iż wydawała się jakby odnogą Wisły. Wobec tego jest to nazwa pierwotna. Oczywiście jest też, że Wiślanie wzięli swoją nazwę od rzeki, nad którą mieszkali, a nie od jednego ze swoich grodów. W tym układzie Wiślicę i Wiślan łączą raczej geograficzno-histeryczne a nie wspólne pochodzenie obu nazw<sup>14</sup>. Bezsporne jest również, wobec aktualnego stanu badań, że plemię Wiślan siedzące nad górną Wisłą koncentrowało się raczej wokół Krakowa, dużej aglomeracji osadniczej już w IX w.<sup>15</sup>

Obecny stan badań pozwala hipotetycznie rekonstruować najstarsze dzieje Wiślicy w następujący sposób. Należy odrzucić mit o Wiślicy, jako grodzie stołecznym Wiślan. Być może, niewielki zespół osadniczy z X w. przeszedł na przełomie X/XI w. we władanie Polan. Od schyłku XI w. miejscowość zyskuje na znaczeniu, ale dopiero okres rozbiecia dzielnicowego (zwłaszcza po 1146 r.), kiedy Wiślica staje się centrum władztwa Henryka Sandomierskiego, a zwłaszcza Kazimierza Sprawiedliwego (1166–1173)<sup>16</sup>, powoduje szybką karierę polityczną i kulturalną tego ośrodka.

Prześledźmy teraz, jakie informacje o Wiślicy przed i wczesnopiastowskiej znajdujemy na kartach podręczników historii.

zachodniej, pod. red. L. Leciejewicza, Wrocław-Warszawa 1991, s. 121–152; J. Szydłowski, *Czy ślad ekspansji Świętopelka?*, w: *Studia z dziejów cywilizacji*, pod red. A. Buko, Warszawa 1998, s. 49–55.

<sup>12</sup> J. Gąsowski, *Archeologia Wiślicy. Hipotezy i kontrowersje*, w: *Wiślica ...*, s. 18.

<sup>13</sup> W. Gliński, J. Koj, *Z najnowszych badań nad wczesnośredniowieczną Wiślicą*, „*Slavia Antiqua*”, 40, 1999, s. 119–150.

<sup>14</sup> *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 13, Warszawa 1893, s. 573; J. Rozwadowski, *Studia nad nazwami wód słowiańskich*, Kraków 1948, s. 266; Z. Kozłowska-Budkowa, *Szkice i materiały z dziejów Wiślicy*, w: *Rozprawy ZBPŚ UW i PW*, t. 5, Warszawa 1970, s. 11.

<sup>15</sup> Warto wspomnieć w tym miejscu o nierozstrzygniętej ostatecznie do dziś kwestii tzw. „wielkich grodów” dorzecza górnej Wisły. Upadek owych 10–12 grodów usytuowanych w odległości przeciętnie 20–25 km od siebie należy wiązać być może z opanowaniem tych terenów u schyłku X i pocz. XI w. przez Piastów. Najbliższe Wiślicy grody to Stradów, Szczaworyż i Demblin. Wydaje się, że dopiero po upadku tychże grodów możliwy był awans wiślickiego ośrodka osadniczego w miejscu dogodnego przejścia przez Nidę, zob. E. Dąbrowska, *Upadek „wielkich grodów” i początki państwowej organizacji grodowej w dorzeczu górnej Wisły w X i XI wieku*, „*Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych Oddziału PAN w Krakowie*”, 17, Kraków 1974, s. 22–24; teże: *Etapy kształtowania się osadnictwa grodowego i formowania organizacji grodowych u Słowian zachodnich we wczesnym średniowieczu*, „*Archeologia Polski*”, 23, 1978, s. 2, s. 425–444. Potwierdzeniem wzrostu znaczenia Wiślicy dopiero w końcu panowania Bolesława Krzywoustego jest pojawienie się jej po raz pierwszy w źródłach pod r. 1135, kiedy została spalona przez Połowców, por. przyp. nr 6.

<sup>16</sup> G. Labuda, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1960, s. 289, teże: *Testament Bolesława Krzywoustego*, w: *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 182n., S. Zajączkowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski XII w.*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*”, 7, 1955, s. 300–302.

Podręcznik pomocniczy do nauki historii w liceum z 1961 r.<sup>17</sup> na s. 15 zamieszcza mapę „*Ziemie zamieszkiwane przez plemiona polskie i sąsiadujące z nimi w IX wieku*”. Na tej mapie Wiślica zaznaczona jest jako jeden z ówczesnych najważniejszych grodów! Podobne mapki ukazujące Wiślicę obok Krakowa na terytorium Wiślan prezentuje wiele innych podręczników. I tak J. Dowiat w swojej „Historii” dla klas pierwszych liceum w ten sam sposób oznacza na mapie „*Rozmieszczenie plemion polskich*” Kraków i Wiślicę<sup>18</sup>.

H. Manikowska i J. Tazbirowa w podręczniku dla szkół średnich, na s. 44 prezentują mapę „*Słowiańszczyzna Zachodnia w IX i w I poł. X w.*” umieszczając na niej Wiślicę obok takich grodów jak Poznań czy Gniezno<sup>19</sup>. Dobitniej wyraziły to autorki w edycji z 1992 r., pisząc na s. 50 – „*Nad górną Wisłą doszło do zjednoczenia dość znacznych terenów przez władcę, którego autor tzw. „Legendy panońskiej” czyli Żywota Św. Metodego nazywa „potężnym księciem pogańskim”. Ośrodki tego państwa stanowiły Wiślica i Kraków*”. Na tej stronie przedstawiono fragment drzwi gnieźnieńskich ilustrujący misję św. Wojciecha wśród Prusów. Pod ilustracją autorki umieściły taki oto napis – „*Odkryte w Wiślicy i Poznaniu pozostałości sadzawek chrześcijańskich potwierdzają to przedstawienie*”<sup>20</sup>.

W podręczniku dla szkół średnich autorstwa A. Paner i J. Iluk znalazła się podobna informacja. Na s. 49–50 czytamy „*Nad górną Wisłą znajdowały się siedziby Wiślan z grodami w Krakowie i Wiślicy*”<sup>21</sup>. L. Chmiel i A. Syta widzieli nawet gród w Wiślicy już w VIII w., obok Krakowa, Wrocławia, Kalisza i Poznania (mapa „*Europa na przełomie VIII i IX w.*”).

To samo powtarzają na mapie „*Plemiona polskie i pierwsze państwa plemienne na ziemiach polskich*”, a na s. 24 piszą – „*Nad górną Wisłą i jej dopływami mieszkali Wiślanie z grodami Krakowem i Wiślicą*”.

Również na mapie „*Polska za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*” widzimy Wiślicę jako jeden z najznacześniejszych ośrodków państwa pierwszych Piastów<sup>22</sup>.

Takie same informacje umieścili ci autorzy w swoim wcześniejszym podręczniku z 1988 r., pisząc na s. 19 – „*Plemiona polskie zaliczające się do zachodniosłowiańskich zamieszkiwały terytorium między Karpatami a Bałtykiem w dorzeczu Odry i Wisły. Niektóre z nich już w IX w. utworzyły państewka, np. Wiślanie z Krakowem i Wiślicą*”<sup>23</sup>.

Zdecydowanie chciał widzieć w Wiślicy stolicę państwa Wiślan J. Dowiat w podręczniku historii dla technikum z 1969 r. Na s. 141 czytamy – „*Występowało tu [tj. w Małopolsce] w IX wieku jedno tylko państwo – państwo Wiślan, które obszarem dorównywało wszystkim państewkom śląskim razem wziętym. Widocznie już wcześniej*

<sup>17</sup> H. Michnik, L. Mosler, *Historia Polski do roku 1795*, Warszawa 1961.

<sup>18</sup> J. Dowiat, *Historia dla klasy I liceum ogólnokształcącego*, wyd. 17, Warszawa 1985, s. 236.

<sup>19</sup> H. Manikowska, J. Tazbirowa, *Historia Średniowiecza. Podręcznik dla szkół średnich, klasy I liceum ogólnokształcącego technikum i liceum zawodowego*, Warszawa 1988.

<sup>20</sup> Tychże, wyd. 2, Warszawa 1992.

<sup>21</sup> A. Paner, J. Iluk, *Historia, podręcznik dla szkół średnich*, t. 2, *Średniowiecze*, Warszawa 19.

<sup>22</sup> L. Chmiel, A. Syta, *Historia dla zasadniczej szkoły zawodowej*, cz. 1, *Dawne i nowe czasy*, Warszawa 1990, s. 17, 25, 32.

<sup>23</sup> J. Adamski, L. Chmiel, A. Syta, *Czasy, ludzie, wydarzenia*, cz. 1, *do roku 1795. Książka pomocnicza do historii dla zasadniczych szkół zawodowych*, wyd. 5, Warszawa 1988, także na mapie „*Plemiona polskie*”, s. 23.

nastąpiło tu zjednoczenie drobniejszych plemion w jednym państwie. Głównym grodem Wiślan była zapewne Wiślica, a później Kraków”<sup>24</sup>.

Nie inaczej było z podręcznikami do szkół podstawowych, które często prezentowały Wiślicę jako czołowy ośrodek plemienny i wczesnopiastowski. W podręczniku A. Klubówny i J. Stępieniowej dla klasy czwartej z 1959 r., na mapie „Plemiona polskie” (2 poł. X w.), Wiślica jest obok Krakowa i Sandomierza w państwie Wiślan<sup>25</sup>. To samo znajdujemy w podręczniku dla klasy piątej autorstwa W. Hoszowskiej<sup>26</sup>.

Jeszcze gorzej pod tym względem prezentują się nowsze podręczniki historii. Na przykład M. Borucki w swojej ilustrowanej historii Polski dla dzieci z 1992 r., pisze na s. 9 – „... na południe w okolicach Krakowa i Wiślicy mieszkali Wiślanie”. Także na mapie „Państwka plemienne na obszarze dzisiejszej Polski w latach około 800–950” na terenie państwa Wiślan zaznacza grody Kraków i Wiślicę<sup>27</sup>. T. Jurek w swoim podręczniku dla gimnazjum przytacza bałamutne i chaotyczne informacje o Wiślanach i Wiślicy. Na s. 59 pisze – „Obszary nad górną Wisłą zajęli Wiślanie (ich głównymi grodami były Kraków i Wiślica)”. W innym miejscu, na mapie „Polska pierwszych Piastów” u Wiślan wymienia Kraków i Sandomierz, a zapomina o Wiślicy, o której pisał na s. 59<sup>28</sup>.

Te same błędy powielają autorzy podręcznika do historii dla gimnazjum, wydanego przez wydawnictwo M. Rożak. Na s. 92 znajdujemy taką oto informację – „Największy obszar zajmowały jednak dwa plemienne państwa – Wiślan i Polan. Pierwsze z nich rządzone przez miejscowych książy, zorganizowane wokół Krakowa i Wiślicy, krótko cieszyło się niezależnością”<sup>29</sup>.

Zajrzyjmy jeszcze do atlasów historycznych. W szkolnym atlasie historycznym z 1986 r., na mapie „Polska za Mieszka I” widzimy Wiślicę wśród ważniejszych grodów<sup>30</sup>. Także następne edycje atlasów historycznych tego wydawnictwa umieszczają Wiślicę wśród najważniejszych grodów plemiennych z X w., grodów Mieszka I i Bolesława Chrobrego<sup>31</sup>. Inny z dostępnych atlasów historycznych dla gimnazjum wydawnictwa „Demart” umieszcza Wiślicę na mapie zatytułowanej „Apostołowie Słowian”, a więc odnosi funkcjonowanie ośrodka wiślickiego na IX w. Również w państwie Mieszka I musiała według autorów atlasu odgrywać istotną rolę, skoro znalazła się na mapie obok Krakowa i Sandomierza<sup>32</sup>.

Powyższe zestawienie nie pretenduje do miana kompletnego. Ale nie o to w tym przypadku chodzi. Najbardziej istotne jest to – na co zwróciłem uwagę we wstępie, iż pewne stereotypy, powielane i utrwalone funkcjonują nadal i przy braku uwzględnienia

<sup>24</sup> J. Dowiat, *Historia dla klasy I technikum*, Warszawa 1961, także mapa „Rozmieszczenie plemion polskich”, s. 140.

<sup>25</sup> A. Klubówna, J. Stępieniowa, *W naszej ojczyźnie*, Warszawa 1959, s. 11.

<sup>26</sup> Hoszowska, *Historia dla klasy 5*, Warszawa 1959, s. 25.

<sup>27</sup> M. Borucki, *Ilustrowana historia Polski dla dzieci. Od czasów najdawniejszych do roku 1945*, Bydgoszcz 1992, s. 13.

<sup>28</sup> T. Jurek, *Historia. Podręcznik do gimnazjum*, wyd. Juka, Warszawa 1999, s. 68, 51–52; zob. M. Sołbańska-Bondaruk, *Zeszyt ćwiczeń. Historia. Starożytność i średniowiecze*, WSiP S.A., Warszawa 1999, s. 75, mapa „Słowiańszczyzna Zachodnia IX–X w.”, gdzie obok Krakowa występuje Wiślica.

<sup>29</sup> D. Musiał, K. Polacka, S. Roszak, *Historia. Podręcznik dla I klasy gimnazjum*, wyd. M. Rożak, Gdańsk 1999.

<sup>30</sup> *Nasza ojczyzna. Szkolny atlas historyczny*, PPWK, wyd. 2, Wrocław 1986, s. 2.

<sup>31</sup> *Atlas historyczny do gimnazjum*, PPWK, Warszawa-Wrocław 1999, s. 8; *Atlas historyczny. Od starożytności do współczesności*, PPWK, Warszawa-Wrocław 2000, s. 16.

<sup>32</sup> *Atlas historyczny. Gimnazjum*, Demart, Warszawa 1999, s. 22, 24. Por. także mapy autorstwa W. Semkowicza w *Małym atlasie historycznym*, Warszawa 1955, s. 5 – „Słowiańszczyzna Zachodnia i Wschodnia w wieku X”, s. 7 – „Polska Mieszka I i Bolesława Chrobrego”.

wyników nowszych badań przez autorów podręczników, będziemy budowali nadal fałszywy obraz pewnych wydarzeń, które miały miejsce w dalekiej przeszłości. Wydaje się, że autorów starszych opracowań można po części „rozgrzeszyć”, gdyż działali pod wpływem silnych bodźców zewnętrznych, jakimi były z pewnością badania milenijne i zachłyśnięcie się częstokroć ich wynikami bez koniecznej konfrontacji i poprawnej analizy.

Działo się tak dlatego, iż poszukiwano wówczas potwierdzenia z góry założonych hipotez, a wyniki inne od oczekiwanych były bagatelizowane lub pomijano je milczeniem. Także poparcie władz dla idei nagłośnienia początków państwa polskiego w kontekście jak najdalej idącej samodzielności rozwoju tego państwa u jego początków, służyło nagłaśnianiu hipotez o stołecznej roli Wiślicy w państwie Wiślan, czy używania domniemanej misy chrzcielnej do obrządku chrztu neofitów, którego dokonał może nawet sam biskup (Metody?) liturgii słowiańskiej. Takiemu obrazowi początków Wiślicy pomogły liczne prace pisane często przez dużej miary autorytety<sup>33</sup>.

To, co można wybaczyć autorom starszych opracowań nie jest możliwe w stosunku do autorów piszących po 1980 r., nie mówiąc już o publikacjach z lat 90. Powszechność i dostępność literatury dotyczącej problemów państwa Wiślan, a co za tym idzie i Wiślicy, a także coraz powszechniejsza krytyka wyników i interpretacji badań wiślickich<sup>34</sup> nakazują autorom opracowań podręcznikowych nie mówić o Wiślicy wcześniej niż w 2 poł. XI w., a rolę znacznego, tj. kaszelańskiego ośrodka możemy wyznaczyć z dużym prawdopodobieństwem na schyłek XI i pocz. XII w. Ponadto tak wątpliwe interpretowanie wczesnych dziejów Wiślicy i dyskusja wokół nich pozwalają co najwyżej na ich zasygnalizowanie w podręcznikach dla nauczycieli, maturzystów czy studentów, i to w odpowiednim kontekście.

Również „szum” informacyjny wokół programu badawczego „1000 lat Zjazdu Gnieźnieńskiego” powinien skłonić autorów opracowań szkolnych do zapoznania się z wynikami nowych badań i zastanowienia się nad dyskusją trwającą od kilkudziesięciu lat. Uwagi te nie mają na celu podważenia jakości wymienionych podręczników i atlasów w całości. Chcę jedynie wskazać, że nie można obecnie iść na przysłowiową „łatwiznę” i przepisywanie często bałamutnych informacji ze starszych podręczników, traktując je jako swego rodzaju „memorabilia”, lecz należy śledzić najnowszą literaturę fachową. Zamiast np. informacji o Wiślicy w państwie Wiślan, czy państwie Mieszka I, można z dużym pożytkiem zaprezentować i omówić wspaniałą płytę wiślicką z 2 poł. XII w., jedyny w swoim rodzaju zabytek sztuki w Polsce, a i jeden z nielicznych tego

<sup>33</sup> Np. P. Jasienica, *Słowiański rodowód*, Warszawa 1965, s. 285–325; S. Rospond, *Wiślica – pierwotny gród Wiślan*, w: *Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 273–281. Dla spopularyzowania Wiślicy wśród szerszego kręgu odbiorców miały znaczenie książki popularnonaukowe, np. J. Roszko, *Pogański ksiądz silny wielce*, Warszawa 1970.

<sup>34</sup> W. Gliński, *Wiślica plemienna czy wczesnopaństwowa*, w: *Civitates Principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej, katalog wystawy*, Gniezno 1998, s. 77–81; *Wiślica. Nowe badania ...*, *passim*; J. Kalaga, *Wczesnośredniowieczne osadnictwo przy ul. Batalionów chłopskich w Wiślicy*, „Światowid”, 36, 1980, s. 131–173; W. Gliński, J. Koj, *Z nowszych ...*, s. 119–150; T. Rodzińska-Choraży, *Zespół architektury na regii w Wiślicy. Próba analizy dostępnych danych*, w: *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, Poznań 1998, s. 561–572; D. Górna, *Drewniana zabudowa grodu wiślickiego*, „Światowid”, s. 35, 1982, s. 129–164; J. Gula, *Miejskie mury w Wiślicy*, „Światowid”, 38, 1991, s. 119–139; Z. Piąnowski, *W sprawie datowania muru obronnego na grodzisku wiślickim*, „Sprawozdania PAN”, 27, Kraków 1983, s. 7–8; K. Żurowska, *Dom biskupi*, w: *U progu chrześcijaństwa w Polsce*, Ostrów Lednicki, 1993, s. 168–192; L. Kajzer, *Zamki i społeczeństwo*, Łódź 1993, s. 57–58; J. Leśny, *Wiślica*, w: *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 6, cz. 2, Wrocław 1980, s. 491–499; por. przypis nr 8.

typu w Europie<sup>35</sup>. Także wspaniała halowa kolegiata gotycka zbudowana przez Kazimierza Wielkiego może być wizytówką znaczenia Wiślicy w monarchii ostatnich Piastów<sup>36</sup>.

Miejmy nadzieję, że przypadek Wiślicy jest jedynym lub jednym z nielicznych, które przedostały się do nowych podręczników historii i są pokłosiem dawnej chęci uświetnienia początków państwa polskiego.

---

<sup>35</sup> W. Zalewski, M. Stec, *Rytowana romańska posadzka w kolegiacie wiślickiej*, „Studia i Materiały Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki ASP w Krakowie”, 4, 1994, passim, tam dalsza literatura.

<sup>36</sup> A. Tomaszewski, *Kolegiata wiślicka. Badania w latach 1958–1963*, w: *Kolegiata wiślicka. Konferencja zamykająca badania wykopaliskowe*, Kielce 1965, s. 21–63. Jest to do dzisiaj fundamentalne opracowanie kolegiaty wiślickiej i poprzedzających ją kościołów romańskich.



BOLESŁAW GRZEŚ  
Warszawa

## **POLITYKA GERMANIZACYJNA RZĄDU PRUSKIEGO – SPOŁECZEŃSTWO WIELKOPOLSKI W WALCE Z GERMANIZACJĄ (w 100. rocznicę strajku Dzieci Wrześnińskich)**

Problematyka mieszcząca się w tak sformułowanym temacie obejmuje sam proces agresywnej germanizacji prowadzonej z różnym nasileniem w różnych okresach przez stronę prusko-niemiecką, jak i obronę podejmowaną przez polskich mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego (taką nazwę nadano Wielkopolsce w monarchii pruskiej na mocy postanowień Kongresu Wiedeńskiego w 1815 r.).

Szeroko rozumiana germanizacja i walka z nią posiadają bardzo bogatą podstawę źródłową niemiecko- i polskojęzyczną oraz wiele publikacji popularnych i naukowych, których autorami są historycy, socjologowie, politolodzy, ekonomiści, dziennikarze, działacze polityczni obu narodowości. Zrozumiałym jest, że najwięcej autorów wywodzi się ze środowiska poznańskiego, ale nie brak znawców przedmiotu z innych ośrodków tak polskich jak i niemieckich<sup>1</sup>.

Oficjalnie, według postanowień traktatu wiedeńskiego, trzy państwa zaborcze obiecały poszanowanie odrębności narodowej Polaków i zabezpieczenie „bytu politycznego” narodowi polskiemu w ramach swych form ustrojowych. Jednak oficjalne deklaracje odbiegały od poufnych ustaleń, na mocy których Wielkie Księstwo Poznańskie miało stanowić „integralną część monarchii pruskiej i być wedle tego urządzone. Narodowość mieszkańców szanować należy o tyle, o ile to się z głównym celem da pogodzić”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Wymieniamy tylko imiona i nazwiska autorów najważniejszych prac dotyczących interesującego problemu: Maria Banasiewicz, Siegfried Baske, Eugen Bergmann, Ludwig Bernhard, Zygmunt Boras, Łucja Borodziej, Martin Broszat, Józef Buzek, Antoni Czubiński, Bolesław Danilczuk, Janusz Deresiewicz, Zygmunt Dulczewski, Zbigniew Dworecki, Józef Feldman, Tadeusz Filipiak, Adam Galos, Felix Heinrich Gentzen, Ludwik Gomolec, Zdzisław Grot, Bolesław Grześ, Moritz Jaffe, Witold Jakóbczyk, Stefan Kieniewicz, Jerzy Kozłowski, Aleksander Kramski, Jerzy Krasuski, Stanisław Kubiak, Józef Kwiatek, Gerard Labuda, Manfred Laubert, Czesław Łuczak, Joachim Mai, Golo Mann, Waldemar Mitscherlich, Stanisław Nawrocki, Janusz Pajewski, Franciszek Paprocki, Michał Pirko, Friedrich Schinkel, Kazimierz Stasiński, Stefan Truchim, Lech Trzeciakowski, Jan Wąsicki, Leo Wegener, Andrzej Wojtkowski, Heinrich Wutke, Zygmunt Zieliński.

<sup>2</sup> Józef Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw majątkowych z r. 1908*, Lwów 1909, s. 18–22; Jerzy Kozłowski, *Ludność niemiecka w Poznaniu w latach 1815–1864*; W: *Niemcy w Poznaniu wobec polityki germanizacyjnej 1815–1920*, pod red. Lecha Trzeciakowskiego, Poznań 1976, s. 31.

„Główny cel” to uczynienie Poznańskiego pruską prowincją zarządzaną przez pruskich urzędników w dostosowaniu do prawa obowiązującego w całej monarchii, wprowadzenie pruskich regulacji gospodarczych zrywających z porządkami feudalnymi, stopniowe wprowadzanie niemieckiej kultury, przede wszystkim poprzez poszerzenie sfer oddziaływania języka niemieckiego, popieranie i wzmacnianie liczbowe i ekonomiczne oraz polityczne niemieckiego żywiołu etnicznego w prowincji. Takie zadania mogli wypełniać odpowiednio umotywowani Niemcy osiedli w prowincji, jak i sprowadzani do Wielkopolski z innych regionów Prus.

Wielowiekowe sąsiedztwo i współżycie polskiego i niemieckiego żywiołu etnicznego sprawiło, że granice etniczne nie pokrywały się z granicami politycznymi. Fale kolonizacji zachodnich ziem Rzeczypospolitej od średniowiecza do I rozbioru Polski rozplywały się wśród polskich mieszkańców i znaczna część spośród kilkudziesięciu tysięcy przybyłych tu osadników uległa dobrowolnemu spolszczeniu. Począwszy od 1772 r. za Fryderyka II napłynęła szczególnie na obszary nadnoteckie kolejna fala kolonistów-osadników rekrutujących się z Niderlandów (Olendrzy, pierwsi z nich przybyli tu już w XVI w.), Brandenburgii, Pomorza i in. regionów Prus. Nowi osadnicy wraz z tymi, którzy przed rozbiorami nie ulegli polonizacji stali się rdzeniem (początkowo nieświadomym) agresywnej germanizacji. Proces ten został przerwany w okresie Księstwa Warszawskiego. W chwili powrotu do Wielkopolski władz pruskich ludność tej prowincji wykazywała znaczne „wymieszanie”, gdyż w poprzednich okresach polonizowali się Niemcy i germanizowali się Polacy. Statystyki wyznaniowe uwzględniające liczby katolików, ewangelików i żydów oraz językowe, określające mówiących po polsku, po niemiecku lub dwujęzycznych, pozwalały urzędnikom pruskim na stosowanie na szeroką skalę różnych machinacji i samowolnych szacunków zwykle zawyżających liczby mieszkańców narodowości niemieckiej. Urzędnicy zaliczali wszystkich ewangelików do Niemców, a przecież wśród Polaków zamieszkałych w południowo-zachodniej części prowincji byli przedstawiciele tego wyznania. Wśród katolików było także wielu Niemców. Przyjmowano także, iż w grupie dwujęzycznych około 80% to Niemcy, podczas gdy Niemcy nie mieli powodu manifestować posługiwania się językiem polskim. Oprócz Polaków i Niemców w Poznańskim mieszkali także Żydzi, którzy po wprowadzeniu możliwości naturalizacji (1833 r.) wrastali w zamożniejszą narodowość niemiecką, a po wprowadzeniu do szkół żydowskich języka niemieckiego szybko asymilowali się z Niemcami. W zasadzie tak polscy, jak i niemieccy badacze (z nielicznymi tylko różnicami) uwzględniając statystyki wyznaniowe ustalili następujące dane liczbowe mieszkańców Poznańskiego:

Rok	Ogółem	Katolików	Ewangelików	Żydów i in.
1815	789 999	521 217	218 393	50 389
1849	1 333 713	847 670	409 286	76 759

Źródła: Martin Broszat, *200 Jahre deutsche Polenpolitik*, München, 1963, s. 109. Manfred Laubert, *Die Verwaltung der Provinz Posen 1815–1847*, Breslau 1923, s. 3. J. Buzek, op. cit., s. 541. J. Kozłowski, op. cit., s. 18.

Według Eugen Bergmanna posługującego się statystyka językową w 1852 r. było: mówiących po polsku 670 294, mówiących po niemiecku 405 872 i dwujęzycznych 294 190. Znawcy przedmiotu skłaniają się do przyjęcia dla połowy XIX w., a więc już po okresie rządów „silnej ręki” w wykonaniu Eduarda Heinricha Flottwella (prezesa prowincji), generała Karla Wilhelma Georga von Grolmana (dowódca garnizonu) i Frankenberga (prezes sądu apelacyjnego), kiedy to sprowadzono do Wielkopolski liczną grupę germa-

nizatorów (urzędników, nauczycieli, prawników, policjantów, wojskowych) z rodzinami relacji między Polakami i Niemcami jak 3:1. Inni twierdzą, że prowincję zamieszkiwało w tym czasie 60% Polaków, 30% Niemców i 10% Żydów. Są i tacy, którzy twierdzą, że Polaków było 70%, Niemców 24% i Żydów 6%. W 1871 r. Polacy Wielkiego Księstwa Poznańskiego liczyli 965 900 osób (61,1%), a Niemcy i Żydzi 617 043 osoby (38,9%). W końcu XIX i na początku XX w. nastąpiły pewne przesunięcia w relacji między polskim i niemieckim żywiołem etnicznym na korzyść pierwszego, mimo wielu drastycznych środków zastosowanych przez władze prusko-niemieckie.

Niemcy z Poznańskiem w stosunku do ogółu mieszkańców

Rok	Ogółem	w tym Niemcy
1890	1 751 612	673 938 (38,47%)
1895	1 774 046	699 128 (37,04%)
1900	1 887 265	730 811 (36,96%)
1910	2 099 831	806 417 (38,40%)

Wszystkie dane liczbowe oraz uogólnienia dotyczące problematyki ludnościowej zaczerpnięto z następujących opracowań: Stanisław Borowski, *Stosunki społeczno-gospodarcze. Ludność*. W: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, lata 1815–1918, pod redakcją Witolda Jakóbczyka, Poznań 1973, s. 67, 69 i 87. B. Grześ, *Die Schulprobleme der Polen in Preussen in den Jahren 1815–1871*. W: *Nordost-Archiv. Zeitschrift für Regionalgeschichte. Neue Folge Band I/1992 Heft 2*. Institut Nordostdeutsches Kulturwerk Lüneburg, s. 440–441. Tenże: *Struktura społeczna i zawodowa ludności niemieckiej w Poznańskiem (1882–1907)*. W: *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. VI, Warszawa 1974, s. 235. Tenże, *Wzrost nastrojów nacjonalistycznych i zaostrzenie polityki dyskryminacyjnej wobec Polaków w latach 1864–1894*. W: *Niemcy w Poznańskiem wobec polityki germanizacyjnej 1815–1920* pod redakcją Lecha Trzeciakowskiego, Poznań 1976, s. 191–196. Tenże, *Ludność niemiecka w mieście Inowrocławiu i powiecie inowrocławskim na przełomie XIX i XX w.* W: *Ziemia Kujawska tom III*, 1971, Inowrocław-Włocławek 1971, s. 47–67. Tenże i Aleksander Kramski, *Lata Hakaty 1894–1917*. W: *Niemcy w Poznańskiem ...*, s. 248–252. J. Kozłowski, *Ludność niemiecka w Poznańskiem w latach 1815–1864*. W: *Niemcy w Poznańskiem ...*, s. 16–24. Lech Trzeciakowski, *Walka o polskość miast Poznańskiego na przełomie XIX i XX wieku*, Poznań 1964, s. 18.

W II połowie XIX wieku Poznańskie było prowincją, w której przeważała ludność wiejska i chociaż mała jej udział procentowy w stosunku do mieszkańców miast, to zachowała taki charakter do końca zaboru (w 1871 r. ludność wiejska stanowiła 73%, a po 35 latach 66,8%). Zmniejszał się stan posiadania Niemców na rzecz Polaków, ale niemiecki żywioł etniczny mimo tej tendencji dominował ekonomicznie. W 1910 r. niemiecka wielka własność przewyższała stan posiadania polskiej własności o ponad 494 tys. ha, ale zaznaczyła się tendencja korzystna dla Polaków. W tym samym roku polskie średnie i małe gospodarstwa rolne przeważały liczebnie oraz w posiadanym areale nad gospodarstwami niemieckimi i wykazywały dalszy wzrost. Wśród ludności zawodowo czynnej na wsi w 1882 r. według wyznania było: 70% katolików, 51,3% ewangelików i 1,4% żydów, ale w grupie samodzielnych odpowiednio 10,9%, 14,0% i 0,8%, natomiast wśród najemnych było 59,1% katolików, 37,3% ewangelików i 0,6% żydów. Analogiczny stan w pozostałych grupach zajęć ilustruje następująca tabela<sup>3</sup>:

Rodzaj zajęcia	Katolicy	Ewangelicy	Żydzi
Przemysł i rzemiosło	13,0%	22,5%	31,9%
samodzielni	5,2%	9,1%	21,9%

<sup>3</sup> B. Grześ, *Wzrost nastrojów nacjonalistycznych ...*, s. 197–198. tenże i A. Kramski, *Lata Hakaty ...*, s. 252–259. J. Kozłowski, *Ludność niemiecka w Poznańskiem ...*, s. 25–29. Waldemar Mitscherlich, *Die Ausbreitung der Polen im Königreich Preussen*, Leipzig 1913, s. 248–255.

najemni	7,8%	13,4%	10,0%
Handel i gastronomia	1,9%	3,6%	57,7%
samodzielni	1,1%	2,1%	41,2%
najemni	0,8%	1,5%	16,5%
Służba domowa i pracownicy sezonowi	11,7%	10,8%	3,4%
Wojskowi, urzędnicy, kolejarze i wolne zawody	3,4%	11,8%	5,6%

W 1890 r. ludność niemiecka miast Wielkopolski w wartościach względnych liczyła 57,5%, natomiast po 20 latach 51,2%. Od 1890 r. polscy rzemieślnicy (mistrzowie, czeładnicy i uczniowie) przeważali też liczebnie, ale ekonomicznie nadal dominowali Niemcy.

Pierwsze piętnastolecie panowania pruskiego w Wielkopolsce określane jako okres „względnej neutralności”, a nawet prób „pojednania” wykazało, że nowi władcy zmierzają konsekwentnie do pełnej integracji Poznańskiego z pozostałymi prowincjami monarchii, a z drugiej, że Polacy nie zamierzają rezygnować z restytucji Polski, przejśćowo z autonomii, a przynajmniej z przestrzegania gwarancji królewskich. Polacy wcześniej i prawidłowo ocenili rzeczywiste zamierzenia władz ukierunkowane na germanizację administracji, sądownictwa i szkolnictwa oraz na wzmacnianie żywiołu etnicznego. Przejściowe okresy złagodzonego kursu polityki i praktyki antypolskiej były pochodną zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań sytuacji Prus. Wielkopolska była dla Prus strategicznym pomostem między północno-wschodnimi i południowo-zachodnimi prowincjami i stąd wynikał między innymi pośpiech w dążeniu władz do pełnej integracji.

Do 1817 r. przeprowadzona została reorganizacja administracji Księstwa w taki sposób, że model francuski (prefektury w Bydgoszczy i Poznaniu) zastąpiony został pruskim (rejencje w Bydgoszczy i w Poznaniu). Administracją prowincji kierował naczelny prezes powoływany przez centralę w Berlinie, jemu podlegali prezesi rejencji. Dawne podprefektury zastąpiono landraturami, którymi kierowali landraci. Dla podkreślenia pewnej odrębności Poznańskiego utworzone zostało stanowisko namiestnika króla pruskiego. Prezesami prowincji i rejencji od samego początku panowania pruskiego w Wielkopolsce byli Niemcy, natomiast namiestnikiem był Polak (proprusko zorientowany książę Antoni Radziwiłł, który w 1796 r. poślubił bratanicę króla Fryderyka II Ludwikę, a na kongresie wiedeńskim był doradcą kanclerza Prus Hardenberga w sprawach polskich). Pierwszym naczelnym prezesem Poznańskiego został katolik, Niemiec pochodzenia włoskiego Zerboni di Sposetti. Bierność namiestnika, który nie wykazywał ani talentów dyplomatycznych, ani zręczności politycznej oraz jego ustepliwość wobec pruskiej biurokracji ułatwiła jej wprowadzenie pruskich form organizacyjnych, ustrojowych i ustawodawstwa. W zreorganizowanym do początku 1817 r. sądownictwie w coraz większym stopniu opanowanym przez prawników niemieckich zainicjowano ograniczanie praw języka polskiego w takich sposób, że jeśli powód znał język niemiecki, to czynności sądowe miały odbywać się po niemiecku. Na tej samej zasadzie urzędnicy pruscy zmuszali Polaków do przyjmowania urzędowej korespondencji w języku niemieckim, zmierzając tą drogą do uczynienia tego języka urzędowym, a polskiego pomocniczym i to tylko na niższych szczeblach ogniw administracyjnych.

Po 1815 r. zreorganizowane szkolnictwo zostało dostosowane do porządków pruskich. Zamiast szkół departamentowych utworzono gimnazja, których absolwenci mogli podejmować studia wyższe; szkoły wydziałowe przekształcono w progimnazja, a podwydziałowe w miejskie i elementarne. Od 1825 r. szkoły średnie podlegały kompeten-

cyjnym Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego, a szkolnictwo elementarne władzom rejencji. W 1820 r. istniało tylko jedno seminarium nauczycielskie w Poznaniu, ale kolejne powołano w Bydgoszczy i Paradyżu; szkoły klasztorne w Rydzynie i Pakości zostały zlikwidowane; kształcenie dziewcząt zdane było wyłącznie na inicjatywę prywatną, a jedyna placówka przeznaczona dla dziewcząt ufundowana przez Ludwikę Radziwiłłową służyła Niemcom. Stan szkolnictwa mimo pewnej poprawy był taki, że na 150 tys. dzieci i młodzieży wielkopolskiej około połowy pozostawało poza szkołą. O ile gimnazja w Poznaniu, Lesznie i Trzemesznie promieniowały polskością, o tyle w Bydgoszczy i Wschowie zarówno wśród uczniów, jak i nauczycieli dominowali Niemcy i język niemiecki od początku był wykładowym, a polski jednym z przedmiotów nauczania. Po wykryciu polskich organizacji studenckich na uniwersytecie wrocławskim i stwierdzeniu, że ich trzon stanowili absolwenci gimnazjum w Poznaniu, władze postanowiły zatrzymać czysto polski charakter tej szkoły. Pod pozorem lepszego przygotowania absolwentów poznańskiego gimnazjum do studiów na uniwersytetach niemieckich wprowadzono w 1819 r. w dwóch najwyższych klasach wykłady części przedmiotów w języku niemieckim. Jednym z germanizatorów był uchodzący za przyjaźnie usposobionego wobec Polaków dyrektor tego gimnazjum dr Jan Samuel Kaulfuss, który po trzech latach zastrzył kurs antypolski sprowadzając „prawomyślnych” kolejnych germanizatorów. W następstwie intryg i denuncjacji w 1827 r. usunięci zostali za patriotyczną postawę dwaj polscy nauczyciele Kajetan Trojański (języki klasyczne) i Józef Muczkowski (język polski). Obaj po pewnym czasie wyjechali do Krakowa, gdzie zostali powołani na wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dla Polaków z Poznańskiego najważniejszą była obrona polskiego szkolnictwa przed postępującą germanizacją, która wyraziła się wprowadzeniem w trzech starszych klasach gimnazjum języka niemieckiego jako wykładowego, a w trzech niższych języka polskiego i języka niemieckiego do wyboru rodziców. Zwiększono też do 7 liczbę godzin języka polskiego w klasach z niemieckim jako wykładowym i niemieckim tam, gdzie wykładowym był język polski. Po polsku nauczano tylko tego języka jako przedmiotu oraz języka francuskiego i religii. Od 1827 r. rozprawy uczniów gimnazjum drukowane były w języku niemieckim. Jeszcze przed powstaniem listopadowym szkolnictwo średnie zostało poddane silnym wpływom języka i kultury niemieckiej, a po upadku tego narodowego zrywu podobny proces dotknął szkolnictwo elementarne. Nic też dziwnego, że wzrastał opór i nastroje opozycyjne wśród polskich mieszkańców Księstwa. Władze pruskie odmownie załatwiały wszelkie polskie inicjatywy kulturalne (utworzenie uniwersytetu, teatru i organizowanie towarzystw polskich), a wprowadzając w 1818 r. cenzurę hamowały rozwój polskiej twórczości. Prusacy twierdzili, że nie ma potrzeby krzewienia na niższym poziomie istniejącej kultury polskiej, skoro niemiecka wyższa jest na tyle atrakcyjna, że przyciągnie Polaków. Niezadowolenie mieszkańców narodowości polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim ujawniło się między innymi w falcie uczestnictwa Poznańczyków w Powstaniu Listopadowym. Wybuch powstania zaniepokoił władze pruskie, które nasiliły środki germanizacyjne w obawie przed rozszerzeniem ruchu na polskie ziemie zaboru pruskiego i oderwanie ich od monarchii. Jednym ze środków zapobiegających takiemu obrotowi wydarzeń było powołanie już 6 grudnia 1830 r. nowego naczelnego prezesa prowincji. Został nim dotychczasowy prezes rejencji w Kwidzynie, 44 letni z 25-letnim stażem na różnych stanowiskach w administracji pruskiej Eduard Heinrich Flottwell. Był gorliwym wykonawcą antypolskiej polityki, a często inicjatorem przedsięwzięć germanizacyjnych, lojalny wobec dworu królewskiego, sumienny w służbie i konsekwentny w postępowaniu. Zastosował szereg represyjnych środków wobec uczestników powstania, a po jego upadku przeciw polskiej szlachcie i ziemianom eliminując ich z wójtostw. Nakazał

aresztowanie podejrzanych o związki z powstaniem, wzmocnienie kontroli i nadzoru nad szkołami, zwiększył liczbę posterunków policyjnych. Po upadku powstania zamierzał przeprowadzić konfiskatę majątków osób uczestniczących w powstaniu, obstawał przy ukaraniu nielojalnych urzędników, nauczycieli, księży oraz osób odznaczonych pruskimi orderami<sup>4</sup>.

Naczelny prezes współpracował ściśle z dowódcą V Korpusu Armii (80 tys. żołnierzy), która była gwarantem bezpieczeństwa Poznańskiego tak wewnątrz, jak i na zewnątrz. Generał Karl Wilhelm Georg Grolman (mianowany na stanowisko dowódcy korpusu z siedzibą w Poznaniu w marcu 1832 r.) był równie zdecydowanym germanizatorem, jak i sam prezes prowincji. Uważał, że głównym wrogiem monarchii pruskiej jest polskie duchowieństwo, polska szlachta i młodzież gimnazjalna. Domagał się dalszej kolonizacji i osadnictwa chłopów niemieckich. E. Flottwell postawił jako cel wprowadzenie języka niemieckiego przed polski i w 1832 r. wydał zarządzenie, na mocy którego język niemiecki stał się językiem urzędowym. W tym samym roku odsunął szlachtę od administracji powiatowej, a w następnym zlikwidował urząd wójta wprowadzając komisarzy obwodowych (dystrykcyjnych), co występowało tylko w Poznańskiem. Powiększył liczbę urzędników rekrutujących się przede wszystkim spośród Niemców (bardzo często wysłużonych oficerów i podoficerów) i w ten sposób prowincja stała się najbardziej zbiurokratyzowaną w całych Prusach. W szkolnictwie elementarnym (wzrosła liczba tych placówek szczególnie ewangelickich) położony był nacisk na nauczanie języka niemieckiego bez eliminowania języka polskiego. W 1834 r. gimnazjum poznańskie podzielone zostało na katolicko-polskie Marii Magdaleny i protestancko-niemieckie Fryderyka Wilhelma, leszczyńskie i bydgoskie miały także ten charakter, a utworzona w 1833 r. szkoła realna w Międzyrzeczu służyła przede wszystkim Niemcom. W seminariach nauczycielskich język polski znalazł się na ostatnim miejscu lub został zlikwidowany.

Naczelny prezes stwarzał niemieckim rzemieślnikom i przedsiębiorcom szczególne zachęty i korzystne warunki kredytowe, wspierał też pożyczkami zadłużone majątki ziemskie znajdujące się w rękach niemieckich, by chronić je tym sposobem przed przejęciem ich przez Polaków. W celu wzmocnienia niemieckiego żywiołu etnicznego sprowadzał niemieckich chłopów kolonistów oraz zachęcał niemieckich obszarników do osiedlania w swych dobrach służby folwarcznej i robotników narodowości niemieckiej. Przy budowie fortyfikacji, dróg i innych inwestycjach publicznych robotnicy niemieccy byli uprzywilejowani. Prezes prowincji wpływał na niemieckich deputowanych w sejmie prowincjonalnym, by paraliżowali polskie inicjatywy. Doprowadził do skonfliktowania administracji z duchowieństwem z biskupem Marcinem Duninem na czele. Ostry germanizacyjny kurs poniósł klęskę i zmobilizował stronę polską do podjęcia legalnej opozycji oraz zorganizowania skutecznej samoobrony zagrożonego bytu narodowego Polaków. Niepowodzenie polityki E. Flottwella i objęcie tronu pruskiego przez Fryderyka Wilhelma IV legły u podłoża zliberalizowania polityki wobec polskich mieszkańców Poznańskiego i dymisji naczelnego prezesa. Prusy nie odnowiły z Rosją układu o ekstradycji polskich zbiegów i emigrantów, co pozwoliło wielu z nich osiedlić się w Wielko-

<sup>4</sup> B. Grześ, *Związek Nauczycielstwa Polskiego od korzeni po współczesność*, Warszawa 2000, s. 8–9. J. Kozłowski, *Okres względnej neutralności (1815–1830)*. W: *Niemcy w Poznańskiem ...*, s. 30–42. Franciszek Paprocki, *Stosunki polityczne w latach 1815–1850*. W: *Dzieje Wielkopolski*, s. 141–163. Kazimierz Stasierski, *Kształcenie nauczycieli szkół ludowych w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1815–1914*, Bydgoszcz 1967, s. 21 i następn. Stefan Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1815–1915*, Łódź 1967, t. I 1815–1862, s. 33–34.

polsce, która na początku lat czterdziestych XIX w. stała się centrum polskiego życia kulturalnego i politycznego.

Minister oświaty Johan Friedrich Eichhorn zezwolił na pobieranie przez każde dziecko szkoły elementarnej nauki w języku ojczystym z zachowaniem języka niemieckiego jako przedmiotu nauczania. W szkołach średnich utrzymano język polski jako wykładowy tylko w niższych klasach gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, Trzemesznie i nowoutworzonym (1845 r.) gimnazjum w Ostrowie Wielkopolskim. Te drobne ustępstwa w niczym nie obniżyły pozycji języka niemieckiego w szkolnictwie. Zresztą uspokajająco na niepokoje Niemców w Wielkopolsce wpłynęła wypowiedź króla z 6 sierpnia 1841 r., który stwierdził: „... opieka, pod którą znalazła się narodowość polska nie będzie realizowana w taki sposób, by przynieść szkody i zaniedbania w stosunku do elementu niemieckiego”. Kilkuletni okres złagodzenia polityki wobec Polaków został przerwany w 1846 r. po wykryciu spisku. Represje objęły wiele osób (samych aresztowań było około 600), rozwiązano wszystkie polskie kluby, kasyna, odebrano koncesje czasopismom, usunięto wielu polskich nauczycieli ze szkół, a z trudem utrzymano towarzystwo Pomocy Naukowej<sup>5</sup>.

W sytuacji zagrożenia polskości, Wielkopolanie podjęli działania obronne przede wszystkim na polu językowym, ale nie tylko. W 1821 r. nauczyciel Józef Franciszek Królikowski (uczył w poznańskim gimnazjum w latach 1820–1830 był także autorem prac z zakresu teorii poezji i kilku antologii) rozpoczął wydawanie pierwszego w Wielkopolsce pisma literackiego „Mrówka Poznańska”, które było pismem „ku użytecznej zabawie rozumu i serca”, a po dwóch latach przekształconego w „Pismo Miesięczne Poznańskie”. Wydawcą tego pisma był kolega wydalonych z gimnazjum poznańskiego nauczycieli K. Trojańskiego i J. Muczковского. W latach rządów „silnej ręki” E. Flottwella nauczyciele leszczyńscy zaczęli wydawać (1834 r.) w Lesznie „Przyjaciela Ludu”. Nominalnym naczelnym redaktorem był emerytowany nauczyciel Paweł Ciechoński, a faktycznie nauczyciel literatury i języka polskiego miejscowego gimnazjum Jan Popliński (absolwent gimnazjum w Poznaniu i uniwersytetu w Berlinie). J. Popliński był także autorem wydanych w 1831 r. „Nowych wypisów polskich”. „Przyjaciela Ludu” był pierwszym popularnym magazynem ilustrowanym w Polsce. Tygodnik ten opisując „starożytności słowiańskie” Wielkopolski znany był także na innych polskich ziemiach zaboru pruskiego oraz w Galicji. Znaczenia tego czasopisma dla obrony polskość nie można przecenić, ale równie ważną sprawą było stworzenie możliwości publikowania na jego łamach prac nauczycieli, zdolnych uczniów i absolwentów zarówno gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, jak i placówki leszczyńskiej. Na łamach tygodnika publikowali m.in.: Antoni Popliński (brat Jana), historyk Józef Łukaszewicz, ks. Antoni Tyc, którzy sygnowali artykuły o tematyce historycznej i krajoznawczej z elementami słowianoznawstwa i folkloru, natomiast debiutowali Aleksander Prusinowski, Józef Moliński, Marceli Motty, Antoni Woykowski, Włodzimierz Wolniewicz, Hipolit Cegielski oraz dwaj poeci – Antoni Bronikowski i Ryszard Berwiński. Pismo ukazywało się w nakładzie – jak na owe czasy wysokim – 1700–3000 egzemplarzy. Powodzenie „Przyjaciela Ludu” zachęciło nauczycieli leszczyńskich do powołania – tym razem w Poznaniu – w 1838 r. „Tygodnika Literackiego” pod redakcją A. Poplińskiego i J. Łukaszewicza. „Tygodnik” stał się pismem demokratów z Karolem Libeltem na czele (nauczyciel – twórca filozofii narodowej). W 1840 r. koła konserwatywne rozpo-

<sup>5</sup> J. Kozłowski, op. cit., s. 50–68. Fr. Paprocki, op. cit., s. 164–174. St. Nawrocki, *Kształtowanie się stosunków kapitalistycznych 1815–1870*. W: *Ziemia wrzesińska. Przeszłość i teraźniejszość*, pod redakcją Janusza Deresiewicza, Warszawa 1978, s. 141–165.

częły wydawanie „Orędownika Naukowego” pozyskując dotychczasowych redaktorów „Tygodnika Literackiego”. W latach 1840–1848 K. Libelt i także nauczyciel-historyk Jędrzej Moraczewski wydawali adresowany głównie do kobiet „Dziennik Domowy” z wieloma akcentami dotyczącymi wychowania i oświaty. Pismo wiązało się z tym nurtem, który w XIX w. dostrzegał emancypację kobiet jako jeden z głównych postulatów postępu społecznego. W działalności ukierunkowanej na obronę języka polskiego, upowszechnianie wiedzy o przeszłości nie tylko Wielkopolski, zachęcanie kobiet do podejmowania wyteżonej pracy wychowawczej w warunkach domowych było domeną nauczycieli – Polaków Poznańskiego. Godnym podkreślenia jest fakt wydania w latach 1828–1830 pięciotomowego zbioru poezji Adama Mickiewicza. Przedsięwzięciu z inicjatywy wydalonego z poznańskiego gimnazjum J. Muczkowskiego (prowadził wtedy bibliotekę Tytusa Działyńskiego) i J. Łukaszewicza (obejmował wtedy bibliotekę Edwarda Raczyńskiego) patronowali działacze patriotyczni, a finansowało społeczeństwo Wielkopolski.

Polskość była zagrożona nie tylko na polu językowym, ale i gospodarczym. W celu rozwinięcia aktywnych sił społecznych w połowie lat trzydziestych zaczęto tworzyć różnego rodzaju organizacje, a ich przedsięwzięcia określane są jako „prace organiczne”. W 1835 r. założone zostało „Kasyno w Gostyniu”, a jego celem była „chęć wzajemnego pożycia towarzyskiego w celu popierania przemysłu i oświaty”. Gostyński ośrodek promieniował w zakresie prac „organicznymi” na całą Wielkopolskę i był wzorem dla podobnych przedsięwzięć m.in. w Gnieźnie, Odolanowie, Ostrowie, Pleszewie, Szamotułach i in. miejscowościach. „Kasyno w Gostyniu” już w 1836 r. rozpoczęło wydawanie „Przewodnika Rolniczo-Przemysłowego”, a po dwóch latach utworzony został wydział, który rozwijał działalność popularyzującą gospodarkę wielkofolwarczną, postęp techniczny oraz udzielał porad i pomocy lepiej prowadzonym gospodarstwom chłopskim, które miały się stać wzorcowymi dla innych. Pracami tymi kierował Józef Lubieński. „Kasyno” zajmowało się także popieraniem twórczości literackiej i naukowej oraz wydawaniem i rozpowszechnianiem polskich książek elementarnych dla ludu. Podstawą pracy kulturalnej i oświatowej była założona w 1837 r. biblioteka. Władze pruskie podejrzliwie odnosiły się do tak rozległej działalności „Kasyna” i to tym bardziej, że placówka ta znalazła w prowincji wielu naśladowców. Podejrzliwość tę zniwelowano przyjmując na członków i wprowadzając do zarządu znanych ze swych sympatii do Polaków Niemców, a landrata Stammera mianowano honorowym członkiem, który gorliwie bronił „Kasyna” przed atakami E. Flottwella. W drugiej połowie sierpnia 1838 r. powstało podobne do gostyńskiego „Kasyno w Szamotułach”, a w początkach 1839 r. w Raszkowie. Zarządy i dyrekcje „Kasyn” dbały o to, by na członków nie zgłaszali akcesu tzw. „podejrzani” politycznie i nie dać naczelnemu prezesowi okazji do podjęcia decyzji represyjnych. W 1837 r. mimo zastrzeżeń E. Flottwella założone zostało „Towarzystwo Agronomiczne” w Gnieźnie. Jego celem było: podniesienie gospodarki folwarcznej i chłopskiej, tworzenie pól doświadczalnych, założenie biblioteki, wspieranie młodzieży w zdobywaniu wiedzy rolniczej i rzemieślniczej oraz założenie szkoły rolniczej. „Towarzystwo” ściśle współpracowało z „Kasynem w Gostyniu”. W walce z konkurencją niemieckich właścicieli majątków część polskich ziemian – arystokratów podejmowała indywidualnie wysiłki dla przestawienia folwarków na nowoczesną gospodarkę rolno-hodowlano-przemysłową. Przdowali w tym Dezydery Chłapowski, Maciej



Mielżyński i inni, którzy z racji swej politycznej przeszłości nie mogli oficjalnie uczestniczyć w zorganizowanych pracach organicznych<sup>6</sup>.

W 1840 r. utworzone zostało w Szamotułach przez J. Moraczewskiego nauczyciela-historyka-badacza-publicystę „Towarzystwo Starożytności”, które gromadziło, inwentaryzowało i opisywało zabytki przeszłości Polski, budząc tą drogą świadomość narodową, dało początek zbiorom archeologicznym i etnograficznym stwarzając podstawy archeologii i muzealnictwa.

W tym samym roku K. Libelt wystąpił z projektem powołania centralnego towarzystwa skupiającego kilka organizacji polskich i w tym jednej, która zajmowałaby się pomocą naukową. Praca towarzystw polskich „miała podnieść upadający dobrobyt Księstwa, a przezeń wzmocnić zagrożoną narodowość polską”. W okresie rządów „silnej ręki” samoobrona Poznańczyków nie posiadała jednego ośrodka dyspozycyjnego, ale w końcu lat trzydziestych działania organicznikowskie zyskały przywódcę i sternika w osobie Karola Marcinkowskiego. Był on uczestnikiem powstania listopadowego (adiutant generała Dezyderego Chłapowskiego), emigrantem, działaczem bliskim obozowi księcia Adama Czartoryskiego w Towarzystwie Naukowej Pomocy. Już jako uczeń zdobył sobie poparcie A. Radziwiłła, został znakomitym lekarzem-społecznikiem, filantropem. Wyróżniał się siłą woli, charakteru i poświęceniem dla drugich. Zdobył poparcie liberalnej szlachty i rodzimego mieszczaństwa. Dążył do zespolenia i uaktywnienia działań wzmacniających materialnie i duchowo Polaków z Poznańskiego i uczynienia dotychczasowych legalnych wysiłków programem politycznym. To nie powstanie zbrojne i konspiracja, lecz legalna i dobrze zorganizowana działalność miała uodpornić polskich mieszkańców Wielkopolski na ucisk narodowy i germanizację, a także wzmocnić konkurencję z ludnością niemiecką. Administracja pruska nie tała swych zamiarów wobec miast polskich. K. Marcinkowski dostrzegał zagrożenie dla słabszego polskiego rzemiosła. Podobne zagrożenie wynarodowieniem zawisło nad polskimi chłopami, których władze pruskie chciały wygrać przeciw polskiej szlachcie. Akcja K. Marcinkowskiego zespoliła społeczeństwo polskie w obronie zagrożonej narodowości na drodze do „równości bratniej” pracą i oświatą dla cywilizowanego odrodzenia. Trwałymi pomnikami symbolizującymi ten kierunek działalności stały się: założony w 1838 r. „Bazar Poznański” i powołane w 1841 r. „Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Młodzieży Męskiej”. W „Bazarze” mieściły się sklepy, warsztaty rzemieślnicze, hotel z restauracją i sala zebrań, a także Kasyno Bazarowe jako miejsce spotkań i kształtowania myśli niepodległościowej. W „Bazarze” znalazła się też księgarnia Walentego Stefańskiego z wieloma książkami, także zakazanymi. „Towarzystwo Pomocy” gromadziło środki i udzielało pomocy stypendialnej niezamożnej zdolnej polskiej młodzieży – przyszłym lekarzom, nauczycielom, księżom, kupcom, rzemieślnikom i in. Już w pierwszych dwóch latach udzielono 296 stypendiów na sumę blisko 27 tys. talarów. W pierwszym roku istnienia „Towarzystwa Pomocy ...” powstawały oddziały w wielu powiatach. W powiecie wrzesińskim było w roku założenia 65 członków, którzy wpłacili 400 talarów<sup>7</sup>.

Złagodzenie w pierwszej połowie lat czterdziestych XIX w. antypolskiego kursu pozwoliło uaktywnić się wielu młodym, dobrze przygotowanym do działalności społecznej

<sup>6</sup> Fr. Paprocki, *Stosunki polityczne w latach 1815–1850*. W: *Dzieje Wielkopolski ...*, s. 173–174, 177–181, 234–244. B. Grześ, *Związek Nauczycielstwa ...*, s. 8–9. J. Kozłowski, op. cit., s. 49–68.

<sup>7</sup> B. Grześ, *Związek Nauczycielstwa ...*, s. 9–10. St. Nawrocki, *Po rozbiorach W: Ziemia wrzesińska ...*, s. 196. J. Kozłowski, op. cit., s. 59–68. Fr. Paprocki, *Pruskie rządy po roku 1830*. W: *Dzieje Wielkopolski ...*, s. 180–184.

na rzecz Polaków absolwentom gimnazjów wielkopolskich, co było niewątpliwie zasługą starszego pokolenia nauczycieli autorów podręczników, książek, rozpraw itp. Uczniem J. Poplińskiego był Hipolit Cegielski – nauczyciel języka polskiego i literatury w gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, autor bardzo nowoczesnie jak na tamte czasy napisanego podręcznika teorii literatury „Nauka poezji” (1845 r.), wznawianego do 1870 r. i stosowanego także poza Wielkopolską, szczególnie w nauczaniu domowym nie zawsze legalnym. Za manifestowanie patriotycznej, polskiej postawy został w 1845 r. usunięty z gimnazjum i w następnym roku założył w „Bazarze” sklep żelaza, później sklep narzędzi rolniczych, następnie fabrykę narzędzi i maszyn rolniczych, która w wieku XX stała się zakładem wielkoprzemysłowym. H. Cegielski był równocześnie znakomitym publicystą założonej w 1848 r. „Gazety Polskiej” i powołanego do życia w 1859 r. „Dziennika Poznańskiego”. Z H. Cegielskim współpracował jego kolega, także nauczyciel z gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, również usunięty w 1846 r. M. Motty. Cel, jaki postawił sobie K. Marcinkowski urzeczywistniał się, bo oto do grona już wymienionych nauczycieli działających społecznie na rzecz ożywienia ruchu polskiego dołączali kolejni, jak: August Cieszkowski, Bronisław Trentowski i Ewaryst Estkowski. Ten ostatni jako pierwszy głosił potrzebę szeroko rozumianego wykształcenia elementarnego z umocnieniem polskiej świadomości. E. Estkowski (ur. W 1820 r.) nauczyciel szkoły elementarnej, był niezwykle pracowity, z zamiłowania i samouctwa był teoretykiem pedagogiki elementarnej, z przekonań demokracja, wybijający się wśród działaczy poznańskich, organizator, autor, publicysta. Redagował i wydawał przez 10 miesięcy 1845 r. „Pismo dla Nauczycieli Ludu i Ludu Polskiego”. W omawianym okresie w różnych kręgach zaczęto tworzyć książki, które miały przekazywać warstwom mało oświeconym prawdy moralne, wiedzę praktyczną i wiadomości historyczno-geograficzne o polskiej ziemi. Te „książki dla ludu” nie były dziełami wysokiego lotu, ale w warunkach naporu germanizacyjnego spełniały szczególnie na wsi niezwykle ważną rolę. Jedną z pierwszych tego rodzaju książek był poemat Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej”, następną „Wieczory pod lipą”. Czołowym przedstawicielem tego rodzaju wydawnictwa (autorem, prelegentem, organizatorem działalności oświatowej, publicystą), który przemierzał Wielkopolskę wzdłuż i wszerz był Józef Chociszewski (syn nauczyciela z Chelstu w powiecie czarnkowskim). Jego publikacje osiągnęły łącznie nakład około 3 mln egzemplarzy.

E. Estkowski był założycielem pierwszej na ziemiach polskich organizacji nauczycielskiej, a mianowicie powołanego przez 17 nauczycieli we wrześniu 1848 r. w Poznaniu „Polskiego Stowarzyszenia Pedagogicznego”. Jego celem statutowym było: „podniesienie ludu polskiego przez szkoły”. Także to Towarzystwo poza sprawami ściśle metodycznymi, pedagogicznymi akcentowało tworzenie bibliotek dzieł pedagogicznych „lub z pedagogiką narodową styczność mających”. Swym zasięgiem wykraczało poza granice prowincji. W powiecie wrzesińskim w ówczesnych granicach istniały filie tego „Towarzystwa” we Wrześni, Miłosławiu i Żerkowie. Mówiąc o Estkowskim jako o działaczu należy podkreślić, że w okresie Wiosny Ludów został skierowany w charakterze komisarza powiatowego przy landracie wrzesińskim do pilnowania interesów polskich. Od 1849 r. E. Estkowski był redaktorem „Szkoły Polskiej”, w następnym roku był także jednym z redaktorów „Wielkopolanina”, napisał „Elementarz ułożony wedle metody czytania i pisania”, a następnie „Żywot człowieka poczciwego na wzór zwierciadła Miłokłaja Reja”, redagował też dodatek do „Szkoły Polskiej” pt. „Szkółka dla dzieci”. „Towarzystwo” działało tylko dwa lata, ale pobudziło nauczycieli i nie tylko do organizo-

wania się i obrony polskości. Do dzieła E. Estkowskiego nawiązywać będą w przyszłości tak teoretycy, jak i praktycy oraz organizatorzy ruchu nauczycielskiego<sup>8</sup>.

Lata po stłumieniu ruchu polskiego były okresem represji wobec uczestników, odbierania wcześniej przyznanych Polakom koncesji oraz powrotu kierowniczych sił społeczności polskiej Poznańskiego na drogę pracy organicznej. Temu kierunkowi patronowała jako jedyna w tej skali utworzona w 1848 r. Liga Polska. Lata 1850–1858 to „era Mantuffla”, w której uznanego za zbyt liberalnego wobec Polaków Gustava von Bonina zastąpił nowy naczelny prezes Egon von Puttkamer. Według niego rząd ma w stosunku do polskości zająć twarde i zdecydowane stanowisko, bo Polacy są i pozostaną żywiołem wrogim. Nowy prezes podjął stanowcze działania wymierzone w zadłużone majątki polskiej szlachty. Nie zgodził się na emisję listów zastawczych i na skutek tego zadłużeni nie mogli uzyskać kredytów z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. W rezultacie tego postępowania około 500 tys. ha przeszło z rąk polskich w niemieckie. W miejsce wymienionego polskiego Towarzystwa Kredytowego utworzone zostało w 1857 r. Nowe Towarzystwo Kredytowe (Neuer Kreditverein) uzależnione od rządu. Konserwatywni politycy w Berlinie nie kryli zadowolenia stwierdzając, że wzmacnia ono junkrów i jest praktycznym środkiem germanizacyjnym<sup>9</sup>.

W terenie powstawały liczne polskie biblioteki, stowarzyszenia kupieckie, rzemieślnicze i rolnicze, a w 1861 r. utworzone zostało Centralne Towarzystwo Gospodarcze. Poprzez powołanie do życia Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, miasto chciało powrócić do roli ośrodka kultury i nauki, bo wybitni twórcy nie szukali dogodniejszych warunków poza Wielkopolską. W 1853 r. utworzona została szkoła realna w Poznaniu, w 1859 odsłonięty został w Poznaniu pierwszy na ziemiach polskich pomnik Adama Mickiewicza<sup>10</sup>.

O ile w pierwszej połowie XIX w. nauczyciele występowali w pierwszym szeregu obrony praw językowych i wnosili własny wkład jako autorzy książek, podręczników, publicyści redaktorzy, a przede wszystkim wychowawcy gorliwych polskich patriotów, to w drugiej połowie tego stulecia zostali pozbawieni możliwości oficjalnego działania. Wielu z nich zostało odsuniętych od pracy z młodzieżą, inni przeniesieni zostali w głąb Rzeszy, a część szukała szans zawodowych poza granicami zaboru pruskiego.

Zmiany personalne nastąpiły także na najwyższych stanowiskach rządowych. W latach pięćdziesiątych rozpoczął swą wielką karierę polityczną najpierw jako dyplomata pruski, a następnie premier Prus, zaś po utworzeniu Rzeszy w 1871 r. jej żelazny kanclerz Otto von Bismarck. W korespondencji z Petersburga do swej siostry pisał: „Bijcie Polaków, by im odeszła ochota do życia! Osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego jak ich wytępić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jakim jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może”<sup>11</sup>.

Represje wobec Polaków stosowane były już w czasie Powstania Styczniowego (rewizje, rekwizycje i aresztowania), a wobec 149 osób wysunięto oskarżenia o udział w organizacji zbrojnych wystąpień. Gimnazjum w Trzemesznie zostało na początku marca 1863 r. zamknięte z powodu licznego udziału uczniów w czynie zbrojnym. O. von

<sup>8</sup> B. Grześ, op. cit., s. 11–13. Jarosław Maciejewski, *Kultura w pierwszej połowie XIX w.* W: *Dzieje Wielkopolski...*, s. 252–254. St. Nawrocki, *Po rozbiorach*. W: *Ziemia wrzesińska...*, s. 166, 176.

<sup>9</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850–1918*, Poznań 1973, s. 33–39.

<sup>10</sup> L. Trzeciakowski, op. cit., s. 49–51. W. Jakóbczyk, *Po powstaniu*. W: *Dzieje Wielkopolski...*, s. 343, 351–353.

<sup>11</sup> W. Jakóbczyk, *Bismarck*, Warszawa 1971, s. 52. Lucja Borodziej, *Polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie kulturkampf*, Warszawa 1972, s. 78.

Bismarck wywierał presję na papieża Piusa IX, by przenieść biskupa Leona Przyłuskiego, gdyż podejrzany był o ścisłe związki z ruchem narodowym. W rzeczywistości była to pierwsza próba znalezienia sposobu na obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego przez Niemca. Tym razem stolicę arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego objął Mieczysław hrabia Halka-Ledóchowski, dotychczasowy nuncjusz apostolski w Brukseli, o którym jedni mówili, że zawsze będzie po stronie polskiej, a inni, że od Polaków ma tylko nazwisko. Berlin liczył na jego lojalność, a rodacy na obronę zagrożonej narodowości. W latach 1866–1867 arcybiskup zakazał duchowieństwu katolickiemu udziału w życiu publicznym (akcje wyborcze, piastowanie godności poselskiej, zakaz udziału w „przedsiębiorstwach drukowanych”), zakaz śpiewania „Boże coś Polskę”. Te i inne ultralojalne postanowienia doprowadziły do niepowodzeń ruchu polskiego. Postawa arcybiskupa nie uchroniła go od aresztowania, skazania na dwa lata więzienia i pod presją O. von Bismarcka rezygnacji po uprzedniej nominacji na kardynała<sup>12</sup>. Konflikt między władzą a arcybiskupem był częścią podjętej przez rząd walki z katolicyzmem, co w warunkach Wielkopolski oznaczało walkę przeciw Polakom. W wyniku tej walki Polacy mieli stać się Prusakami mówiącymi po polsku. O. von Bismarck celowo wyolbrzymiał niebezpieczeństwo polskie – by wzmóc prześladowania Polaków w Niemczech, a niepokoiły go uprawnienia narodowe ludności polskiej w Galicji.

W 1871 r. uchwalony został tzw. paragraf kazalnicy, na mocy którego duchowny katolicki za wygłaszanie w miejscach kultu religijnego poglądów zagrażających pokojowi publicznemu był karany więzieniem na dwa lata. W następnym roku usunięto z Niemiec jezuitów oraz przekazano nadzór nad szkolnictwem inspektorom szkolnym, odsuwając od tych czynności duchowieństwo<sup>13</sup>.

W kolejnych kilku latach uchwalone zostały tzw. „prawa majowe”, dające państwu możliwość ingerowania w sprawach obsady stanowisk kościelnych łącznie z prawem weta. Od duchownego katolickiego wymagano ukończenia niemieckiego gimnazjum, odbycia studiów teologicznych na uniwersytetach państwowych i złożenia odpowiedniego egzaminu (1873). W roku następnym uchwalona została ustawa zwana banicyjną, gdyż zezwalała na przeniesienia duchownego katolickiego z określonego miejsca, okręgu lub wydalenie z kraju, jeśli ksiądz w ocenie władzy nie sprawował urzędu zgodnie z prawem państwowym. W 1875 r. zawieszono świadczenia państwa na rzecz kościoła katolickiego w Prusach oraz przekazano administrację majątków kościelnych w ręce utworzonego świeckiego dozoru parafialnego. Starokatolikom przyznano prawo do korzystania z kościołów i cmentarzy katolickich. Usunięto wszystkie klasztory z wyjątkiem tych, które zajmowały się pielęgnowaniem chorych. Od 1876 r. prawo zezwalało uwięzić duchownego, jeśli jego postępowanie zagrażało pokojowi publicznemu. Majątek kościelny w diecezjach poddano kontroli państwa. W 1874 r. wprowadzone zostały śluby i metryki cywilne oraz powołani zostali specjaliści stanu cywilnego<sup>14</sup>. Władze wytaczały procesy przeciw młodym duchownym, którzy nie mieli ich zgody na wypełnianie powinności duszpasterskich oraz nadużywali ambony dla agitacji

<sup>12</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 71–73, 83–84, 114. Tenże, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 51–57.

<sup>13</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 106. Tenże, *Kulturkampf ...*, s. 75–85. B. Grześ, *Wzrost nastrojów nacjonalistycznych*. W: *Niemcy w Poznańskim ...*, s. 217–223.

<sup>14</sup> B. Grześ, *Wzrost nastrojów nacjonalistycznych ...* W: op. cit., s. 217–223. W. Jakóbczyk, *Życie polityczne. Główne kierunki polityki pruskiej w Poznańskim. Dzieje Wielkopolski ...*, s. 449–450, 474–475 (wskutek zastosowania „ustaw majowych” aresztowano 77 księży, 116 ukarano grzywną, a w 1886 r. było ponad 200 parafii bez duchownych katolickich).

na rzecz narodowości polskiej. Księża „majowi” byli bojkotowani przez wspólnoty parafialne, gdyż nie mieli zgody zwierzchności kościelnej na spełnianie obowiązków. W latach 1875–1876 Polacy zorganizowali we wsiach i w miastach liczne wiece polskokatolickie w obronie narodowości i Kościoła, a podejmowane działania wspierane były przez prasę nie tylko Poznańskiego. Fiasko antykościelnej, ale w warunkach ziem polskich zaboru pruskiego (szczególnie w Wielkopolsce) przede wszystkim polityki antypolskiej spowodowało, że administracja pruska począwszy od 1882 r. zaczęła wycofywać się ze stosowania zasad kulturkampfu, jednak zdecydowane stanowisko O. von Bismarcka doprowadziło do obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej, po raz pierwszy i jedyny w dziejach, przez proboszcza królewieckiego i honorowego kanonika warmińskiego, Niemca księdza Juliusza Dindera, co nastąpiło w wyniku decyzji papieża Leona XIII w dniu 20 stycznia 1886 r.<sup>15</sup> O. von Bismarck osiągnął to, co zamierzał uczynić już po odejściu arcybiskupa Leona Przyłuskiego w 1865 r. Polityka państwa wobec ludności polskiej w okresie kulturkampfu poniosła całkowitą klęskę – nie tylko nie udało się uczynić z Polaków mówiących po polsku Prusaków, ale spowodowała wzrost uczuć patriotycznych i zmobilizowała mieszkańców Poznańskiego do wspólnej walki w obronie narodowości. Polityka ta doprowadziła do polaryzacji dwóch obozów narodowych Polaków i Niemców, występujących na zewnątrz bardzo solidarnie.

Władze pruskie z O. von Bismarckiem na czele coraz częściej podnosiły krzyk o polskim zagrożeniu i wypieraniu niemczyzny z prowincji wschodnich. Ponadto używano straszaka polskich wyrotowców, którzy tak licznie uczestniczyli w Komunie Paryskiej. Dla zahamowania procesu cofania się niemczyzny (Ostflucht) postanowiono z jednej strony stwarzać jej korzystne warunki i skutecznie ją wzmacniać liczbowo i ekonomicznie, a z drugiej osłabiać szeroko rozumianą polskość. Czyniono to już w przeszłości, ale począwszy od lat osiemdziesiątych XIX w. akcja została podbudowana ideologicznie przez filozofa Eduarda Hartmanna, który stwierdzał: „Skoro Słowianie tępią niemczyznę w swoich granicach, musimy odpowiedzieć represjami, musimy wykorzenić (ausrotten oznacza także wypłenić, wytępić B. G.) słowiańszczyznę w naszych granicach”. Plany rozwiązania problemu polskiego formułowane były już wcześniej, ale z różnych powodów nie mogły być zrealizowane. W antypolskich projektach lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pojawiły się takie określenia jak: germanizować (germanisieren), paraliżować, absorbować, wypierać element polski (das polnische Element paralisieren, absorbieren und verdrängen), podkopać siłę polskość (die Kraft des Polonismus untergraben) i wzmocnić element niemiecki (das deutsche Element stärken)<sup>16</sup>. O. von Bismarck czynił wszystko, by siły niemieckie mogły ten cel osiągnąć, a zastosowane formy i środki były różnorokie i stosowano je dostosowując odpowiednio prawo Prus lub wbrew wszelkiemu prawu, co wywoływało protesty nie tylko w polskich dzielnicach monarchii, ale także poza jej granicami.

<sup>15</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 114–123. Tenże, *Kulturkampf ...*, s. 98–118, 168–172. B. Grześ, *op. cit.*, s. 228. W. Jakóbczyk, *op. cit.*, s. 476.

<sup>16</sup> Siegfried Baske, *Praxis und Prinzipien der prussischen Polenpolitik von Beginn der Reaktionszeit bis zur Gründung des Deutschen Reiches. Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte*, Bd. X, Berlin-Wiesbaden, 1963, s. 190–201. L. Trzeciakowski, *Kulturkampf ...*, s. 38. B. Grześ, *Rola naczelnych przełożonych Poznańskiego w kształtowaniu germanizacyjnej polityki rządu pruskiego w II połowie XIX w.* W: *Studia z dziejów Polski, Niemiec i NRD*. Praca zbiorowa pod red. Antoniego Czubińskiego, Poznań 1976, s. 181–188. Tenże, *Wzrost nastrojów nacjonalistycznych... W: Niemcy w Poznaniu ...*, s. 212–215. Joachim Mai, *Die preussisch – deutsche Polenpolitik 1885–1887. Eine Studie zur Herausbildung des Imperialismus in Deutschland*, Berlin 1962, s. 35–36.

W latach 1885–1887 przeprowadzono na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Prus (25 marca 1885 r.) wydalenia i to tylko z Poznańskiego osób, które nie były obywatelami państwa pruskiego. Oficjalnie mówiło się o Żydach, złodziejach, uciekinierach – dezterterach i ludziach politycznie zrozpaczonych. Akcji nadano masowy charakter i niezależnie od tego, że protestowali junkrzy pruscy w Wielkopolsce, wywołała ona ostre sprzeciwy Austrii i Rosji, potępiła ją także międzynarodowa opinia, to w wyniku „rugów pruskich” usunięto poza granice Prus około 30 tys. osób przeważnie Polaków (w tym około 10 tys. Żydów) obywateli Austrii i Rosji<sup>17</sup>.

Rząd był zdecydowany szukać dalszych sposobów i środków dla skutecznego zwalczania polskości. Kanclerz przygotowywał do nowej akcji rządowej sąsiadów Niemiec, a w pismach poufnych do niemieckich ambasadorów wprost stwierdzał, że chodzi o Wielkopolskę i Prusy Zachodnie. Wilhelm I w mowie tronowej 14 stycznia 1886 r. mówił o celu, jakim jest ustawowe „zabezpieczenie interesów zagrożonej ludności niemieckiej na kresach wschodnich”. Za tym stwierdzeniem krył się projekt wykupywania ziemi z polskich rąk i osiedlania na niej niemieckich osadników z głębi Rzeszy. Odpowiedni wniosek w tej sprawie z sugestią przeznaczenia na ten cel na początek 100 mln marek złożył prezes rejencji bydgoskiej Christoph von Tiedemann. Wykonanie zadania powierzono utworzonej Komisji Kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i Poznańskiego. Komisja Kolonizacyjna (Osadnicza – Ansiedlungskommission). Do 1913 r. osadnicza wykupiła:

- |                                                                                                                                                                                                                                                                                            |                                                                                                                                                                                                                                                                                                   |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>Z rąk polskich:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>• 210 majątków folwarcznych<br/>o areale 18 268 ha<br/>za 82,45 mln marek<br/>(koszt 1 ha 955 marek)</li> <li>• 257 gosp. chłopskich<br/>o areale 10 397 ha<br/>za 14,8 mln marek<br/>(cena za hektar 1263 marki)</li> </ul> | <p>Z rąk niemieckich:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>• 568 majątków folwarcznych<br/>o areale 291 954 ha<br/>za 312,8 mln marek<br/>(koszt 1 ha 312,8 marek)</li> <li>• 337 gosp. chłopskich<br/>o areale 18 683 ha<br/>za 27,4 mln marek<br/>(cena za hektar 1058 marek).</li> </ul> |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

Do 1918 r. utworzono ogółem 22 480 gospodarstw osiedlając na nich 128 tys osób, a łącznie z robotnikami w osadach robotniczych 165 tys osadników, co rekompensowało straty poniesione w wyniku odpływu ludności niemieckiej z prowincji (Ostflucht). Dochody Komisji Osadniczej w omawianych latach wyniosły 271 mln marek, a wydatki 797 mln marek. Do 1913 r. akcja osadnicza kosztowała budżet państwa 955 mln marek<sup>18</sup>.

W powiecie wrzesińskim Pruska Komisja Osadnicza wykupiła w ciągu 20 lat następujące majątki: Węgierki, Biechowo, Brudzewo, Goniczki, Katarzynowo, Kornaty, Zajezerze-Skotniki, Książno, Sędziwojewo, Sokolniki, Stanisławowo II, a także Kaczanowo (sołectwo) i Osowo – łącznie 5532 ha. Września podobnie jak Gniezno, Janowiec, Mogilno i Wągrowiec zaliczona została przez administrację pruską jako miasto osadnicze (Ansiedlungsstadt) i otoczona wsiami kolonizacyjnymi w ramach tzw. polityki okrążania miast (Einkreisung der Städte). Ponadto zgodnie z przyjętymi zasadami germani-

<sup>17</sup> B. Grześ, *Wzrost nastrojów ...* op. cit. 232–237. W. Jakóbczyk, *Główne kierunki polityki pruskiej. W: Dzieje Wielkopolski ...*, s. 453–454. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 187–190.

<sup>18</sup> W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja Osadnicza 1886–1918*, Poznań 1976, s. 72–76, 88–89. Tenże, *Główne kierunki polityki pruskiej. W: Dzieje Wielkopolski*, s. 454–455. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 193–196, 300. Tenże, *Walka o polskość miast ...*, s. 27–28. St. Borowski, *Rozwój rolnictwa. W: Dzieje Wielkopolski ...*, s. 374–376.

zacji Poznańskiego szereg osad dla poprawy samopoczucia napływowej niemieczyny otrzymało nazwy niemieckie. I tak Brudzewo – Bruckena, Sędziwojewo – Sendschau, Sokolniki – Sockelstein, a Węgiarki – Wilhelmsau, Czerniejewo – Schwarzenau. Polski Inowrocław w ramach tzw. „chrztów pruskich” na wniosek deputowanych do rady miejskiej Żydów został w 1904 r. przemianowany na Hohensalza. W latach 1905–1908 drogą zarządzeń i uchwał samorządów zmieniono 526 nazw miejscowości<sup>19</sup>. Szczególnie germanizatorską rolę w przeprowadzaniu „chrztów pruskich” spełniali urzędnicy urzędów stanu cywilnego wprowadzając do ksiąg prowadzonych od 1874 r. tylko zapisy w języku niemieckim, dokonując często tłumaczeń nazwisk polskich na niemieckie (Piątek na Freitag, Jaskółka na Schwalbe) lub zniekształcając tak pisownię nazwisk, że w kolejnym pokoleniu potomkowie trzech braci mieli różne nazwiska (z pierwotnego Drózd powstały Drust, Drost, Drozd). W latach 1905–1908 urzędnicy stanu cywilnego nakazali 2756 rodzinom zapisać się jako niemieckie, a do ksiąg wpisywali imiona noworodków w brzmieniu niemieckim. Działalność Komisji Kolonizacyjnej z dumą nazwali „pracą kulturalną” wydając z okazji 20-lecia istnienia tej germanizatorskiej instytucji opracowanie pt. „Dwadzieścia lat niemieckiej pracy kulturalnej” (Zwanzig Jahre deutscher Kulturarbeit).

W okresie złagodzenia antypolskiego kursu politycznego po dymisji O. von Bismarcka, za kanclerstwa Leo von Capriviego (1890–1894), a nawet pewnych koncesji na rzecz Polaków (lata te nazywano Erą Capriviego lub erą pojednania – Versöhnung) – Florian Stablewski, proboszcz wrzesiński został w październiku 1891 r. powołany na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, co było m.in. rezultatem zabiegów zręcznego dyplomaty Józefa Kościelskiego, pana na Miłosławiu, ponownie odezwały się środowiska wrogie Polakom. Krzyk o niebezpieczeństwie polskim był tym razem jeszcze bardziej gromki i nie wróżył niczego dobrego. W 1893 r. konserwatywni junkrzy utworzyli „Związek Ziemi” (Bund der Landwirte), w następnym roku powstał Związek Wszechniemiecki (Alldeutscher Verband), a 16 września 1894 r. inspirowani przez wymienione dwie (i nie tylko) organizacje Niemcy w liczbie około 1 700 osób odbyli „pielgrzymkę hołdowniczą” do O. von Bismarcka w Warcinie, a po miesiącu (10 października 1894 r.) utworzona została organizacja pod nazwą „Związek dla Popierania Niemczyzny na Kresach Wschodnich” (Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken), który od 1899 r. przyjął nazwę „Niemiecki Związek Kresów Wschodnich” (Deutscher Ostmarkenverein), powszechnie znany w społeczności polskiej jako Hakata (od nazwiska założycieli: Hansemann Ferdinand, Kennemann Hermann i Tiedemann-Seeheim Heinrich)<sup>20</sup>. Z Hakata kojarzą się najbardziej bezwzględne, brutalne metody stosowane przez Niemców po 1894 r. wobec Polaków. Polskie sukcesy w zmaganiach z Niemcami na polu ekonomicznym na wsi i w mieście, stały procentowy spadek niemieckiego żywiołu etnicznego mimo wielomilionowych nakładów na wzmocnienie niemieczyny w Poznańskim, niepowodzenia w akcji wynaradawiania Polaków itp. doprowadziły po latach do zmiany oceny przyczyn tego stanu rzeczy. Władze doszły do przekonania, że najtrudniejszym przeciwnikiem do pokonania na kresach wschodnich nie jest polska szlachta i duchowieństwo, lecz polski chłop, rzemieślnik, kupiec, robot-

<sup>19</sup> B. Grześ, *Ludność niemiecka w mieście Inowrocławiu ...*, s. 66. St. Nawrocki, *Polityka germanizacyjna władz pruskich*. W: *Ziemia wrzesińska ...*, s. 195.

<sup>20</sup> A. Galos, F. H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje Hakaty*, pod redakcją Janusza Pajewskiego, Poznań 1966. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 285–288. Tenże, *Walka o polskość ...*, s. 36–4. B. Grześ, A. Kramski, *Lata Hakaty 1894–1919*. W: *Niemcy w Poznańskim ...*, s. 247–249, 266–268. W. Jakóbczyk, *Główne kierunki polityki pruskiej*. W: *Dzieje Wielkopolski ...*, s. 466.

nik i inteligent. Zmiana w ocenie sytuacji doprowadziła do wznowienia stosowania metod wyjątkowych, do czego parła nowa organizacja antypolska w postaci Hakaty. Z inspiracji czołowych działaczy tego środowiska od 1898 r. rozpoczął się nowy okres w walce z polsnością określany nazwą „polityki podniesienia” prowincji (Hebungspolitik), w ramach której przeznaczono głównie na wzmocnienie niemieczyny w miastach Poznańskiego do 1914 r. w ramach tzw. funduszu dyspozycyjnego naczelnego prezesa ponad 12 mln marek. W ramach „Hebungspolitik” zrealizowane zostały wielkie inwestycje, które miały poprawiać samopoczucie Niemców w Wielkopolsce i służyć niemieczyźnie. Wśród najważniejszych inwestycji należy wymienić: Instytut Higieny (1899 r.), Bibliotekę im. Wilhelma (1902 r.), Muzeum im. Cesarza Fryderyka (1904 r.), Akademię Królewską (1903 r.), Teatr Miejski (1905 r.) i Zamek Cesarski (1910 r.). Wykonawstwo robót zlecane było przedsiębiorcom niemieckim zatrudniającym przede wszystkim robotników i rzemieślników narodowości niemieckiej. Z funduszu dyspozycyjnego wspierane były różne organizacje i stowarzyszenia, biblioteki, zjazdy, obchody rocznic pod warunkiem, że wykazano we wniosku o dotacje na prusko-patriotyczny cel<sup>21</sup>. Znaczne środki przeznaczane były na „dodatki wschodnie” (Ostmarkenzulage) wypłacane gorliwym w germanizacji nauczycielom, urzędnikom, policjantom. Jednak znaczna część urzędników po „zrobieniu” w Poznańskim kariery, wysłużeniu dobrej emerytury, uzyskaniu tytułów i odznaczeń wracała do Rzeszy powiększając w ten sposób trwający nieprzerwanie „Ostflucht”. Poznańskie było dla znacznej części odskocznią w karierze urzędniczej. Krzykliwa propaganda Hakaty (zgromadzenia, zjazdy, przemarsze członków niemieckich stowarzyszeń, urządzenie tzw. niemieckich dni, sadzenie „dębów Bismarcka”, publikacje na łamach wydawanej w Lesznie „Die Ostmark” i innych wrogich Polakom czasopism) na temat polskiego niebezpieczeństwa i wypierania niemieczyny ze wschodnich prowincji inspirowała podjęcie kolejnych antypolskich uregulowań wyjątkowych. W sierpniu 1904 r. uchwalona została ustawa zakazująca bez zgody władz wznoszenia budynków mieszkalnych na nowo nabytych gruntach. Tym sposobem administracja pruska chciała zniechęcić Polaków do nabywania gruntów bez zabudowań mieszkalnych. Utrudniało to polską parcelację, ale jej nie zahamowało. Konsekwencją takiego postępowania władz było zamieszkanie Michała Drzymały w wozie wędrownym, a sprawa stała się głośna nie tylko w Poznańskim, ale także w Galicji (wóz dostał się aż pod krakowski barbakan i oglądało go wielu turystów), pisała o tym zdarzeniu – symbolu oporu polskiego chłopca prasa europejska, sprawa stała się głośną także w Stanach Zjednoczonych, a ze składek społecznych M. Drzymale kupiono drugi wóz<sup>22</sup>. Na podstawie ustawy zaaprobowanej 3 marca 1908 r. stworzona została możliwość wywłaszczenia właściciela za odszkodowaniem, jeśli Komisja Osadnicza zdecydowała o planowanym na tym obszarze rozwijaniu kolonizacji niemieckiej. Ustawa wywołała sprzeciw nie tylko w polskich, ale i niemieckich kołach właścicieli wielkiej własności. Potępiona została przez opinię międzynarodową jako zamach na święte prawo własności i była przedmiotem rozmów dyplomatycznych reprezentantów Prus z przedstawicielami krajów pobytu. We Lwowie i wielu innych miastach Galicji odbyły się wiece protestacyjne, głos zabrał w tej sprawie Henryk Sienkiewicz, który w ogłoszonym apelu stwierdził: „Zaszedł w XX wieku fakt wprost niesłychany, urągający cywilizacji, prawu sprawiedliwości i tym wszystkim pojęciom humanistycznym, która są podstawą życia kultu-

<sup>21</sup> L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 304. Tenże, *Walka o polsność ...*, s. 59, 73.

<sup>22</sup> B. Grześ, A. Kramski, *Lata Hakaty*. W: *Niemcy w Poznańskim ...*, s. 267–269, 274–275. W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja ...*, s. 132–148. Tenże, *Główne kierunki polityki pruskiej ...*. W: *Dzieje Wielkopolski*, s. 456–462. L. Trzeciakowski, *Walka o polsność ...*, s. 43–49. Tenże, *Pod pruskim ...*, s. 291.



ry nowożytnych społeczeństw<sup>23</sup>. W ankiecie na temat ustawy wypowiedziało się 254 najznamienitszych mężów – umysłów epoki. W sumie protesty bardzo zaszkodziły opinii Rzeszy w całym cywilizowanym świecie. Niepowodzenia wynikające z uchwalonej ustawy doprowadziły do dymisji kanclerza Bülowa, a o trudnościach w realizacji ustawy świadczy fakt, że dopiero w 1912 r. zdecydowano się na wywłaszczenie czterech majątków polskich, w tym trzech w Wielkopolsce (Złotniki Juliana Kościelskiego w powiecie poznańskim, Kołdrąb Józefa Trzczińskiego w powiecie znińskim, Dobsko Mieczysława Zabłockiego w powiecie strzelińskim oraz Lipienki Emilii Liszkowskiej w powiecie świeckim)<sup>23</sup>. Polityka kresowa zaborcy, stosującego nadzwyczajne, wyjątkowe rozwiązania przy nieograniczonych niemal możliwościach finansowych była na gruncie ekonomicznym i narodowościowym w Wielkopolsce nie do rozwiązania, bo na jej drodze stanęli polscy chłopci, rzemieślnicy, kupcy, księża katoliccy, inteligencja.

Spośród innych form i środków niemczenia należy wymienić to, że na obszarze Wielkopolski już w 1900 r. urzędy pocztowe odmawiały doręczania przesyłek adresowanych po polsku, mimo iż stosowne zarządzenie w tej sprawie ukazało się 31 stycznia 1901 r. Germanizowaniu służyła także służba wojskowa, do której żołnierzy – Polaków zwykle wcielano do garnizonów w głębi Rzeszy, a korespondencję z rodzinami nakazywano utrzymywać w języku niemieckim. W 1907 r. ograniczono prawa językowe Polaków na zgromadzeniach, zezwalając na posługiwanie się językiem polskim tam, gdzie mieszkańcy narodowości polskiej stanowili więcej niż 60% po uzyskaniu zezwolenia policji. Garnizony niemieckie w Wielkopolsce miały także za zadanie wspierać i wzmacniać miejscowych rzemieślników i kupców oraz stanowić rynek zbytu na produkty rolne okolicznych gospodarstw niemieckich, w tym szczególnie ze wsi kolonizacyjnych. W 1905 r. garnizony znajdowały się w: Poznaniu, Bydgoszczy, Pile, Inowrocławiu, Gnieźnie, Wrześni, Śremie, Ostrowie Wielkopolskim, Krotoszynie, Lesznie, Rawiczu i Wschowie. Celom germanizacyjnym służyły także liczne organizacje niemieckie jak: Związek Ziemian (rolników), Związek Niemieckich Katolików na Wschodzie, Związek Wszechniemiecki, Ewangelickie Towarzystwo Robotnicze, Związek Wojaków, liczne towarzystwa kulturalne itp. W 1887 r. władze pruskie dokonały nowego podziału Poznańskiego poprzez zwiększenie liczby powiatów z 27 do 40, co automatycznie zwiększało liczbę najczęściej gorliwych urzędników – germanizatorów. Na ogół „okrojone” (podzielone zostały te powiaty, w których ludność polska posiadała liczebną przewagę i łączono z tymi, w których przeważali Niemcy. Podobnie tworzono okręgi wyborcze w wyborach do Parlamentu Rzeszy i Sejmu Prus (była to tzw. geografia wyborcza). Rok wcześniej administracja pruska zadbała, by na stanowiskach urzędowych lekarzy pozostawali tylko Niemcy. W tym samym roku zlikwidowany został na uniwersytetach niemieckich polski ruch studencki. Powołanie na stolec arcybiskupi Niemca Juliusza Dindera miało rozbić jedność katolików – Polaków, ale tak się nie stało. Jednak potrafił on osłabić polski ruch za pomocą niektórych awansów aktywnych księży. Znanego publicystę i naczelnego redaktora „Kuriera Poznańskiego” księdza doktora Antoniego Kanteckiego mianował penitencjarzem katedralnym w Gnieźnie, zmusił go do opuszczenia Poznania i zrzeczenia się funkcji redaktora<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> B. Grześ, A. Kramski, *Lata Hakaty 1894–1917*. W: *Niemcy w Poznańskim ...*, s. 267–268. W. Jakóbczyk, *Pruska Komisja ...*, s. 148–172. Tenże, *Główne kierunki polityki pruskiej*. W: *Dzieje Wielkopolski ...*, s. 461–463. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 294–295, 298, 300.

<sup>24</sup> B. Grześ, A. Kramski, *Lata Hakaty ...*, s. 318–325. W. Jakóbczyk, *Główne kierunki polityki pruskiej*. W: *Dzieje Wielkopolski ...*, s. 466. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 198–200, 309.

Prawa językowe Polaków były ograniczane i łamane – jak już zaznaczono – na różnych odcinkach życia mieszkańców Poznańskiego. Najbardziej dotkliwe ograniczenia te były odczuwalne w szkolnictwie. Do antypolskich rygorów sprzed kulturkampfu począwszy od lat siedemdziesiątych doszły nowe.

Ograniczenia języka polskiego w szkolnictwie postępowały równocześnie z restrykcjami wobec Kościoła katolickiego, jednak z tą różnicą, że stopniowo zaprzestawano egzekwowania antykatolickiego ustawodawstwa i wycofano się z jego stosowania, a w szkolnictwie wzmagano prześladowania.

W październiku 1873 r. język niemiecki prowadzony został jako wykładowy, a polski stał się pomocniczym. Jedynie nauka religii mogła być prowadzona w języku ojczystym uczniów, ale zakładano, że język polski będzie stopniowo eliminowany na średnim i wyższym poziomie nauczania. W gimnazjum katolickim w Poznaniu i Ostrowie Wielkopolskim oraz w poznańskiej szkole realnej w czterech niższych klasach wykładowym był język polski, a niemieckiego nauczano w takim stopniu, by w starszych klasach mógł się stać językiem wykładowym. Nauczanie religii odbywało się po polsku we wszystkich klasach. Zmiany z lat 1872–1874 sprowadzały się do tego, że język polski stał się w niższych klasach gimnazjum poznańskiego i ostrowskiego językiem pomocniczym, a w ogóle był językiem nadobowiązkowym. W okresie kulturkampfu większość nauczycieli – Polaków została przeniesiona w głąb Rzeszy lub odeszła z zawodu. Ograniczenia dotknęły też szkół prywatnych dla dziewcząt. Władze nie wyrażały zgody na zakładanie nowych placówek tego rodzaju, podając uzasadnienie, że będą wychowywać w duchu ultramontańskim tj. idei podporządkowania interesów państwa interesowi Kościoła. W 1872 r. zakazano członkom kongregacji zakonnych prowadzenia zajęć w szkołach publicznych, a trzy lata później zniesiono obowiązek zbiorowego uczęszczania dzieci na nabożeństwa. W czerwcu 1876 r. język niemiecki stał się językiem urzędowym na wszystkich szczeblach administracji i sądownictwa, by społeczeństwo wszędzie stykało się z tym językiem, natomiast język polski był w tych działach traktowany jak każdy inny język obcy. W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych (era pojednania, albo era Capriwego) miały miejsce nieznaczne ustępstwa na rzecz Polaków, ale były to raczej propagandowe gesty rządowe bez większego znaczenia dla Polaków. Ilustracją usytuowania języka polskiego w szkolnictwie elementarnym są następujące porównania:

- na niższym szczeblu uczono tygodniowo – 16 godz. po niemiecku, a 9 po polsku,
- na średnim szczeblu uczono tygodniowo – 23 godz. po niemiecku, a 7 po polsku,
- na wyższym szczeblu uczono tygodniowo – 25 godz. po niemiecku, 7 po polsku.

Podany podział nie był jednakowo stosowany, gdyż zależał od stopnia organizacyjnego szkoły i liczby nauczycieli. W Poznańskim zwykle ich brakowało (w 1879 r. brak było w prowincji 4259 nauczycieli)<sup>25</sup>.

Od 1886 r. wprowadzone zostały kary za uchylanie się od wypełniania obowiązku szkolnego, a władze uzyskały prawo mianowania i swobodnego przenoszenia nauczycieli. Szkoła uznawana była za ogniwo administracji państwa.

W 1887 r. w szkołach ludowych Poznańskiego zniesiono nauczanie języka polskiego, a uzyskane tą drogą godziny przeznaczono na naukę języka niemieckiego. W tym samym roku rozpoczęto tworzenie szkół dokształcających (Fortbildungsschulen), których oficjalnym zadaniem miało być dokształcanie młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej w wieku 14–18 lat, ale ukrytym kontynuacja oddziaływanie szkoły i podtrzymanie procesu germanizacji przed wcieleniem młodych mężczyzn do służby wojskowej.

<sup>25</sup> Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa ...*, s. 136–139, 152. W. Jakóbczyk, *Główne kierunki polityki pruskiej*. W: *Dzieje Wielkopolski...*, s. 451–453. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim...*, s. 126–231.

Sam O. von Bismarck przywiązywał duże znaczenie do tych szkół i uważał, że powinny być utrzymywane przez państwo. Po przejściowym złagodzeniu antypolskiego kursu w „erze pojednania” władze uznały, że nauczanie religii w języku polskim osłabia oddziaływanie szkoły w duchu patriotyczno-pruskim, jednak na usunięcie języka polskiego ze wszystkich szkół jednocześnie nie zdecydowały się. W lipcu 1900 r. minister oświaty Konrad Studt wyraził zgodę na nauczanie religii po polsku jedynie na najniższym szczeblu nauczania. W grudniu tego roku zaczęto wprowadzać w Wielkopolsce „zgodę” mini-

stra w życie, a w kwietniu 1901 r. rozpoczęło się jej wykonanie we Wrześni. Skutków jej wyegzekwowania władze nie przewidziały. Reakcja dzieci, ich rodziców oraz rzemieślników wrzesińskich inspirowanych przez księdza Jana Laskowskiego była zdecydowana i jednoznaczna. Opór rozszerzał się na całą prowincję. Kilkuletnia korespondencja arcybiskupa Floriana Stablewskiego z ministrem K. Studtem nie dała żadnego rezultatu. Władze uważały, że dzieci znają na tyle język niemiecki, że mogą uczyć się także religii w tym języku. Gimnazja były już całkowicie zgermanizowane, nie było w nich języka polskiego, nawet jako przedmiotu nadobowiązkowego. W seminarjach nauczycielskich było podobnie, ale tu Polacy stanowili jedynie 10% liczby uczniów – nie chcieli powiększać grona germanizatorów i to już od 1870 r. Germanizacja prowadzona była także przez nieliczne internaty oraz niemieckie stancje prywatne, do korzystania z których zachęcano uczniów, gdyż tą drogą przedłużano czas oddziaływania wpływów niemieckiego obyczaju, kultury i języka na polskich wychowanków<sup>26</sup>.

Co mogło polskie społeczeństwo Poznańskiego przeciwstawić celom, metodom i środkom totalnej germanizacji prowadzonej przez rząd pruski, dysponujący biurokratyzowaną machiną państwową, nieograniczoną niemal siłą ekonomiczną wspieraną przez zorganizowany system towarzystw, organizacji politycznych podbudowanych wrogą mu ideologią i filozofią?

Zgodnie z przyjętymi hasłami pracy organicznej bronić polskości można było tylko wyteżoną i dobrze zorganizowaną pracą oraz na drodze oświaty najszerszych rzesz mieszkańców Wielkopolski. Od lat sześćdziesiątych XIX w. obronę polskości prowadziły nadal liczne czasopisma oraz nowe towarzystwa skupiające rzemieślników, kupców, chłopów, przemysłowców i in. Akcji obronnej zagrożonej narodowości polskiej patronowali publicyści, księża, ziemianie, przedstawiciele wolnych zawodów (nielicznym polskim nauczycielom nie wolno było uczestniczyć w pracach organizacji narodowych, a w tym także w utworzonym w 1857 r. Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk). W publicystyce wysuwano na czoło problem demokratyzacji oświaty: „aby cały naród ... był oświecony, by czuł swą rzeczywistą godność”. H. Cegielski kierował Towarzystwem Pomocy Naukowej, a przeprowadzając nadanie mu imienia Karola Marcinkowskiego w 1865 r. powiedział, że stowarzyszenie prowadzi „... krokiem powolnym, ale pewnym do ziemi obiecanej, do tych godów cywilizacji europejskiej, przy których zasiadają narody wolne i potężne, a potężne właśnie pracą i oświatą”. Już w latach sześćdziesiątych powstawały różne liczne w Wielkopolsce „Koła Śpiewackie” („Lutnia”, „Halka”, „Harmonia”, „Moniuszko”), ale ich dynamiczny rozwój nastąpił na początku XX w. Ten rodzaj ruchu artystycznego z początków XX w. doprowadził do tego, że Wielkopolska stała się swoistym zagłębiem polskiego śpiewactwa. Obrona polskości koncentrowała się wokół „Dziennika Poznańskiego”, „Kurierza Poznańskiego” i „Orędownika” (pismo warstw średnich utworzone w 1871 r.).

<sup>26</sup> W. Jakóbczyk, *Główne kierunki polityki pruskiej*. W: *Dzieje Wielkopolski ...*, s. 465. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 196–197, 307–308.

Występując zdecydowanie przeciw niemczeniu szkolnictwa, administracji i sądownictwa polskie pisma skazywane były często na kary grzywny, konfiskaty nakładów oraz areszty redaktorów odpowiedzialnych. W obronie języka w szkole i w urzędach, przeciw ustawom lat kulturkampfu Polacy występowali na wiecach polsko-katolickich i ich protesty wspierane były przez rodaków w Galicji oraz różne środowiska społeczeństw Europy zachodniej. W 1872 r. utworzone zostało dla propagowania polskiej książki Towarzystwo Oświaty Ludowej w Poznaniu, Towarzystwo Przemysłowe, które miało wiele zasług w tworzeniu biblioteczek. W 1880 r. powołane zostało Towarzystwo Czytelni Ludowych, a większość spośród jego 475 bibliotek było w Wielkopolsce. Prace naukowe wspierane przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk to pierwsze osiągnięcia takich wybitnych Wielkopolan jak Józef Kostrzewski (archeolog) i Stanisław Karwowski (historyk). Towarzystwo powołało Wydział Lekarski. Przed wybuchem I wojny światowej utworzone zostało Towarzystwo Wykładów Naukowych, a nieco wcześniej (1909 r.) Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Społeczeństwo polskie Poznańskiego wykorzystywało każdą okazję dla manifestowania postaw patriotycznych (rocznice powstań narodowych, rocznice urodzin wielkich Polaków, rocznice wielkich zwycięstw itp.). W 1899 r. dzięki staraniom J. Kościelskiego odsłonięty został w jego posiadłości w Miłosławiu pierwszy na ziemiach polskich pomnik Juliusza Słowackiego. W uroczystości uczestniczyli tacy wybitni twórcy jak Henryk Sienkiewicz, Leon Wyczółkowski i Włodzimierz Spasowicz. Poza wspomnianymi już towarzystwami dużą aktywność na polu kulturalnym przejawiały takie organizacje jak „Sokół”, kluby sportowe, katolickie, robotnicze, a od lat dziewięćdziesiątych kobiece. Wśród tych ostatnich szczególną rolę spełniało stowarzyszenie „Warta”, którego celem było przyjacielskie wzajemne pouczanie się oraz opieka nad dziećmi. Ten ostatni cel przeważał, główny wysiłek był skierowany na tajne nauczanie dzieci i młodzieży języka polskiego oraz historii i geografii ojczyzny. Nauka odbywała się w tajnych kompletach kilkuosobowych. W latach 1899–1914 rocznie uczyło się od 175 – 750 dzieci. Po 2-letnim kursie uczniowie nagradzani byli książkami oraz wycieczkami do Krakowa, gdzie spotykali się z dr. Jordanem. Całą akcją kierowały Aniela Tułodziecka i Zofia Rzepecka. We Wrześni tajne nauczanie prowadziły i wystawiały świadectwa S. Stelmachowska (córka architekta) i M. Thielowa (córka adwokata i notariusza)<sup>27</sup>.

Dzięki działalności Towarzystwa Pomocy Naukowej przygotowano wielu późniejszych kierowników i mecenasów instytucji i nawet atakująca to Towarzystwo Hakata stawiała je za wzór dla prowincjonalnej niemieczyny. Staraniem H. Cegielskiego i A. Cieszkowskiego otwarta została w 1873 r. w Żabikowie szkoła rolnicza, a ponieważ uczyli się w niej także uczniowie nawet z Królestwa Polskiego, to w 1875 r. nakazem policyjnym zostali oni zmuszeni do opuszczenia murów szkoły. Na wzór pomorskiego kółka w Piasecznie także w Poznaniu (w Dolsku) powstało pierwsze kółko rolnicze, a całym ruchem tej chłopskiej elity kierował patron z ramienia Centralnego Towarzystwa Gospodarczego Maksymilian Jackowski. Liczba kółek wzrastała bardzo szybko i osiągnęła około 200, zrzeszając ponad 8 tys. członków. Kółka stały się organizacją skutecznie rywalizującą z niemieckimi chłopami i Komisją Kolonizacyjną. Od 1889 r. z pomocą CTG Antoni Brownsford zaczął wydawać „Poradnik Gospodarski”. W 1895 r. utworzony został Związek Towarzystw Przemysłowych w Rzeszy Niemieckiej, który

<sup>27</sup> B. Grześ, *Związek Nauczycielstwa Polskiego ...*, s. 12–13. W. Jakóbczyk, *Działalność kulturalna i oświatowa*. W: *Dzieje Wielkopolski ...*, s. 580–587. St. Nawrocki, *Po rozbiorach*. W: *Ziemia wrzesińska ...*, s. 210–212. L. Trzeciakowski, *Pod pruskim ...*, s. 139–178, 277–278, 320–323. Tenże, *Walka o polskość ...*, s. 146–149, 159–183.

zrzeszał także stowarzyszenia w większych skupiskach emigracji zarobkowej. W przeddzień wybuchu wojny Związek zrzeszał 130 stowarzyszeń z 30 tys członków. Powstały także spółdzielnie i spółki oszczędnościowe, pożyczkowe, kółka gospodarskie, Towarzystwa Przemysłowe, Towarzystwa Młodych Przemysłowców<sup>28</sup>.

Obrona polskości trwała permanentnie w całym okresie zaboru pruskiego. Cel, jaki postawiły sobie władze zaborcze pozostawał ten sam, ale zmieniały się tylko metody, formy i środki dostosowane do aktualnych potrzeb politycznych monarchii. Po przejściowych złagodzeniach antypolskich przedsięwzięć rządu pruskiego administracja centralna i prowincjonalna przystępowała do kolejnej fali dyskryminacyjnych działań wobec Polaków z Poznańskiego tak na polu językowym, jak i gospodarczym. Realizm Poznańczyków prawidłowo pozwolił ocenić możliwość zmagania i w dogodnym momencie podjąć zbrojny zryw – jedyny zwycięski tj. Powstanie Wielkopolskie.



Scena rozgrywa się przy granicy w pobliżu cmentarza. Polska kobieta w podeszłym wieku, która oddaliła się od grupy wypędzonych zwraca się do O. von Bismarcka słowami: – „Panie, nie wypędzaj – taż ja już nic nie szukam na tej ziemi, chyba tylko grobu ...”. Kanclerz odpowiada: „Nie ma miejsca – marsz ...”

(„Szczutek” Lwów, 20 września 1885 r.)

<sup>28</sup> W. Jakóbczyk, Społeczeństwo polskie w obronie narodowości. W: Dzieje Wielkopolski ..., s. 478–488. L. Trzeciakowski, Pod pruskim ..., s. 76–81. Tenże, Walka o polskość ..., s. 146–149, 161–178.

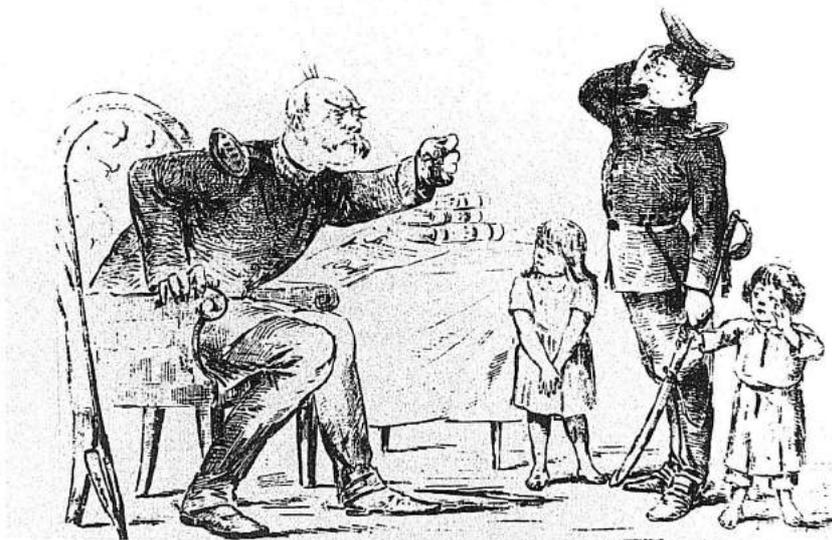
## OBECNE POŁOŻENIE.



Rysunek przedstawia symbolicznie trzy mocarstwa zaborcze, przy czym Prusy i Rosję symbolizują żołnierze, natomiast Austrię kobieta (Galicja) wykonująca pracę na drutach, co jest nawiązaniem do przemysłu tekstylnego. Galicja (kobieta) siedzi w balii znajdującej się na wodzie. Do balii wlewają się wody Dniestru, Dunajca, Sanu i Wisły. Podczas gdy Prusak i Rosjanin spychają swych polskich poddanych do wody, Galicja płynie spokojnie pracując i nie dostrzegając niebezpieczeństwa wypełniającej się wodą balii.

(„Bicz”, Kraków 2 sierpnia 1885 r.)

## Zapomniał jeszcze o sierotach.



Karykatura jest nawiązaniem do dyskusji, jaka odbyła się w austriackiej radzie państwa dnia 10 listopada 1885 r., w czasie której Polacy złożyli interpelację w sprawie wydaleń. Minister spraw zagranicznych Kalnoky udzielił polskim posłom Czerkawskiemu i Hausnerowi wymijającej odpowiedzi. Na karykaturze Kalnoky odwrócił się od granicy, przez którą Wilhelm I i O. von Bismarck pędzą wygnanych Polaków, Czerkawski zwraca się do Kalnoky'ego słowami: „Hej panie strażniku, stamtąd pędzą twoich poddanych i ty na to nic?”. Kalnoky odpowiada: „Próbuję płakać”.

(„Szczutek”, Lwów 15 listopada 1885 r.)

**Z życia Prusaków.**

„Królewskie polowanie w Poznaniu”  
Wilhelm I przepędza polskie dzieci, a O. von Bismarck przygląda się nagonce.  
(„Szczytek”, Lwów 1 listopada 1885 r.)





JERZY MILLER  
Poznań

## STRAJKI SZKOLNE W WIELKOPOLSCE W LATACH 1901-1907

### SPRAWA WRZESIŃSKA W OPINII PUBLICZNEJ

Strajk szkolny w Wielkim Księstwie Poznańskim odbił się głośnym echem w polskiej i zagranicznej prasie. Sprawa wrzesińska była przedmiotem zainteresowania parlamentów w Europie. Strajki szkolne przyczyniły się w poważnym stopniu do poruszenia opinii publicznej wielu krajów na brutalność polityki germanizacyjnej.

Do głosów potępienia aktów przemocy wobec polskich dzieci przyłączyła się również postępową prasa niemiecka.

„Czoła uchylić musimy – pisała, „Breslauer Gerichts-Zeitung” – przed mężnymi dziećmi szkolnymi, które raczej gotowe pozwolić zawlec się na szafot, niż sprzeniewierzyć się swym świętym, dziecięcym przekonaniom. I takie dzieci bywają bite. O, żebyśmy w Rzeszy mieli dużo takich dzieci”.

„Wyrok gnieźnieński – pisał Erazm Piltz – w sprawie rodziców dzieci wrzesińskich, katowanych przez nauczycieli pruskich poruszył żywo opinię publiczną w kraju. Koło polskie w Berlinie i posłowie czescy w Wiedniu poruszyli sprawę wrzesińską na forum parlamentów”. Jednak miękkie sformułowanie interpelacji poselskiej koła polskiego nie mogło wywołać odpowiedniego wrażenia. Mówca na wiecu robotniczym na Wildzie w Poznaniu oświadczył wyraźnie, „że lud polski energicznie pociągnie do odpowiedzialności swych reprezentantów. Na wiecu zaś w Poznaniu dnia 8.III. 1902 r. stwierdzono: „W sprawie wrzesińskiej okazali się posłowie lojalistami, zdatnymi do czyszczenia butów rządowi. Tego lud polski posłom nigdy nie zapomni”.

Lojalizm posłów polskich spotkał się również z protestami wśród Polaków w Galicji i Królestwie Polskim – uważając, że naruszają narodowe interesy i honor polskiego społeczeństwa. Sprawa wrzesińska i pierwszy strajk szkolny nabrały rozgłosu w świecie dzięki opublikowaniu w „Czasie” listu otwartego Henryka Sienkiewicza do cesarza Wilhelma II, w którym piętnował on publicznie antypolską politykę pruską. List ten zrobił wielkie wrażenie na świecie i był szeroko komentowany przez prasę zagraniczną.

Znany pedagog polski Antoni Karbowski stwierdza, „że sprawa wrzesińska, srożenie się nad niewinną dźwiatwą szkolną i okrutny wyrok trybunału gnieźnieńskiego ukazał brutalność polityki germanizacyjnej”.

Opublikowana w 1904 roku broszura pt. „Zagranica w sprawie wrzesińskiej” konstatuje – „pedagogia pruska doby najnowszej jest torturą i dla nauczycieli, i dla dzieci polskich, a celu pożądanego nie osiągnie. Dzieci zniechęcają się na samym wstępie do języka niemieckiego i do wszystkiego co niemieckie”.

Inną formą protestu przeciwko represjom uczestników strajków szkolnych były demonstracje uliczne przed konsulataami niemieckimi we Lwowie w grudniu 1901 roku i w Warszawie. Pochód demonstrantów w Warszawie, tak jak i we Lwowie wybijał szyby, zrzucił orła pruskiego z gmachu konsulatu wznosząc okrzyki „to za Wrześnię”. W odezwie demonstrantów czytamy: „Chwila nadeszła. Moskwa przed światem całym potępiła Prusaków, żądajcie teraz od niej nauki religii w języku ojczystym”. Ta zorganizowana propaganda doprowadziła do wybuchu w roku 1902 strajku szkolnego w 11 zakładach naukowych Królestwa Polskiego.

Bohaterska postawa dzieci wrzesińskich i młodzieży z innych szkół, które brały udział w strajku szkolnym była opiewana przez wielu poetów polskich. Wiersze te kursowały w tym czasie w odpisach między dziećmi. Znaczna ich część wyszła spod pióra nieznanych autorów, którzy w obawie przed prześladowaniem przez władze pruskie nie podpisywali ich i nie drukowali.

Maria Konopnicka, poświęciła sprawie wrzesińskiej piękny wiersz, napisany w roku 1902 pt. „O Wrześni”.

*Tam od Gniezna i od Warty  
Biją głosy w świat otwarty,  
Biją głosy, ziemia jęczy:*

–

*Prusak dzieci polskie męczy!*

*Za ten pacierz w własnej mowie,  
Co ją zdali nam ojcowie,  
Co go nas uczyły matki,  
– Prusak męczy polskie dźiatki!*

#### STRAJKI SZKOLNE POZA WRZEŚNIĄ W LATACH 1901–1907

Sprawa strajku dzieci wrzesińskich znalazła najwcześniej naśladowców w polskim miasteczku w Miłosławiu, gdzie dzieci odmówiły odpowiadania w języku niemieckim na lekcjach religii. Strajk przeciągnął się na rok szkolny 1903/1904. W okresie strajków przystąpiono do organizowania tajnego nauczania. W Czeszewie pod Miłosławem rozdano dzieciom 79 egzemplarzy kieszonkowego śpiewnika polskiego, a w samym Miłosławiu – polski elementarz.

Rodzice strajkujących dzieci składali do władz szkolnych liczne protesty i zażalenia na nauczycieli, którzy szczególnie zawzięcie katowali polskie dzieci. Inną formą protestu rodziców było przenoszenie dzieci do szkół elementarnych w innych miejscowościach, gdzie byli nauczyciele polscy i nauczano religii w języku polskim. Strajkujące dzieci szkolne we Wrześni wysyłały do dzieci szkolnych w innych miastach pocztówki

Furmanka, zachęcając do strajku i walki o te ostatnie nieliczne godziny zajęć szkolnych z językiem wykładowym polskim. Na pocztówce takiej znajdowała się z jednej strony fotografia dzieci wrzezińskich, a z drugiej napis: „Dzieci pleszewskie! Czy zostawicie nas samych? Nie wolno nam się uczyć religii po niemiecku!”. Kartka ta spowodowała wybuch strajku w szkole podstawowej w Pleszewie. Solidarnie zastrajkowały dwie klasy I – dziewcząt i chłopców. Najdłużej w Pleszewie strajkowały uczennice Majewska i Bocianowska, od 1902 do 1905 roku nie odpowiadały one w języku niemieckim na lekcjach religii. Opornym dzieciom przedłużono czas nauki w szkole. Majewska i Bocianowska opuściły szkołę w wieku 16 lat. W tym czasie strajkowały dzieci ze szkół elementarnych w Gostyniu, Krobi, Szelejewie. Tylko we Wrześni, Miłosławiu, Pleszewie strajk przybrał charakter masowy.

Następna fala strajków szkolnych rozpoczęła się początkiem nowego roku szkolnego tj. od 1 kwietnia 1906 roku, gdy gorliwi germanizatorzy rozpoczęli konsekwentnie realizować polecenie władz pruskich, przypominające, że nadzór pedagogiczny może wprowadzić naukę religii w języku niemieckim w tych szkołach, w których dzieci wykażą dostateczną znajomość tego języka. W wyniku tej akcji wprowadzono naukę religii w języku niemieckim w dalszych 203 szkołach podstawowych. Strajki szkolne w tym czasie zapoczątkowała dnia 24 czerwca 1906 roku elementarna szkoła w Miłosławiu w powiecie wrzezińskim, który trwał 13 miesięcy – do 24 lipca 1907 roku.

Strajk wybuchł zupełnie przypadkowo podczas wymierzania kary chłosty jednemu z uczniów podczas lekcji religii. Dzieci zareagowały spontanicznie, odmawiając odpowiedzi w języku niemieckim na lekcjach religii i szkolnego śpiewu kościelnego. Bardzo dotkliwą karą dla dzieci i rodziców było przedłużanie strajkującym obowiązku szkolnego. Wszyscy oporni otrzymywali stopień niedostateczny z religii.

Dzieci polskie w Miłosławiu czy Wrześni śpiewały ostentacyjnie pieśni patriotyczne z okresu Wiosny Ludów 1848 lub patriotyczną pieśń „Czerwono-biała kokarda”, a także „Jeszcze Polska nie zginęła”, albo pieśni z okresu Powstania Styczniowego.

Młodzież w Miłosławiu demonstracyjnie nosiła orzełki polskie jako symbol protestu przeciwko polityce germanizacyjnej rządu pruskiego. Oznaką polskości stał się wtedy strój ludowy.

Ostry kurs germanizacyjny wprowadzający naukę religii w języku niemieckim w pozostałych szkołach wywołał nowe poruszenie wśród społeczeństwa polskiego, nowe konflikty szkolne. Nie ulega wątpliwości, że opór społeczeństwa polskiego wywołały nastroje rewolucyjne w carskiej Rosji i strajk szkolny w 1905 roku w Królestwie Polskim. Za przykładem szkoły miłosławskiej poszły inne na terenie Poznańskiego i Pomorza Gdańskiego. Powszechny strajk szkolny objął wszystkie powiaty regencji poznańskiej i bydgoskiej, od 25% do 90% szkół w każdym z nich. Liczba protestujących dzieci w fazie największego natężenia strajku dochodziła do 75 tysięcy. Prawie 800 szkół w Poznańskiemu zostało objętych strajkiem. Za przykładem Poznańskiego doszło do strajków na Pomorzu Gdańskim i częściowo w Koszalińskim, w którym wzięło udział około 40 tys. dzieci i młodzieży, a na Górnym Śląsku 500 dzieci. Razem strajkowano w 1100 szkołach elementarnych na ziemiach polskich pod zaborem pruskim. W powiatach tzw. nadgranicznych w Poznańskiem strajk miał charakter powszechny. Do takich zaliczał się m.in. pow. czarnkowski, gdzie na ogólną liczbę 2400 dzieci polskich w klasach średnich i wyższych strajkowało 2000; na 28 szkół strajkiem zostało objętych 25. Nawet w tak mocno zgermanizowanej Bydgoszczy strajkowały dzieci polskie w 9 szkołach. W pow. czarnkowskim zdarzyły się nawet przypadki solidarnego wzięcia udziału w strajku dzieci niezamożnych rodziców niemieckich. W szkole ewangelickiej w Kruc-

kich Olendrach z małą mniejszością polską solidarnie strajkowały przez 7 miesięcy wszystkie dzieci w klasach wyższych.

Tak było w szkole w Białężynie, gdzie na 52 dzieci wyznania ewangelickiego i katolickiego strajkowało 42. W szkołach ewangelickich w Miłkowie, gdzie na 93 dzieci zastrajkowało 90, dalej w Hucie, gdzie na 35 dzieci zastrajkowało 29, w Walkowicach i Paliszewie pod Czarnkowem

Gazeta Robotnicza z 1906 r. Nr 84 relacjonuje: „Buk. W poniedziałek we wszystkich klasach zaprzestano wszystkie dzieci opowiadać w niemieckiej nauce religii. Wyjątek stanowią tylko dzieci tych rodziców, którzy są zaleźni. W Murowanej Goślinie oparły się dzieci gremialnie niemieckiej nauce religii. Dolsk. Strajk szkolny na dobre się rozpoczął w poniedziałek, w pierwszej klasie po raz pierwszy oparły się dzieci niemieckiemu pacierzowi”.

W Wielkim Stawsku pod Kruszwicą wszystkie dzieci bez wyjątku – przeszło 300 – przestały odpowiadać po niemiecku, oddawszy przed lekcją niemieckie katechizmy, wręczywszy nauczycielowi odnośne listy rodziców. Walka z dziećmi w Poznańskim przybiera coraz szersze i ostrzejsze rozmiary. Pisma poznańskie donoszą, że strajkiem szkolnym zajmują się centralne władze w Berlinie do tego stopnia, że codziennie telegraficznie każą sobie donosić liczbę dzieci przyłączających się do strajku.

Strajk szkolny w Koźminie rozpoczął się 19 września 1906 roku, do którego przystąpiło 183 dzieci. Zastosowane surowe kary nie złamały oporu dzieci, gdyż bardzo aktywni przez cały rok trwania strajku byli rodzice. Dzieci wytrwały w strajku pomimo takich kar, jak codzienne areszty popołudniowe w czasie których uczniowie byli zobowiązani uczyć się wierszy z literatury niemieckiej, streszczać obszernie rozdziały z niemieckich podręczników historii i geografii. Wszystkim, którzy strajkowali wpisywano na świadectwach ukończenia szkoły uwagę „uczeń/nica wzbraniał/ła się odpowiadania po niemiecku na lekcjach religii”. Każde dziecko było dumne z tej uwagi, bo ceniło swój język ojczysty. Chociaż były także i rozterki duchowe, o czym świadczy obrazkowa pocztówka z tego okresu z podpisami:

*„modlę się po polsku – bije mnie nauczyciel,  
modlę się po niemiecku – bije mnie ojciec,  
nie modlę się wcale – bije mnie proboszcz”.*

Charakterystyczne są wydarzenia w Krotoszynie na jesieni 1906 r., gdzie rodzice na wiecu protestacyjnym podjęli decyzję o przystąpieniu do strajku szkolnego. Udział w strajku wzięła: Szkoła Elementarna przy ul. Kaliskiej, obecnie Aleja Powstańców Wielkopolskich, Szkoła Katolicka oraz Wyższa Szkoła dla Dziewcząt.

Niemieckie dzienniki „Deutsche Zeitung”, „Posener Zeitung” z dnia 24 października podają, że także w mieście Krotoszynie – Polki – uczennice Wyższej Szkoły dla Dziewcząt podjęły strajk. Uczennice Polki w liczbie piętnastu modliły się wbrew nakazowi katechety po polsku. Uczennica Ewa Urbanowicz przeciwstawiając się odmawianiu modlitwy porannej w języku niemieckim oświadczyła: „Jeżeli nie będziemy walczyć, nie możemy zwyciężyć, a my musimy zwyciężyć”. W nagrodę za dzielną postawę w czasie strajku szkolnego, otrzymały dzieci od Komitetu Strajkowego polskie książki o treści historycznej. Książki te wręczał dzieciom dr Władysław Bolewski, który za kierownictwo akcją strajkową został osadzony w więzieniu. Przykład strajku w Krotoszynie świadczy o wielkim zaangażowaniu dzieci, jak też całego lokalnego środowiska –

władze pruskie doskonale rozumiały, że u podłoża strajku nie leżały względy religijne, lecz polityczne.

W Poznaniu najwcześniej, bo 20 IX 1906 roku zastrajkowała szkoła elementarna przy ul. Wszystkich Świętych. W ślad za nią poszły dzieci jeszcze z dalszych 10 szkół, a więc razem strajki trwały w 11 szkołach miejskich, a mianowicie: przy ul. Wszystkich Świętych, przy Marii Magdaleny, przy ul. Garbary, przy ul. Garncarskiej, na Śródcie, Chwaliszewie, Winiarach, Wildzie, Dębku, Jeżycach, Łazarzu i Górczynie. Największe nasilenie strajków w Poznaniu przypada na 1 XII 1906 r. – w tym dniu opór bierny stosowało 1 461 dzieci. W szkole w Żegrzu 21 IX 1906 r. zastrajkowały wszystkie dzieci klasy I. Z rozpoczęciem nauki po feriach jesiennych strajk po trzech tygodniach przerwy zamiast wygasnąć, przybrał na sile, na co wpłynąć miały – według szkolnej kroniki niemieckiej – z jednej strony agitacja i wiece polskie, z drugiej zaś strony duchowieństwo. W Starołęce Wielkiej (dziś Poznań-Starołęka) rodzice wysłali w kwietniu 1906 r. petycję do władz szkolnych w Poznaniu, prosząc o udzielenie nauki religii w dalszym ciągu w języku ojczystym. Petycję podpisała cała gmina. Zbieraniem podpisów zajął sięrolnik Franciszek Szaroleta. Petycja pozostała bez odpowiedzi. Z tego powodu pod koniec kwietnia 1906 r., a więc bardzo wcześnie, wybuchł w szkole strajk. Wszystkie dzieci brały w nim udział.

W szkole na Winiarach w Poznaniu strajk wybuchł we wrześniu 1906 r. Dzieci zwróciły podręczniki do nauki religii w języku niemieckim w klasie pierwszej. W odwet za to następnego dnia rozpoczęło się zwalnianie rodziców dzieci strajkujących ze wszystkich urzędów i stanowisk pracy w przedsiębiorstwach niemieckich. Z tego powodu niektórzy rodzice byli zmuszeni nakłonić dzieci do zaniechania oporu. Ich liczba wynosiła około 30 uczniów i uczennic. Strajkowało natomiast ponad 150 dzieci. Z tych opornych zorganizowano w szkole odrębną klasę, resztę przydzielono do klasy III, do której uczęszczały także dzieci niestrajkujące. W tym wypadku niemieckie władze szkolne użyły nowego aktu gwałtu w stosunku do dzieci strajkujących, przesuwając je z wyższej do niższej klasy. W odrębnej klasie nie uczono wcale religii i śpiewu kościelnego. W tej formie strajk trwał do grudnia 1906 r. Strajkowało wtedy jeszcze 106 dzieci. Oporne dzieci usunięto z głównego budynku szkolnego, izolując je od reszty uczniów. Władze szkolne wynajęły w tym celu izbę lekcyjną w mieszkaniu prywatnym, daleko na peryferiach miasta. Wszyscy lokatorzy i właściciele tego budynku byli Prusakami. Strajk w szkole winiarskiej trwał prawie do końca 1907 r. Wygaśł z powodu wysokich kar pieniężnych, jakie władze nakładały na rodziców za tzw. zmudy szkolne. Strajkującym przedłużono obowiązek szkolny o pół roku. Na świadectwach ukończenia, w uwagach szczegółowych, wszystkim strajkującym postawiono 3 krzyżyki. Z takim świadectwem nie przyjmowano ani do innych szkół, ani nie zatrudniano w przedsiębiorstwach niemieckich na terenie Prus.

Na znak protestu przeciwko całkowitej germanizacji szkolnictwa na ziemiach polskich pod zaborem pruskim prawie wszystkie dzieci polskie bojkotowały naukę języka zaborcy, o czym świadczą niskie cenzury z tego przedmiotu nauczania w latach 1900–1918. Ten pierwszy, żywiołowy opór dzieci polskich zaskoczył niemieckie władze szkolne. Nie spodziewały się one tak solidarnego odruchu.

Źródłem upadku strajków szkolnych w Wielkopolsce był brutalny, represyjny reżim państwa pruskiego bezwzględnie zwalczający wszelkie oznaki walki o polskość szkoły oraz niedostateczna świadomość narodowa, szczególnie wśród polskich elit politycznych.

## ZNACZENIE STRAJKÓW SZKOLNYCH W LATACH 1901–1907

Pomimo, że władze pruskie złamały opór strajkujących dzieci, to jednak strajki szkolne wywarły pozytywny wpływ na kontynuowanie dalszej walki o polskość. W trakcie walki strajkowej wzrastała świadomość narodowa szerokich warstw społeczeństwa, którą zdecydowanie wyraził jeden z chłopów – uczestnik wiecu w Witkowie oświadczając: „My nigdy nie będziemy Niemcami”.

Atmosfera patriotyczna domu rodzinnego udzielała się dzieciom i młodzieży polskiej, wpłynęła w sposób decydujący na bardzo ostrą walkę o zachowanie resztek języka polskiego w szkole pruskiej. Świadczy o tym również fakt, że strajki z małymi wyjątkami wybuchały spontanicznie. Rodzice wykazywali czynną postawę wobec tych wydarzeń, umacniając swoje dzieci w oporze. Walka o język polski w szkole pruskiej była przejawem walki narodowo-wyzwoleńczej, patriotycznym odruchem przeciw polityce germanizacyjnej. Strajki szkolne przyczyniły się do szerokiego rozwoju tajnego nauczania języka polskiego, historii, geografii kraju ojczystego. Strajki szkolne przyczyniły się do szerokiego rozwoju tajnego nauczania języka polskiego, historii, geografii kraju ojczystego. Strajki szkolne stały się szkołą obywatelską, narodowego wychowania dla wielu młodych pokoleń Polaków z Poznańskiego. Udział w strajkach, represje zaborców umacniały poczucie społecznej, pokoleniowej solidarności w oporze przeciwko globalnej polityce germanizacyjnej.

Strajki szkolne, które nabrały wielkiego rozgłosu w świecie, przyczyniły się również do ukształtowania ujemnej opinii o polityce germanizacyjnej przed wybuchem I wojny światowej. W środowiskach, gdzie nie funkcjonowały żadne polskie organizacje rozpoczęły działalność m.in. Towarzystwo Czytelni Ludowych, Towarzystwo „Sokół”, Stowarzyszenie „Straż” i wiele innych. W „Przeglądzie Wielkopolskim” z 1911 roku czytamy „w naszym bezpieczeństwa bycie jedynie organizacje społeczne mogą zastąpić ową moralną potęgę, którą państwo przedstawia, a która przyczynia się także do zachowania narodowości”.

Zaostrzenie dyskryminacji Polaków w okresie strajków szkolnych zmusiło wszystkie warstwy społeczeństwa do wzmożenia wysiłków obronnych.

Zaczął się z trudem wyłaniać szerokie pojęcie Ojczyzny, tworząc osobliwy „katechizm narodowy”. Np. przywódcy „Straży” zawarli w tym katechizmie następujące nakazy: znajomość dziejów Ojczyzny, wiara w jej przyszłość, moralne i religijne wychowanie dzieci w języku ojczystym, pielęgnacja ojczystego języka, obyczajów, pieśni, tańców narodowych, oszczędność w gospodarce domowej, ofiarność na cele narodowe, popieranie polskich firm.

Strajki szkolne przy nasilającym się szowinizmie niemieckim postawiły przed społeczeństwem polskim w Poznańskim wysokie wymagania – jak bezgraniczną ofiarność, która dla wielu okazała się rzeczą trudną czy wręcz niewykonalną. W tym okresie zaczęto sobie coraz bardziej uświadamiać, że należy zmienić styl życia na bardziej społecznikowski, że należy tworzyć polski nacjonalizm obronny, ideał narodowej wspólnoty. Właśnie strajki szkolne po okresie „wczesnoorganiczowskim” wprowadziły ożywcze tendencje, przewartościowanie w długotrwałym procesie zorganizowania obrony narodowej nad Wartą. Zmobilizowały nowe rzesze Polaków – dotychczas biernych – do aktywnego włączenia się do działań narodowo-wychowawczych, przygotowując całe zastępy młodzieży do walki zbrojnej w odzyskanie utraconej niepodległości.

Uczestnicy strajków szkolnych zasilili oddziały Powstania Wielkopolskiego, Powstań Śląskich, szli na pomoc zagrożonej Polsce w pamiętnym 1920 roku. W okresie II

Rzeczypospolitej pokolenie młodzieży z okresu strajków szkolnych włączyło się do odbudowania zrębów polskiej państwowości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, społeczno-politycznego.

Strajki szkolne w latach 1901–1907 przez swój masowy charakter stanowiły największą falę patriotyzmu, wystąpięń od czasu powstań narodowo-wyzwoleńczych, były dowodem żywotności narodu polskiego, gotowego do największych poświęceń w obronie swoich praw.

Warto w dalszym ciągu, szczególnie w gronie oświatowym poszukiwać śladów, pamiętek i źródeł historycznych z okresu strajków szkolnych. Poszukiwanie przez poszczególne miejscowości swoich „korzeni”, tradycji w pamiętnych wydarzeniach w obronie ojczystego języka jest niepowtarzalną okazją do kształtowania postaw społecznego pokolenia dzieci i młodzieży.

#### REFLEKSJE HISTORYCZNE W 100. ROCZNICĘ STRAJKÓW SZKOLNYCH W POZNAŃSKIEM

Krótki rys historyczny przedstawiający strajki szkolne w latach 1901–1907, politykę germanizacyjną skłania do refleksji na temat współczesnych wyzwań, wynikających z dorobku całych pokoleń Polaków występujących ofiarnie w obronie ojczyzny. Warto w tamtych wydarzeniach sprzed 100 laty poszukiwać pewnego tła historycznego do obecnej sytuacji, w której znajduje się język ojczysty, polska kultura. Gdy aktualnie obserwujemy dążenie do globalizacji różnych zjawisk społeczno-gospodarczych ważną rzeczą pozostaje w dalszym ciągu kwestia tożsamości narodowej przejawiająca się w trosce o język ojczysty, rozwijania narodowego dziedzictwa kulturowego. Pragnienie wiązania się z Zachodem przenika zbiorowe oczekiwania, jak też konkretne działania Polaków. Zdarza się jednak niestety, że m.in. w zagadnieniach języka i kultury mamy do czynienia z nastawieniem nieco ogólnikowym. Skoro żyjemy na kontynencie, gdzie można się doliczyć kilkudziesięciu odrębnych kultur narodowych, nie można nie doceniać tej problematyki lub odkładać jej rozpatrzenie na później. Dzisiaj często powtarza się, że nasza droga do Europy prowadzi przez Niemcy. Jednak wzajemne stosunki polsko-niemieckie obciążone są nie tylko przeszłością, lecz współcześnie poważną dysproporcją w potencjałach ekonomicznych. We współczesnych Niemczech – Prusy znów wróciły do łask. Dawne królestwo, uważane za kolebkę militarystyki jest wystawione w całych Niemczech jako model państwa przyszłości – rok 2001 został ogłoszony rokiem pruskim.

W świetle obchodów roku pruskiego jest widoczne, że nowa republika berlińska kanclerza Schrödera – zdecydowana jest na lansowanie Prus jako częściowego rozwiązania problemów tożsamości narodowej. Chodzi przede wszystkim o przywrócenie reputacji Prus jako kraju tolerancji wielonarodowej. Z perspektywy stosunków polsko-pruskich można skonstatować, że pruska historia jest pełna sprzeczności. Ma ona niewątpliwe osiągnięcia organizacyjne w budowie silnego, nowoczesnego państwa, ale przybrały one, chociażby w stosunku do Polaków, ostry kurs polityki germanizacyjnej. Wskazują na ten przykład roku pruskiego, że często w imię doraźnych potrzeb politycznych wraca się do przeszłości – gloryfikując osiągnięcia, zapominając o bismarckowskiej polityce narodowościowej.

Z drugiej strony rok pruski może stać się dla Niemiec świetną okazją do pogodzenia ze swoją przeszłością, a nawet zbliżenia do Polski. Można na proces integracji europejskiej oraz rolę Polski w sferze kultury spojrzeć optymistycznie. Tym bardziej, że u jej podłoża kryje

się nasz niemały potencjał demograficzny i gospodarczy. W zakresie kultury rozumianej jako osiągnięcia intelektualne w dziedzinie np. literatury, nauki i sztuki mamy sporo do wniesienia do współpracy europejskiej. Jeśli w naszych dążeniach zjednoczenia z Europą będzie dominował tylko czynnik ekonomiczny, to rysuje się poważnie zagrożenie, gdyż Europa nie składa się ze społeczności równorzędnych o jednakowych potencjałach i możliwości działania. Jeśli dzisiaj w różnych kręgach społecznych w Polsce interes państwa odsuwany jest na dalszy plan, to istnieje poważne zagrożenie dla tożsamości narodowej. Coraz mniejsza staje się grupa obywateli, dla których język polski, tradycja narodowa i pamięć przeszłości są drogimi. Zaczyna zanikać grupa ludzi „obciążoną przeszłością”, szczególnie charakterystyczna dla starszego i średniego pokolenia.

Rozdzielona pomiędzy trzech sąsiadów Polska, germanizowana, rusyfikowana, a w najlepszym razie kosmopolityzowana wkraczała w XX wiek z powtarzaną od paru dziesięcioleci modlitwą „o wojnę powszechną” – bo przecież mamy na progu XXI wieku wolną Polskę, która wkracza jednak w trudny okres wewnętrznych przeobrażeń ustrojowych, społeczno-gospodarczych. Właśnie teraz powinniśmy rozważać, jakie ewentualne zagrożenia są dla naszego życia narodowego, gdyż doszło już do bezpośredniej pokojowej – konfrontacji kultur. Czy jako państwo i jego obywatele jesteśmy zdolni już teraz dotrzymać kroku rozwiniętym krajom Europy Zachodniej? Nie możemy w przyszłości liczyć na szczęście, ponieważ mamy zasługi w zerwaniu „żelaznej kurtyny” – musimy liczyć na siłę i mądrość państwa, które zapewni wszystkim obywatelom harmonijny rozwój. Warto przypomnieć, że to właśnie państwo jest organizatorem i strażnikiem praw do naszego języka, do naszej kultury. Dziś elity polityczne muszą odpowiedzieć jasno, jak ma wyglądać współczesna polska szkoła, bo przecież aktualnie wdrażana reforma systemu oświaty przynosi coraz większe rozczarowania, zaniepokojenie społeczeństwa.

Przecież 100 lat temu strajkująca młodzież, jej rodzice chcieli polskiej szkoły z wysokim poziomem nauczania, szkoły w której na co dzień będą kultywowane nasze tradycje narodowe.

Czy współczesne państwo, społeczeństwo realizuje testament bohaterskich dzieci z doby strajków szkolnych, dopuszczając do obniżenia rangi szkolnictwa, nauki, degradacji stanu nauczycielskiego? Zbyt często w życiu współczesnej szkoły pojawia się przemoc uczniowska, panoszą się wulgaryzm językowy, narkotyki, nihilizm.

Obserwujemy w ostatnich latach spadek zainteresowania książką, szeroko pojętą kulturą, zanikanie całych regionalnych enklaw kulturowych. Denacjonalizacja kultury w ostatnich latach wyeliminowała z życia publicznego szereg placówek oświatowych, kulturalnych, takich jak: przedszkola, szkoły, domy kultury, biblioteki, teatry, muzea. Systematycznie ogranicza się nakłady z budżetu państwa na oświatę, naukę i kulturę. Rosnące lawinowo bezrobocie w Polsce stwarza niebezpieczeństwo dla równego startu szkolnego dzieci i młodzieży, ogranicza ich prawo do pracy i realizacji osobistych aspiracji życiowych w ojczyźnie. Z uwagi na to, że udział w sesji biorą działacze ZNP, chciałbym zaakcentować, że właśnie nasz związek – Związek Nauczycielstwa Polskiego zawsze stał na straży w obronie polskiej szkoły w okresie zaborów, czy podczas II wojny światowej. ZNP wytrwale walczył o demokratyczne, nowoczesne szkolnictwo. Wielu naszych członków ZNP oddało życie za polską szkołę, ofiarowało serce i lata wytężonej pracy z dziećmi i młodzieżą. Oddajmy również im dzisiaj hołd, bo przecież w pamiętnym okresie strajków szkolnych w 1905 roku powstawał Związek Nauczycielstwa Polskiego.



Z okazji obchodów 100 rocznicy strajku dzieci wrzesińskich nie możemy tylko okolicznościowo rejestrować faktów historycznych z przeszłości, czy też wyliczać ujemne strony rzeczywistości – musimy jako obywatele kraju nad Wisłą, Wartą otworzyć drugi rozdział pracy organicznej, mobilizując wszystkich do tworzenia nowego dzieła pozwalającego naszej ojczyźnie twórczo i trwale zaistnieć w europejskiej rodzinie narodów. W świecie globalizacji różnych zjawisk społeczno-gospodarczych najważniejszą sprawą pozostaje w dalszym ciągu nasza wspólna troska o język ojczysty, o narodowe dziedzictwo kulturowe. Od rodziców, pedagogów, instytucji państwowych, samorządowych, pozarządowych będzie zależało jak zostaną przygotowane do życia i pracy młode pokolenia Polaków – które będą musiały sprostać wyzwaniom, jakie niesie XXI wiek. Nie możemy właśnie teraz jako wolne, demokratyczne społeczeństwo przetrwonąć dorobku wielu generacji Polaków, które w różnych okresach naszej historii walczyły w obronie ojczystego języka i kultury.

100 lat temu „Września” stała się słowem, hasłem w naszej świadomości historycznej oznaczającym brutalność polityki germanizacyjnej i polską determinację, aby „prze-trwać nad Wartą”.

Dziś „Września” niech znaczy obowiązek, odpowiedzialność Wielkopolan – wszystkich Polaków za wszystko, co się w Polsce i z Polską dzieje.

#### Bibliografia

1. Gomolec Ludwik, Walka dziatwy o język polski w szkole pruskiej 1883–1907 (w 60. rocznicę powszechnego strajku szkolnego 1906–1966), Poznań 1966 r.
2. Gomolec Ludwik, Strajki szkolne w Poznańskim w latach 1901–1907, Poznań 1956 r.
3. Moczyński Zygmunt, Strajk szkolny w byłym zaborze pruskim. W: Nasza walka o szkołę polską 1901–1917, Warszawa 1932 r.
4. Gomolec Ludwik, Strajki szkolne w Poznańskim w latach 1901–1907. Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza 1 T. III z 1. Poznań 1957 r.
5. Wielkopolska. Wybór źródeł T 1 1851–1014 (Wrocław 1952–1954), s. 240–245.
6. Kronika Szkoły Katolickiej w Koźminie 1873–1928.
7. Kronika Katolickiej Szkoły w Krotoszynie – Błonie.
8. Jednodniówka „Szkoła” wydana z okazji 25-lecia istnienia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” Poznań Winiary 1911–1938, s. 36–38.
9. Wielkopolska. Wybór źródeł T. II 1851–1914 (Wrocław 1952–1954).
10. Jakóbczyk Witold, Przetrwac nad wartą 1815–1914. Dzieje Narodu Polskiego T. III, Warszawa 1984, s. 63–67.
11. Furdal Antoni, Polska oda do radości. Język i kultura narodowa we Wspólnej Europie. Ossolineum 2000 r.



MARZENA OKRASA  
Lublin

## PENSJONAT DZIAŁAJĄCY W LUBLINIE W LATACH 1859–1863

Na terenie Lublina w okresie rozbiorów podstawowym miejscem zamieszkania dla uczącej się młodzieży zamiejscowej były konwikty i prywatne stancje. Zakwaterowanie w konwiktach mógł otrzymać tylko niewielki procent ubogiej młodzieży, dlatego najczęściej uczniów zamiejscowych wynajmowało stancję. Wynająć można było mieszkanie z pełnym utrzymaniem, mieszkanie z wyżywieniem z produktów dostarczonych przez ucznia oraz mieszkanie tylko z opałem i światłem. Zależało to od umowy między osobą, która wynajmowała stancję a wynajmującym. Każde mieszkanie zamieszkałe przez ucznia było rejestrowane i objęte ścisłą kontrolą. Często prowadzili je nauczyciele, dla przykładu mieszkanie nauczycielskie w latach 1857–1862 kosztowało ucznia aż od 1500 do 2000 zł, tj. od 225 do 300 rubli rocznie, natomiast w latach wcześniejszych, tj. 1840–1857 za taką stancję płacono tylko od 150 do 180 rubli rocznie.<sup>1</sup>

Należy podkreślić, że po Powstaniu Listopadowym szkoła rozpoczęła swoją działalność w zupełnie nowej atmosferze. Podstawowym jej zadaniem stało się utwierdzenie młodzieży w przekonaniu o słuszności istniejącego ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego oraz wzbudzanie uczucia przywiązania do cara. W celu uniknięcia buntu przeciwko władzy carskiej wprowadzono ścisłą kontrolę uczniów na ulicach i w domach. Między innymi w dniu 9 grudnia 1833 r. na XVIII posiedzeniu inspektor gimnazjum zaproponował sprawdzanie każdego wynajmowanego przez uczniów mieszkania i skorygowanie ewentualnych pomyłek w adresach zapisanych w księdze meldunkowej. Wprowadzono również obowiązek zgłaszania w kancelarii dyrektora nowych adresów, pod którymi zamieszkiwali uczniowie.<sup>2</sup> Równocześnie objęto kontrolą osoby, które chciały wynająć swoje mieszkania na stancję uczniowską. Zostali oni zobowiązani do składania w kancelarii szkoły dowodu swojego zachowania się, czyli tzw. świadectwa konduity wydawanego przez Urząd Muncypalny i proboszcza parafii. Obok świadectw należało złożyć zaręczenie na piśmie, że właściciel stancji będzie czuwał nad

---

<sup>1</sup> H. Raczek, *Gimnazjum lubelskie w okresie międzypowstaniowym (1833–1863)* [w:] *Szkola Czterech Wieków. Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica w Lublinie*, red. R. Kucha, Lublin 1992, s. 112.

<sup>2</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe Lubelskie (dalej WAPL), Rep. 49, Gimnazjum Wojewódzkie Lubelskie (dalej GWL), sygn. 851, Protokół z dnia 9 grudnia 1833 r.

zachowaniem się mieszkających uczniów i składał raporty o wynajmujących, ich sprawowaniu się i o wszystkich ewentualnych uchybieniach<sup>3</sup>.

Po powstaniu listopadowym, bojąc się o dalsze szerzenie się wśród uczniów niepokoju oraz wszelkich postępowych ruchów społecznych i narodowowyzwoleńczych, reprezentanci władzy carskiej skrupulatnie organizowali życie młodzieży w szkole i poza nią. Czuwali, aby nie oddziaływały na nich szkodliwe wpływy zewnętrzne. Dla zwiększenia kontroli nad wychowankami mieszkającymi na stancjach i w konwiktach postanowiono zorganizować pensjonat przy szkole. Zadaniem jego stała się ścisła kontrola uczniów w godzinach pozalekcyjnych.

Pierwszy projekt pensjonatu przy gimnazjum w Lublinie powstał w 1854 roku. Przewidywał on zorganizowanie w jednym budynku: szkoły, pensjonatu oraz mieszkań dla urzędników i służby. Nowa placówka miała pomieścić 100 uczniów lubelskiej szkoły.

Od czasu powstania pierwszego projektu budynku do ukończenia budowy minęło pięć lat. W tym czasie zakupiono plac pod budowę gmachu oraz wprowadzano liczne poprawki do projektu.

Plac pod budowę obiektu szkolnego wraz z pensjonatem został zakupiony w 1856 roku. Z wpisu do protokołu z posiedzenia rady administracyjnej z dnia 6–18 lipca 1856 roku wynikało, że Okręg Naukowy Warszawski zaproponował Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchowych w Lublinie odsprzedać na rzecz funduszu edukacyjnego placu zwanego Brygidkowskim, na którym odbywały się targi i jarmarki. Mieścił się on przy ul. Namiestnikowskiej. Jego powierzchnia wynosiła jedną morgę, co równało się „(...) pretów 105, pręc 47<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, czyli sążeń kwadratowych rosyjskich 1662, stóp 16, cali 133, linii 5<sup>24</sup>/<sub>100</sub> (...)”<sup>4</sup>. Za ten plac zapłacono kwotę w wysokości 500 rb. i 30 kop.<sup>5</sup>

Z prowadzonych korespondencji między radcą stanu a rektorem gimnazjum wynikało, że powstające poprawki do projektu były dokładnie analizowane przez zainteresowane strony. Dla przykładu, radca stanu w swoim piśmie do dyrektora szkoły proponował małe korekty typu: kuchnię oddzielić od gmachu i tylko korytarzem złączyć, ponieważ: „ (...) w obecnym rozwiązaniu „gufimeria” znajduje się nad kuchnią, kuchnia zaś w samym gmachu a to spowoduje, że wyziewy z niej mogłyby się rozchodzić (...)”<sup>6</sup>. Kolejną propozycją było: „ (...) sale sypialne, które w projekcie mają 8 łokci podwyższyć o 2 łokcie przez podniesienie sufitu, a to nie naruszy murów poddasza, tak więc elewacja nie zostanie zmieniona (...)”<sup>7</sup>.

W odpowiedzi na przedstawione projekty, dyrektor szkoły zaproponował, że „ (...) gmach dla miasta stanowiłby większą ozdobę, gdyby drzwi główne frontowe nie od podwórza, ale od ulicy Panny Marii urządzone były, a nad nimi na piętrze, gdyby dany był balkon (...)”<sup>8</sup>. Równocześnie uważał, że wzorując się na Instytucie Szlacheckim w Warszawie „ (...) wystarczy w Konwiktie Lubelskim najwyżej dla 50 osób wybudować miejsc (...)”<sup>9</sup>. Na ostatnią propozycję dyrektora szkoły radca stanu z Kuratorem Okręgu Naukowego Warszawskiego nie wyrazili zgody, ponieważ chcieli, żeby

<sup>3</sup>Ibidem, Protokół z posiedzenia XXIII z dnia 5 lutego 1834 r. Zgromadzenia Nauczycielskiego Szkoły Lubelskiej.

<sup>4</sup>Ibidem, sygn. 82, Wpis z Protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej, dnia 6/18 lipca 1856 r.

<sup>5</sup>Ibidem.

<sup>6</sup>Ibidem, pismo nr 2849 z dnia 15/27 marca 1854 r.

<sup>7</sup>Ibidem.

<sup>8</sup>Ibidem.

<sup>9</sup>Ibidem, pismo nr 625 z dnia 20 marca – 1 kwietnia 1854 r.

w pensjonacie zamieszkała jak największa liczba młodzieży zamiejscowej. W tym okresie, co roku średnio ok. 362 uczniów pobierało naukę w szkole<sup>10</sup>, uważano więc, że stu uczniów chętnych do zamieszka w pensjonacie zgłosi się bez większego problemu. Są to tylko przykładowo podane propozycje zmian w projekcje do nowego gmachu powstającego przy ulicy Namiestnikowskiej.

Poświęcenie fundamentów i położenie kamienia węgielnego pod budynek szkoły i pensjonatu odbyło się 12 listopada 1857 roku. W dwa lata później gimnazjum przeniesiono do nowego budynku, który został ukończony w sierpniu 1859 r.<sup>11</sup>. Nowo otwarty pensjonat dla 100 wychowanków od pierwszego dnia nie cieszył się popularnością na jaką liczyli jego organizatorzy. Do zamieszkania w nim zgłosiły się tylko 34 osoby. W efekcie ok. 65% miejsc było wolnych. Warto nadmienić, że w tym samym roku szkolnym, tj. w 1859/60 liczba uczniów w szkole wynosiła 396<sup>12</sup>.

Dokładną listę wychowanków zamieszkałych w pensjonacie przedstawia tabela 1.

**Tab. 1. Lista imienna wychowanków pensjonatu przy gimnazjum – przyjęci i zapisani na rok szkolny 1859/60**

Lp.	Imię i Nazwisko	Klasa	Wiek	Stan rodziców
1.	Gawlikowski Leon	II	12	Szlachcic
2.	Mirny Wincenty	II	13	Urzędnik
3.	Szaniawski Zygmunt	II	11	Urzędnik
4.	Wieniawski Tadeusz	II	12	Szlachcic
5.	Mazurkiewicz Jan	III	15	Szlachcic
6.	Pietraszewski Ludwik	III	11	Szlachcic
7.	Pniwski Stanisław	III	16	Szlachcic
8.	Pokowski Brunon	III	14	Urzędnik
9.	Radziejewski Tytus	III	13	Szlachcic
10.	Sierakowski Julian	III	12	Szlachcic
11.	Barański Wincenty	IV	15	Szlachcic
12.	Duniszewski Witold	IV	15	Szlachcic
13.	Kajszewski Bronisław	IV	13	Szlachcic
14.	Kajszewski Michał	IV	14	Szlachcic
15.	Korsak Czesław	IV	13	Szlachcic
16.	Korsak Edmund	IV	12	Szlachcic
17.	Rykaczewski Leon	IV	15	Szlachcic
18.	Rykaczewski Józef	IV	13	Szlachcic
19.	Szukiewicz Rajnold	IV	17	Szlachcic

<sup>10</sup> Średnia liczba uczniów dotyczyła następujących lat szkolnych 1857/58 – 355 uczniów, 858/59 – 335, 1859/60 – 396 [w:] H. Raczek, *Gimnazjum lubelskie w okresie międzypowstaniowym*, op. cit., s. 113.

<sup>11</sup> WAPL, Rep. 49, GWL, sygn. 640, Pismo nr 7838 z dnia 18/10 lipca 1859 r., czytamy w nim „...Ponieważ nowy gmach na gimnazjum Gubernialniane w Lublinie i pensjonat na 100 uczniów ma być wraz z potrzebami wewnętrznymi ukończony na dzień 8/20 sierpnia br., w tym celu Kurator wzywa dyrektora, aby do nowego gmachu gimnazjum przeprowadził zapis uczniów od dnia 8/20 do 19/31 sierpnia i odbył zaraz potem zwykły bieg nauki ...”

<sup>12</sup> H. Raczek, *Gimnazjum lubelskie w okresie międzypowstaniowym...*, op. cit., s. 113.

20.	Szwarc Władysław	IV	17	Szlachcic
21.	Cieszkowski Władysław	V	15	Szlachcic
22.	Pietraszewski Wincenty	V	15	Szlachcic
23.	Rasennerth Henryk	V	17	Szlachcic
24.	Tomaszewski Edmund	V	18	Szlachcic
25.	Starnowski Jan	V	15	Szlachcic
26.	Buszkowski Maciej	V	16	Urzędnik
27.	Cieszkowski Józef	VI	19	Szlachcic
28.	Miączyński Józef	VI	16	Szlachcic
29.	Miączyński Eustachy	VI	15	Szlachcic
30.	Pietraszewski Apolineusz	VI	16	Szlachcic
31.	Skomarowski Wacław	VI	16	Szlachcic
32.	Zapasiewicz Józef	VI	17	Szlachcic
33.	Raplicki Felix	VII	18	Urzędnik
34.	Lemański Józef	VII	17	Szlachcic

Źródła: WAPL, Rep. 49, GWL, sygn. 645, „Lista imienna wychowanków Pensjonatu rządowego przy Gimnazjum w Lublinie przyjętych i zapisanych na rok 1859/60.”

W ciągu roku szkolnego odszedł z pensjonatu uczeń Gawlikowski Leon,<sup>13</sup> a od II półrocza został przyjęty Lipiński Henryk, uczeń kl. III<sup>14</sup>.

W pierwszym roku działalności pensjonatu średnia wieku wychowanków w nim mieszkających wynosiła 14 lat. Najwięcej wychowanków uczęszczało do klasy IV – 10, najmniej do klasy VII – 2, do klasy II chodziły 4 osoby, a po 6 uczniów było z klas: III, V, i VI. W pensjonacie zamieszkała młodzież legitymująca się głównie pochodzeniem szlacheckim. Brak było wychowanków pochodzących z rodzin chłopskich. W tym czasie władze niechętnie patrzyły na napływ niezamożnej młodzieży do gimnazjum, po ukończeniu którego miała ona możliwość uzyskania uniwersyteckiego wykształcenia, a poprzez to możliwość otrzymania posady na wysokich stanowiskach w urzędach. Aby uniknąć takiej sytuacji, zmniejszono ilość gimnazjów w Królestwie Polskim, a do funkcjonujących dopuszczano tylko dzieci bogatych ziemian i mieszczan oraz urzędników. W efekcie w pensjonacie zamieszkała młodzież reprezentująca powyższe stany społeczne. Otóż, spośród 35 wychowanków (łącznie z ucz. Lipińskim, który przyszedł w II semestrze), 28 uczniów posiadało pochodzenia szlacheckie, a pozostałych 6 rodzice pełnili funkcje urzędników.

Ubogiej młodzieży utrudniano wstęp do szkół średnich, również poprzez wprowadzenie wysokich opłat za naukę i nieudzielanie stypendiów. Wyrazem tego była także wygórowana opłata za pensjonat, która rocznie wynosiła 225 rubli oraz dodatkowo jednorazowa opłata tzw. tytułem następnego półrocza w wysokości 50 rubli<sup>15</sup>. Pierwszy rok pobytu w placówce kosztował ucznia 275 rubli. W tym czasie za stancję prywatną płacono ok. 60 rubli rocznie. Porównując koszt pobytu w pensjonacie rządowym do opłaty

<sup>13</sup> Ojciec ucz. Gawlikowskiego napisał w dniu 30 września prośbę, w której poprosił o zabranie syna z pensjonatu, gdyż chce mieć go u siebie, ponieważ zamieszkuje teraz w Lublinie. [w:] WAPL, Rep. 49, GWL, sygn. 645, prośba z dnia 30 września 1859 r.

<sup>14</sup> Lipiński Henryk ucz. kl. III, lat 14, ojciec urzędnik. Ibidem, pismo z dnia 28grudzień/ 9 styczeń 1859/60 r.

<sup>15</sup> § 18 Ustawy dla Pensjonatu Rządowego przy Gimnazjum Lubelskim mówi, że opłata jednorazowa przeznaczona jest na początkowe potrzeby pensjonariuszy i nie podlega zwrotowi. [w:] Ibidem, sygn. 645, k. 59.

za stancję można zauważyć, że opłata za pensjonat była dosyć duża. W związku z tym liczba chętnych do zamieszkania w nim zmniejszyła się o  $\frac{2}{3}$  od planowanej.

Bezpośredni nadzór nad nowo otwartym pensjonatem sprawował dyrektor szkoły Józef Skłodowski<sup>16</sup>, uważany przez wychowanków za człowieka o wielkim sercu, przyjaciela młodzieży. Natomiast Kurator Okręgu Naukowego w porozumieniu z dyrektorem zatrudniał pracowników. Na rok szkolny 1859/60 reskrytem z dnia 28 września/10 października 1859 r. zostały powierzone obowiązki<sup>17</sup> między innymi:

1. buchaltera – tymczasowo panu Aleksandrowi Tołwińskiemu, starszemu nauczycielowi tegoż gimnazjum z płacą rb. 200
2. lekarza – doktorowi medycyny Feliksowi Głogowskiemu, z roczną pensją 200 rb.
3. dozorczy infimeryi – panu Aleksandrowi Radziejowskiemu z płacą 90 rubli
4. felczera Ignacemu Tokarskiemu, starszemu felczerowi, z płacą 90 rb. rocznie
5. ekonomo – Stanisławowi Gurzyńskiemu, kanceliście gimnazjum z płacą 400 rubli
6. czterech korepetytorów wybranych zostało z pomiędzy uczniów klasy VI i VII z wynagrodzeniem po rb.7 kop 50 miesięcznie dla każdego, w miesiącach lipcu i sierpniu po 3rb. 75 kop.
7. guwernerom – trzem z roczną pensją po 400 rubli
8. etaty niższej służby objęli:
  - a) gospodyni – Ewa Żurkowska, z wynagrodzeniem 60 rb. rocznie
  - b) kucharki – Karolina Stępińska – rb. 60
  - c) pomocy kucharki – Agata Wójcik – rb. 18
  - d) lokaja – Wojciech Dąbkowski, Jan Zianczek, Szczepan Wójcik i Andrzej Kuciński z pensją 75 rb. każdy
  - e) stróża – Jan Mazur i Jan Majewski z pensją 60 rubli.

Guwernerzy zatrudnieni do pensjonatu to: Józef Łapiński, starszy nauczyciel matematyki, Jan Wagner, nauczyciel języka niemieckiego oraz Karol Goetz<sup>18</sup>, guwerner niższy. Nauczyciele Jan Łapiński i Jan Wagner równocześnie prowadzili zajęcia lekcyjne w szkole.

Spśród czterech wybranych korepetytorów dwóch wyznaczono do nauki przedmiotów filologicznych i dwóch do matematycznych. Zajmować się mieli uczniami w dni powszednie w godzinach od 5 do 8 wieczorem, natomiast w święteczne zobowiązani byli odbywać dyżury: po dwóch rano i po południu. Opiekunem korepetytorów został guwerner Józef Łapiński.

<sup>16</sup> Dyrektor Józef Skłodowski, matematyk, fizyk, pełnił swoją funkcję w latach 1851–1862. Okazał się dobrym, energicznym organizatorem, ponieważ zorganizował i doprowadził do końca budowę okazałego gmachu gimnazjum z pensjonatem przy ul. Namieśnikowskiej, obecnie znajduje się tu Wydział Pedagogiki i Psychologii UMCS. Był dziadkiem Marii Skłodowskiej-Curie (1867–1934), która wraz z mężem odkryła pierwiastki promieniotwórcze, za co wspólnie otrzymali z H. Becquerelem w roku 1903 Nagrodę Nobla. W roku 1911 Maria Curie otrzymała samodzielnie drugą Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii za wyodrębnienie radu. Jej córka Irena razem z mężem J.F. Joliot odkryli sztuczną promieniotwórczość, za co w roku 1935 otrzymali Nagrodę Nobla. Druga córka Ewa została pisarką. [w:] Oksfordzki słownik biograficzny, Warszawa 1999, s.403, M. H. Hart, Sto postaci, które miały największy wpływ na dzieje ludzkości. Warszawa 1995, s.373–374.

<sup>17</sup> WAPL, Rep. 49, GWL, sygn. 640, reskrypt nr 10579 z dnia 28 września / 10 października 1859 r.; sygn. 645, pismo z dnia 5/17 września 1859 r.

<sup>18</sup> W pensjonacie pracował 2 lata. W roku 1861 otrzymał posadę nauczyciela języka francuskiego w szkole powiatowej filologicznej III<sup>o</sup> w Warszawie. Obowiązek ten pełnił do dnia 31 lipca, gdyż język ten znieśli. Prosi o ponowne przyjęcie do pracy guwrnera. [w:] Ibidem, sygn. 82, k. 77, 78.

W roku 1860 Jan Wagner (lat 54) zwrócił się z prośbą o zwolnienie go z pełnienia obowiązków guwenera<sup>19</sup>. Zgodnie z decyzją komitetu gospodarczego na wolny wakat został przyjęty Konstanty Świątecki, nauczyciel prywatny, który pełnić miał obowiązki nauczyciela pomagającego w nauce z języka niemieckiego.<sup>20</sup>

Za wszelką cenę władze szkoły i pensjonatu chciały na tyle uatrakcyjnić zajęcia pozalekcyjne, żeby zachęcić uczniów mieszkających na stancjach do zamieszkania w placówce. W tym celu na prośbę dyrektora, z dniem 2/14 grudnia 1860 roku zatrudniono nauczyciel tańca pana Franciszka Mejbauma z roczną płacą łącznie ze wszystkimi wydatkami związanymi z prowadzeniem zajęć rb. 2077 kop. 70<sup>21</sup>. Wprawdzie liczba pensjonariuszy wynosiła 34 osoby, jednak dyrektor szkoły zaproponował, żeby kurator mianował jeszcze dwóch guwenerów: Bochypskiego i Berlińskiego, którzy pomoc naukową zapewnią z języka rosyjskiego, polskiego i łaciny. W związku z tym, że są nauczycielami gimnazjum otrzymują pensję ok. 150 rubli.

Wszystkie te posunięcia na tyle zainteresowały uczniów, że w roku następnym liczba chętnych do korzystania z pensjonatu wzrosła do 53 wychowanków. Dokładną listę zamieszkałych w nim uczniów przedstawia tabela 2.

**Tab. 2. Lista imienna wychowanków pensjonatu przy gimnazjum – przyjętych i zapisanych na rok szkolny 1860/61**

Lp.	Nazwisko i imię	Klasa	Wiek	Stan rodziców	Uwagi
1.	Daniszewski Kazimierz	I	9	Szlachcic	1-y rok mieszka
2.	Krajewski Marcelli	I	9	Szlachcic	1-y rok mieszka
3.	Dylewski Aleksander	II	12	Urzędnik	1-y rok mieszka
4.	Jeżewski Stanisław	II	12	Urzędnik	1-y rok mieszka
5.	Krajewski Cezar	II	13	Szlachcic	1-y rok mieszka
6.	Krajewski Jan	II	12	Szlachcic	1-y rok mieszka
7.	Russyan Ludwik	II	12	Szlachcic	1-y rok mieszka
8.	Szaniawski Zygmunt	II	12	Urzędnik	-
9.	Szukiewicz Henryk	II	12	Szlachcic	1-y rok mieszka
10.	Bogucki Marcelli	III	15	Szlachcic	1-y rok mieszka od II semestru
11.	Buszkowski Jan	III	12	Urzędnik	1-y rok mieszka
12.	Jawornicki Aleksander	III	13	Szlachcic	1-y rok mieszka
13.	Kojszewski Kazimierz	III	12	Szlachcic	1-y rok mieszka
14.	Lipiński Henryk	III	15	Urzędnik	-
15.	Łaski Kazimierz	III	14	Szlachcic	1-y rok mieszka
16.	Łaski Wacław	III	13	Szlachcic	1-y rok mieszka
17.	Mirny Wincenty	III	14	Urzędnik	-
18.	Radziejowski Tytus	III	14	Szlachcic	-

<sup>19</sup> Zrezygnował z pełnienia obowiązków ze względu na stan zdrowia. Przedstawił zaświadczenie wydane przez Inspektora Urzędu Lekarskiego z dnia 18–30 sierpnia 1860 roku, w którym stwierdzono, że „podlega defektowi Ruptury pachwinowo-workowej lewej i nie może mieć dużo ruchu. [w:] Ibidem, sygn. 646. Akta Pensjonatu Lubelskiego dotyczące przedstawień do nominacji i udzielonych nominacji Urzędników i Oficjalistów przy tymże pensjonacie.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Ibidem.



19.	Skrzynecki Witalis	III	15	Szlachcic	1-y rok mieszka
20.	Tomaszewski Leopold	III	16	Szlachcic	1-y rok mieszka
21.	Wieniawski Tadeusz	III	13	Szlachcic	-
22.	Grzeźewski Czesław	IV	14	Dziedzic dóbr	1-y rok mieszka
23.	Janiszewski Czesław	IV	15	Urzędnik	1-y rok mieszka
24.	Mazurkiewicz Jan	IV	16	Szlachcic	-
25.	Mazurkiewicz Dionizy	IV	14	Szlachcic	1-y rok mieszka
26.	Pokowski Brunon	IV	15	Urzędnik	-
27.	Sierakowski Julian	IV	13	Szlachcic	-
28.	Umienicki Jan	IV	16	Szlachcic	1-y rok mieszka
29.	Wąsowicz Stefan	IV	16	Urzędnik	1-y rok mieszka
30.	Zawadzki Adolf	IV	14	Urzędnik	1-y rok mieszka
31.	Borowski Wincenty	V	16	Szlachcic	-
32.	Daniszewski Witold	V	16	Szlachcic	W I półroczu usunięty
33.	Grudzicki Arkadiusz	V	17	Szlachcic	1-y rok mieszka
34.	Kojszewski Bronisław	V	14	Szlachcic	-
35.	Kojszewski Michał	V	15	Szlachcic	-
36.	Korsak Czesław	V	14	Szlachcic	-
37.	Korsak Edmund	V	13	Szlachcic	-
38.	Leszczyński Józef	V	18	Dziedzic dóbr	1-y rok mieszka
39.	Łaski Leon	V	16	Szlachcic	1-y rok mieszka
40.	Mędrecki Edward	V	19	Szlachcic	1-y rok mieszka
41.	Rykaczewski Józef	V	14	Szlachcic	-
42.	Szukiewicz Rajnold	V	17	Szlachcic	-
43.	Szwarc Władysław	V	18	Szlachcic	-
44.	Tomaszewski Edward	V	19	Szlachcic	-
45.	Ziomczyński Romuald	V	15	Urzędnik	1-y rok mieszka
46.	Cieszkowski Julian	VI	18	Urzędnik	1-y rok mieszka
47.	Cieszkowski Władysław	VI	16	Urzędnik	-
48.	Rosenwerth Henryk	VI	18	Szlachcic	-
49.	Buczowski Maciej	VII	17	Urzędnik	-
50.	Cieszkowski Józef	VII	20	Szlachcic	-
51.	Przanowski Jan	VII	18	Szlachcic	1-y rok mieszka
52.	Skomorowski Waclaw	VII	17	Szlachcic	-
53.	Zapasiewicz Józef	VII	18	Szlachcic	1-y rok mieszka

Źródła: WAPL, Rep. 49, GWL, sygn. 645, „Lista imienna wychowanków pensjonatu przy Gimnazjum przyjętych i zapisanych...”

W pierwszym półroczu roku szkolnego 1860/61 do zamieszkania w pensjonacie chętnych było 52 wychowanków. Natomiast, z dniem 3/15 października z pensjonatu usunięty został Witold Daniszewski uczeń klasy V, a w drugim semestrze przybył uczeń klasy III Marceli Bogucki.

W drugim roku funkcjonowania placówki do zamieszkania w niej po raz pierwszy zgłosiło się 30 wychowanków, natomiast z poprzedniego roku pozostało tylko 22 wychowanków. Wynika z tego, że z zamieszkania w placówce zrezygnowało 12 uczniów, z tego 2 ukończyło szkołę (Raplicki Felix i Lemański Józef), pozostali zamieszkali na stacji i byli to: Gawlikowski Leon, Miączyński Eustachy, Miączyński Józef, Pietra-

szewski Apoloniusz, Pietraszewski Ludwik, Pietraszewski Wincenty, Pniewski Stanisław, Rasennerth Henryk, Rykaczewski Leon, Starnowski Jan.

Młodzież, która zdecydowała się na zamieszkanie w placówce, reprezentowała wszystkie poziomy klas szkoły. Uczniowie z klasy I stanowili 4% wszystkich wychowanków, kl. II – 13%, kl. III – 23%, kl. IV – 17%, kl. V – 28%, kl. VI – 6%, kl. VII – 9%. Dzieci szlacheńców stanowiły 69,8%, dziedziców dóbr – 3,8%, a urzędników – 26,4% z wszystkich wychowanków zamieszkałych w pensjonacie. Średnia wieku wychowanka mieszkającego w rządowym pensjonacie wynosiła ok. 14 lat.

Koszt pobytu wychowanka w drugim roku działalności placówki nie uległ zmianie. Nowozamieszkały wychowanek płacił za roczny pobyt kwotę 275 rubli (225 rb. opłata i 50 rb. wpisowe), natomiast dawny pensjonariusz płacił 225 rubli. Dzienna stawka żywieniowa kosztowała ok. 17 kopiejek, tak więc roczna opłata za wyżywienie nie przekraczała sumy 65 rubli na jednego wychowanka.<sup>22</sup> Pozostawało z kwoty 225 rb. na opłatę za mieszkanie ok. 160 rubli. Była to kwota dosyć duża, nawet w stosunku do rocznej pensji lekarza zatrudnionego w pensjonacie za 200 rubli, czy dozorcę uczniów z pensją 150 rubli rocznie. Opłata była wysoka nie tylko z powodu pokrycia kosztu wyżywienia uczniów, ale także wydatków na pensje dla 20 osób pracujących na etacie i wynagrodzenia dla 5 korepetytorów oraz opłaty za wyżywienie czterech pracowników.<sup>23</sup>

W ciągu dwóch lat funkcjonowania placówki był tylko jeden przypadek wydalenia wychowanka z pensjonatu - Witolda Daniszewskiego. Z prowadzonych korespondencji

<sup>22</sup> Ibidem, pismo nr 875019, w którym czytamy, że wyżywienie dzienne wynosiło 17 kopiejek, rocznie 62 ruble i 5 kopiejek.

<sup>23</sup> Projekt wydatków na działalność pensjonatu w roku szkolnym 1860/61. w: Ibidem, sygn. 640, „Projekt etatu dla pensjonatu przy Gimnazjum w Lublinie w roku szkolnym w roku szkolnym 1860/61 z dnia 5/17 września 1860 r.”

„Przychód

Opłata roczna dla 52 uczniów po 225 rb. – 11700

Opłata jednorazowa 28 uczniów po 50 rb. – 1400

Razem rubli - 13100

Wydatki

3 guwernerów po 400 rubli

buchalter - 400 rb.

Lekarz - 200 rb.

Felczer - 90 rb.

Nadzorca Infimeryii - 90 rb.

Ekonom - 400 rb.

Dozorca uczniów - 120 rb.

5 korepetytorów po 7 rb.50kop. – 375 rb.

Dozorca bielizny - 75 rb.

Kucharka - 60 rb.

Jej pomoc - 22 rb. 50 kop.

5 lokai z utrzymaniem po 81 rb.25 kop. – 406 rb. 25 kop.

3 stróżów do rąbania drzewa i porządków po 72 rb. – 216 rb.

Inne wydatki

Inne wydatki

na lekarstwa – 216 rb.,

na żywienie 52 uczniów + 3 guwernerów + portier licząc na osobę 62 ruble. – razem 3475,80

dodatkowe wydatki - 1252 rb. 9 kop.

Razem – 13100 rubli”

miedzy ojcem ucznia a dyrektorem szkoły i kuratorem Okręgu Naukowego Warszawskiego wynikało, że uczeń, pomimo ciągłego niestosowania się do regulaminów, został przyjęty do pensjonatu ze względu na małą liczbę chętnych. Można sądzić, że komitet gospodarczy placówki z obawy na destrukcyjny wpływ ucznia Daniszewskiego na pozostałych wychowanków wyszedł z wnioskiem usunięcia go z placówki.<sup>24</sup> Należy jednak zaznaczyć, że był to okres wzrastających manifestacji patriotycznych, w których brała udział młodzież szkolna. Wszystkie zarządzenia, przepisy regulujące zachowanie uczniów miały zapobiec tworzeniu wszelkich stowarzyszeń. Temu celowi służyła wydana w roku 1834 tajna instrukcja karna<sup>25</sup> opracowana przez Radę Wychowania Publicznego. W instrukcji tej najsurowiej zakazywano „ (...) wszelkich schadzek, namowy do złych postępów lub zawiązywania pod jakimkolwiek pozorem stowarzyszeń, czy to z obcymi osobami, czy też między sobą (...)”<sup>26</sup>.

Podstawowym zadaniem wychowawczym w tej placówce było urabianie i przekształcanie charakterów mieszkających w niej wychowanków. Domagano się od nich bezwzględności posłuszeństwa i przyzwyczajenia do karności.

Stopniowo wprowadzany program rusyfikacji obejmował życie młodzieży poza ich godzinami lekcyjnymi. Starano się regulować zachowania uczniów poprzez specjalne przepisy ograniczające ich swobodę. Temu celowi miał służyć powstały pensjonat, jednak nie przyniósł on dla władzy carskiej oczekiwanych efektów. Młodzież zbojkotowała pobyt w nim poprzez rezygnację z zamieszkania. W efekcie w roku szkolnym 1861/62 pensjonat przestał funkcjonować. Z wykazu osób „...do których pensjonat rządowy przy Gimnazjum nosi sobie pretensje za zabraną odzież, (...) pomoce szkolne”<sup>27</sup> wynikało, że nie było chętnych do zamieszkania w nim. W jednym z pism czytamy „ (...) co do pensjonatu rządowego przy Liceum Lubelskim ten po przeszło jednorocznej przerwie na nowo w październiku 1862 roku będzie otwarty”<sup>28</sup>.

Konflikt między młodzieżą szkoły a reprezentantami władzy carskiej stawał się coraz bardziej ostrzejszy. W kraju rozpoczęły się wrzenia rewolucyjne, mnożyły się manifestacje patriotyczne z udziałem młodzieży szkolnej. W Lublinie aresztowano i usunięto ze szkoły 21 uczniów. Carat pragnął uniknąć walki zbrojnej z Polakami i nawiązał porozumienie z margrabią Aleksandrem Wielopolskim. W miejsce Okręgu Naukowego Warszawskiego powołano Komisję Rządową Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dyrektorem Komisji został Aleksander Wielopolski, który przedstawił projekt nowej ustawy szkolnej. W maju 1862 roku car zatwierdził „*Ustawę o wychowaniu publicznym w Królestwie Polskim*”<sup>29</sup>. Na jej mocy gimnazjum lubelskie przekształcone zostało

<sup>24</sup> Ibidem, sygn. 645, pismo nr 10561 z dnia 3/15 października 1860 r. Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego do Dyrektora Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie, w którym zawiadamia Dyrektora iż na wniosek Komitetu Gospodarczego co do wydalenia z pensjonatu za niemoralne sprawowanie ucz. Witolda Daniszewskiego zatwierdził.”

<sup>25</sup> Ibidem, sygn. 423 Akta dotyczące przepisów ogólnych dla uczniów i ustawy karnej, Instrukcja w formie broszury wydanej Warszawa 1836r., s. 61.

<sup>26</sup> Ibidem, k. 63 i 67.

<sup>27</sup> Ibidem, sygn. 645, pismo z dnia 6/18 marca 1862, nr 390.

<sup>28</sup> Ibidem, sygn. 180, k. 295.

<sup>29</sup> Według Ustawy o Wychowaniu Publicznym w Królestwie Polskim od dnia 1 października 1862 roku w Guberni Lubelskiej otwarte zostały następujące Szkoły Rządowe Wyższe:

1. Liceum z pensjonatem w Lublinie,
2. Gimnazjum w Siedlcach,
3. Szkoła Powiatowa Ogólna w Hrubieszowie
4. Szkoła Powiatowa Specjalna w Krasnymstawie,

w ośmioklasowe liceum, które rozpoczęło działalność dydaktyczną 1 października 1862 roku. Opłata szkolna wynosiła 15 rubli rocznie. Napływ młodzieży do szkoły był duży i w roku szkolnym 1862/63 uczyło się w niej 708 osób. Dla licznej grupy młodzieży w szkole i dla zapewnienia jej należytej opieki otworzono pensjonat. Opłata roczna za pobyt w nim wynosiła 225 rubli plus 25 rubli opłata jednorazowa. Dyrektorem szkoły i pensjonatu został Józef Żuchowski, a do pracy w placówce zostali zatrudnieni:

- inspektor pensjonatu – został nim inspektor byłego Instytutu Szlacheckiego w Warszawie Sylwester Chrałow<sup>30</sup>,
- guwerner pensjonatu – obowiązki te pełnił nauczyciel byłej szkoły powiatowej 5 klasowej przy ul. Długiej w Warszawie Henryk Siegenfold
- lekarz pensjonatu – ponownie zatrudniono lekarza byłego pensjonatu przy Gimnazjum w Lublinie Feliksa Głogowskiego
- ekonom – na etat ten zatrudniono ekonoma z byłego pensjonatu przy Gimnazjum w Lublinie Stanisława Gurzyńskiego<sup>31</sup>.

Chętnych do korzystania z placówki dla osób pobierających naukę poza miejscem stałego zamieszkania było niewiele. W roku szkolnym 1862/63 do pensjonatu zapisało się 13 wychowanków. Dokładną listę osób przedstawia tabela 3.

**Tab. 3. Lista wychowanków, którzy zgłosili się do zamieszkania w pensjonacie w I semestrze w roku szkolnym 1862/63**

Lp.	Nazwisko i imię	Klasa	Wiek	Stan rodziców	Uwagi
1.	Orłowski Zygmunt	I	12	dziedziec dóbr	nowy wychowanek
2.	Sulikowski Edward	I	10	urzędnik	nowy wychowanek
3.	Jagamin Felix	II	14	dziedziec dóbr	nowy wychowanek
4.	Orłowski Jerzy	III	12	dziedziec dóbr	nowy wychowanek
5.	Reszka Jan	III	13	sędzia pokoju	nowy wychowanek
6.	Bogusławski Stanisław	IV	15	dziedziec dóbr	nowy wychowanek
7.	Olszewski Stefan	IV	16	dziedziec dóbr	nowy wychowanek
8.	Wietrzykowski Wiktor	IV	14	dziedziec dóbr	nowy wychowanek
9.	Kozłowski Tadeusz	V	16	urzędnik	nowy wychowanek
10.	Tomaszewski Stanisław	VI	17	urzędnik	nowy wychowanek
11.	Rykoczewski Józef	VI	16	dziedziec dóbr	dawny pensjonariusz
12.	Wąsowicz Stefan	VI	18	dziedziec dóbr	dawny pensjonariusz
13.	Mazurkiewicz Jan	VI	18	dziedziec dóbr	dawny pensjonariusz

Źródła: WAPL, Rep. 49, sygn. 645, „Lista imienna wychowanków Pensjonatu Rządowego (...) przyjętych i zapisanych.”

5. Szkoła Powiatowa Pedagogiczna w Białej,

6. Gimnazjum w Szczepleszynie, lecz ze względu na trudności lokalowe otwarcie jej w roku 1862 nie mogło nastąpić. [w:] Ibidem, sygn. 180, k. 289.

<sup>30</sup> Nazwisko w aktach szkoły jest nieczytelnie napisane [w:] Ibidem, sygn. 180, k.292.

<sup>31</sup> Ibidem, k. 292–293.

Z raportu Rektora Liceum w Lublinie do Komisji Rządowej wynikało, że w pierwszym półroczu w 1862/63 r. „ (...) trzynastu było uczniów na ten rok szkolny do Pensjonatu zapisanych, jeden to Jan Reszka po wniesieniu opłaty ojciec zabrał go z pensjonatu.”<sup>32</sup>.

Mimo wcześniejszego niepowodzenia pensjonatu, władze szkolne i administracyjne zdecydowały się na ponowne jego otwarcie, sądząc, że mieszkać w nim będzie większa liczba młodzieży. Wiązało się to z opóźnieniem rozpoczęcia działalności gimnazjum w Szczepieszynie i w związku z tym liczone na większy napływ uczniów zamiejscowych. W rzeczywistości liczba uczniów pobierających naukę w liceum w Lublinie w porównaniu do lat wcześniejszych wzrosła o około 100%, to jednak chętnych do zamieszkania w pensjonacie było niewielu. W rezultacie zapisało się 13 wychowanków, z których większa część „ (...) w pierwszych dniach grudnia 1862 roku z woli swoich rodziców lub opiekunów Pensjonat opuściła i przeniosła się na stancje prywatne, kilku zaś, którzy aż do rozjazdu uczniów na ferie i święta Narodzenia Pańskiego w pensjonacie wytrwali, po nowym roku już także do pensjonatu nie powrócili (...)”<sup>33</sup>. W efekcie placówka funkcjonowała tylko jedno półrocze.

Z listy, na której przedstawiono kwoty do zwrotu wychowankom, można wnioskować, że najdłużej zamieszkiwali w pensjonacie uczniowie Ryczkowski Józef, Wąsowicz Stefan, Mazurkiewicz Jan.<sup>34</sup> Na początku stycznia 1863 roku placówka została całkowicie zlikwidowana. Umowy o pracę z osobami zatrudnionymi w pensjonacie unieważniono<sup>35</sup>, a czesne wniesione przez wychowanków po odliczeniu kosztów pobytu zostało im zwrócone<sup>36</sup>.

Pensjonat przestał funkcjonować, a wyposażenie placówki jak np. łóżka przekazano w roku 1864 na potrzeby szpitala wojskowego<sup>37</sup>. Natomiast pomieszczenia pensjonatu były wynajmowane na mieszkania prywatne<sup>38</sup>.

<sup>32</sup> Ibidem, sygn. 645, „Lista imienna wychowanków Pensjonatu Rządowego przyjętych i zapisanych w I półroczu 1862/63 r.”

<sup>33</sup> Ibidem, Raport Rektora Liceum w Lublinie do Komisji Rządowej, pismo nr 514 z dnia 12/25 kwietnia 1863.

<sup>34</sup> Ibidem. W „Raporcie Rektora Liceum w Lublinie do Komisji Rządowej” czytamy, że otrzymują zwrot: 1) Ryczkowski Józef – 56rb. 79kop; Wąsowicz Stefan – 56,11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; Olszewski Stefan – 78,88; Kozłowicz Teodor – 73,86<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; Mazurkiewicz Jan – 65,64; Bogusławski Stanisław – 81,87; Tomaszewski Stanisław – 83,59<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; Orłowski Zygmunt – 76,46; Orłowski Jerzy – 76,46; Sulikowski Edward – 77,22; Jogmin Felix – 73,75<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; Wietrzykowski Wiktor – 77,13; Reszka Jan – 130rb.

<sup>35</sup> Ibidem, sygn. 82, dowiadujemy się m.in. z pisma o nr 2462 / 3983 z dnia 16 / 28 marca 1863 r., Warszawa, Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Rektora Liceum w Lublinie – „Gdy pensjonat przy Liceum w Lublinie dla braku pensjonarzy, odtąd otwartym być nie może, przeto Komisja Rządowa uwalnia od dotychczasowych obowiązków PP Siegenfelda Henryka Guwernera, Głogowskiego Feliksa Lekarza i Gurzyńskiego Stanisława Ekonomę przy pomnienionym pensjonacie....”

<sup>36</sup> Ibidem, Raport Rektora Liceum w Lublinie do Komisji Rządowej, pismo nr 514 z dnia 12/25 kwietnia 1863.

<sup>37</sup> WAPL, Rep. 49, GWL, sygn. 82, nr 1303 / 2530, Warszawa 25 luty / 8 marca 1964 r. Komisja Rządowa do Rektora Liceum „ Prosi się, żeby dyrektor wydał 100 łóżek żelaznych z prętami, tudzież inny sprzęt szczegółowo pokwitowany na użytek szpitala wojskowego w Lublinie.”

<sup>38</sup> Ibidem, sygn. 64, Kontrakt z dnia 20 października/1 listopada 1866 roku, czytamy w nim, że został zawarty „...miedzy Inspektorem Gimnazjum Adrianem Kopylovem a Julianem Dobrzańskim o wynajm lokalu na I piętrze w nowo wzniesionym gmachu dla Gimnazjum Lubelskiego składającego się z 4 pokoi i 1 przedpokoju, który za czasów istnienia Pensjonatu rządowego właściwie miał przeznaczenie na infirmarya oraz na skład drzewa za opłatą 78 rubli srebrnych i 75 kopiejek rocznie”.

Przez cały okres działalności pensjonatu przy gimnazjum i liceum zamieszkało w nim łącznie 74 wychowanków, z pośród nich 51 mieszkało tylko przez jeden rok, przez dwa lata 21, a przez niepełne trzy lata tylko 2 wychowanków (Mazurkiewicz Jan, Rykaczewski Józef). Uczniowie mieszkający w pensjonacie przez jeden rok stanowili 69%, przez dwa lata – 28%, a przez trzy lata – 3% wszystkich wychowanków. Z rodzin szlacheckich pochodziło 48 uczniów i stanowili oni 65% wszystkich mieszkańców pensjonatu, dzieci dziedziców dóbr było 8, stanowili 11%, dzieci urzędników było 17 i stanowili oni 23% oraz jednego ucznia ojciec był sędzią pokoju<sup>39</sup>.

Na dwa tygodnie przed wybuchem Powstania Styczniowego uczniów uczęszczających na lekcje do szkoły było coraz mniej. Nie chcąc dopuścić do zamknięcia szkoły postanowiono nasilić nadzór nad uczniami i wstrzymać wszystkie urlopy i pozwolenia wyjazdów do domu. Wszystkie te posunięcia nie przyniosły oczekiwanych efektów, gdyż nawet młodzież uczęszczająca dalej na zajęcia szkolne pomagała powstańcom<sup>40</sup>.

W kwietniu 1864 roku szlachta złożyła akt wiernopoddańczy. Młodzież, której udało się uniknąć niewoli wracała do szkół. Dyrektor Liceum Lubelskiego Józef Żuchowski przyjmował do szkoły młodych powstańców, którzy będąc uczniami unikali represji. Po upadku Powstania Styczniowego życie społeczno-polityczne zostało podporządkowane carskiej polityce rusyfikacyjnej. Lublin, jak i wiele miast Królestwa Polskiego przeszedł pod zarządek wojskowo-policyjny. Szkoła stała się w rękach zaborcy narzędziem rusyfikacji. Dla młodzieży zamiejscowej jedynym miejscem do zamieszkania pozostały stancje prywatne. Funkcjonowały one pod ścisłą kontrolą władz szkolnych i miejskich. Kolejnym posunięciem władz carskich w celu podporządkowania sobie młodzieży uczącej się było wprowadzenie obowiązkowego zamieszkania w bursie-internacie rosyjskim<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> Obliczenia własne na podstawie danych: WAPL, Rep. 49, GWL, sygn. 645, „Lista imienna wychowanków Pensjonatu rządowego przy Gimnazjum w Lublinie przyjętych i zapisanych na rok szkolny 1859/60, 1860/61, 1862/63”.

<sup>40</sup> H. Raczek, *Gimnazjum lubelskie w okresie międzypowstaniowym...*, op. cit., s. 114.

<sup>41</sup> Internat dla uczniów Lubelskiego Gimnazjum Męskiego został urządzony w sąsiadujących ze szkołą budynkach powiatkowskich. [w:] Z. Kowalski, *Gimnazja rządowe w Lublinie w końcu XIX i na początku XX wieku*. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, Lublin 1970, Vol. XXV, 5, s. 109.